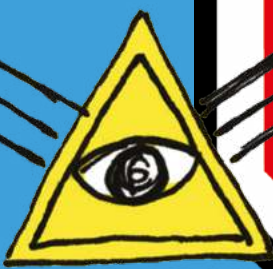


Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



Nie sposób bluzgać
na PiS, bowiem
wszystkie bluzgi
zostały już
wyczerpane.



**Śmiercionośny
Kaczyński**
str. 5



GOD

GODEK



nie@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

 Tygodnik NIE

 Tygodnik NIE

TYDZIEŃ GŁOWY

» Z mejli Dworczyka wynika, że szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zafascynowany jest dewizą wygrawerowaną na klingach sztyletów żołnierzy Waffen SS: „Meine Ehre heißt Treue” („Moim honorem jest wierność”). Wierność Dworczyka docenia jego szef Morawiecki, ale tylko dlatego, że jeszcze zezwala na to jego szef Kaczyński.

» W szpitalu w Pszczynie zmarła 30-letnia kobieta, której lekarze – jak wiele na to wskazuje – bali się zrobić aborcję konieczną ze względów medycznych. Odpowiedzialnymi za tę śmierć opozycja okrzyknęła magister Przyłębską i doktora Kaczyńskiego. Doktora nauk prawnych, żeby nie było wątpliwości...

» Fundamentalisci katoliccy, zachęceni odesłaniem do komisji sejmowej projektu ustawy „Stop LGBT”, poszli za ciosem i złożyli w Sejmie projekt ustawy zrównującej każdy przypadek aborcji z zabójstwem. Za skrobaną więc będzie można dostać dożywocie. Honorem Godek jest podłość – Dworczyk wie, jak to będzie po niemiecku.

» Lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk powiadomił w mediach społecznościowych, że – podobnie jak inni opozycyjni politycy i dziennikarze – dostał mejl z pogrózkami pozabawienia życia. „Jesteś skazany na śmierć za zdradę ojczyzny. Wyrok wydano w imieniu Polski podziemnej. Wpakuj ci nóż desantowy w brzuch jak Stefan W. temu” – tu wulgaryzm – „Adamowiczowi” – cytował Tusk. Groźby dotyczyły również uczestniczki powstania warszawskiego Wandy Traczyk-Stawskiej: „Ją też zabiję przed 11 listopada, pomogę oczyścić mój kraj, zostanę bohaterem jak Stefan W.”.

» Mimo decyzji Sądu Apelacyjnego w Warszawie, że Marsz Niepodległości nie może w tym roku korzystać z przywileju wydarzenia cyklicznego (czyli z pierwszeństwa wobec organizatorów innych wydarzeń), Bąkiewicz, organizator marszu, zaprasza narodowców do Warszawy. Suski, poseł PiS, powiedział o decyzji sądu tak błyskotliwie, jak tylko on potrafi: „Zakaz Marszu Niepodległości był w czasach okupacji i teraz też jest zakazany”.

» Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego, został uznany przez magazyn „Global Finance” za jednego z najgorszych trzech prezesów banków centralnych w Europie – razem z prezesami z Białorusi i Ukrainy. Bronią się, piarowcy z NBP napisali na Twitterze: „Według autorów rankingu dobre banki centralne to te, które niezależnie od kryzysu mają wysokie stopy procentowe i dają dobrze zarobić kapitałowi spekulacyjnemu kosztem dużego bezrobocia”. Honorem służ prasowych NBP jest ich beczelność.

» Inflacja w Polsce sięgnęła poziomu 6,8 proc. rok do roku i jest najwyższa od dwudziestu lat. Przypominamy, że tzw. cel inflacyjny, zapisany przez NBP w założeniach polityki pieniężnej na rok 2021, wynosił 2,5 proc. Patkowski, wice-minister finansów, raczej wyklucza, żeby pod koniec roku inflacja przekroczyła 10 proc., lecz nie wyklucza, że osiągnie 8 proc. W projekcie budżetu na rok 2022 resort finansów założył, że inflacja w przyszłym roku wyniesie 3,3 proc. Patrząc na takich specjalistów jak Glapiński, Patkowski czy Kościński (minister finansów), odnosimy wrażenie, że ich honorem jest ignorancja.

» Zdumieni politolodzy pytają, jak duża powinna być inflacja i jak wysoko ma sięgnąć drożyzna, żeby suweren wreszcie się wkurwił i odwrócił od rządzącej dobrej zmiany. Odpowiadamy: już niedługo. Na razie poparcie PiS-u spadło o 7 proc. do 28 proc. – podało prorządowe Centrum Badania Opinii Społecznej. Komentarz prof. Antoniego Dudka: „To by dowodziło, że do bardziej umiarkowanej części elektoratu zaczęło docierać, do czego może prowadzić polityka Prawa i Sprawiedliwości”.

» Korzystając z okazji, że jeszcze jest premierem, Morawiecki polecał do Glasgow, gdzie odbywał się szczyt klimatyczny COP26. Morawiecki wygłosił spicz mniej więcej tak konkretny jak jego niedawna odpowiedź na pytanie, ile kosztuje chleb. Takie przemowy Greta Thunberg, lat 18, parodiuje słowami „Bla, bla, bla, bla, bla” i mówi „Dość”.

» Morawiecki poszedł w ślady Dudy, prezydenta Polski, i w Glasgow zdybał prezydenta USA Joego Bidena. Zamienił z nim kilka słów, a fotograf zrobił zdjęcie. Szanowny Panie Premierze, to trochę za mało, żeby przejść do historii...

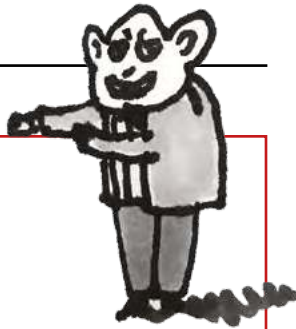
» Europejska Sieć Rad Sądownictwa usunęła ze swojego składu polską Krajową Radę Sądownictwa. Powód: upolitycznienie i zależność jej członków od władzy.

» Do 1,5 mln euro dziennie wzrosła kwota kar nałożonych na Polskę przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Tyle to pisowcy i ich wspólnicy zwykli defraudować na śniadanie...



Rys. PATRYK SROCIŃSKI

Niejebek



i ona sama. A z gęby cuchnie jej gnijącymi zębami. Doznałem wtedy urazu. Dziesiątki lat później

pojechałem samotnie na urlop na Kubę. Jako dziennikarza „Polityki” polski dyplomata zaprosił mnie do domu, żebym przy polskiej wódce odpoczął od rumu. Tam zaproponował, że przywiezie mi ładną studentkę Akademii Sztuk Pięknych.

Jedną z tych, które stoją na ulicy przed uczelnią, proponując płatne usługi seksualne. Wkrótce w stroju, w jakim mnie matka urodziła, leżałem przy posagowo pięknej czarnej kurwie – i nic. Poprosiłem, żeby następnego wieczoru przyjechała z polskim attaché prasowym na drugą próbę, i pokazałem sukienkę, którą kupiłem w Paryżu dla żony, obiecując, że dołożę ją do dolarów. Gdy polski dyplomata ponownie przyjechał pod uczelnię, stojące tam studentki prostytutki powiedziały, że śledząca obcych dyplomatów policja polityczna już wczoraj w nocy zabrała piękność, żeby ją zamknąć w reedukacyjnym obozie pracy dla kurew. I tak byłem sprawcą nieszczęścia, sam nic z tego nie mając.

Inną kategorią oszustów nieobecnych w książce „To nie przystoi” Robinsa są księża. Chrześcijaństwo częstuje swoją łze-moralnością. Koncentruje się ona na chuju i piździe człowieka. Sami jednak księża nadużywają krocza, upodobawszy sobie dzieci. Po wyjebaniu ich mówią im: „Idź, ofiara spełniona”. Boginią katolicką powinna być Holly Golightly, bohaterka „Śniadania u Tiffany’ego” pióra Trumana Capote’a. Dawała dupy za grube pieniądze brane niby na babcię klozetową, co czyniło ją kurwą obłudną, więc typowo katolicką. Ona jako pierwsza kroczyła po pastwiskach nieba. Tę samą cechę – hipokryzję – objawił Karol Darwin, największy z geniuszy. Zadał on śmiertelny cios religiom, czyniąc bogów zbędnymi w przemianie gatunków, a jednocześnie twierdził, że wierzy w Boga, co jednak nie mogło być. Dołączyłbym go więc do pocztu oszustów, ale z bólem i w drugim szereg – za Kaczyńskim i jego ludźmi. □

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

Rys. JANEK KOZA

one występują licznie. Są to np. wszystkie żony, które sprzedają się mężom na seksualną wyłączność, a nie dotrzymują umowy. Najuczciwsze są kurwy. One biorą z góry pieniądze, ale rzadko się zdarza, że uciekają, nie dawszy dupy, skoro od seksu nie ubywa cipska. Lgnąłem więc do zawodowych pracownic seksualnych w obręb ich moralnego blasku, ale nigdy mi do nich nie stawał. Pisałem już, że to nie tylko z żalu po pieniądzach, czyli przez skąpstwo. Gdy miałem 15 lat, poszedłem na ciemną ulicę wyruchać prostytutkę, która za tysiąc ówczesnych złotych (1947 r.) wzięła mnie do siebie do mieszkania. Tam okazało się, że jest stara, brudna jak jej pościel, gniazdo miłości śmierdzi szczynami i kapustą, jak

PRASA ŚNIADANIOWA

■ **Straż Graniczna** poinformowała, że wzdłuż granicy polsko-białoruskiej jeździ samochód, z którego puszczane są krzyki i płacze dzieci. Jeśli ktoś znajdzie w lesie płaczące niemowlę, prosimy nie reagować, bo jest to białoruski pogranicznik.

■ **Minister Czarnek** zapowiedział, że powstrzyma rewolucję seksualną. Kontrrewolucja wymaga, aby minister Czarnek zaczął nosić stanik.

■ **Ksiądz youtuber** porównał dzieci przebrane na Halloween do prostytutek. Widać kiedyś prostytutka spletała księdzu tęgiego psikus.

■ **Tygodnik „Niedziela”** zapewnił czytelników, że pandemia wpływa na poprawę więzi rodzinnych. Oczywiście: ze zmarłymi człowiek ma mniej powodów do kłótni.

■ W Halloween **portal „TVP Info”** poinformował, że gnijące dynie emitują gazy cieplarniane. Czy górnicy mogliby już przestać te dynie sadzić?

■ **Robert Bąkiewicz** zapowiedział kroki prawne wobec osób, których działania godzą w jego dobre imię. Czy kroki prawne będą w glanach?

MARTA M.

87. TYDZIEŃ PANDEMII

10 000 zakażeń, ponad 100 zwłok. W szczycie będzie potrzebnych 40 000 covidowych łóżek, a tytu w polskim systemie ochrony zdrowia nie ma.



Rys. TOMASZ WIATER

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA

Największym szlagierem lat 20. XXI w. jest „wojna hybrydowa”. Wojnę hybrydową przeciwko Polsce prowadzą Putin, Łukaszenka, ale także Bruksela. O wojnie hybrydowej słyszymy niemal codziennie, moda na nią zdominowała naszą politykę. A ja się chciałam upomnieć o oldskulowy terroryzm.

1.

Według Komisji Europejskiej terroryzm to „wszelkie celowe akty popełnione przez pojedyncze osoby lub organizacje przeciw państwom, ich instytucjom lub ludności w celu zastraszania”. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy dodaje, że chodzi o działanie motywowane przez „ekstremistyczne koncepcje ideologiczne, fanatyzm lub irracjonalne i subiektywne czynniki, zorientowane na stworzenie klimatu terroru wśród osób publicznych, określonych jednostek lub grup w społeczeństwie bądź w całym społeczeństwie”.

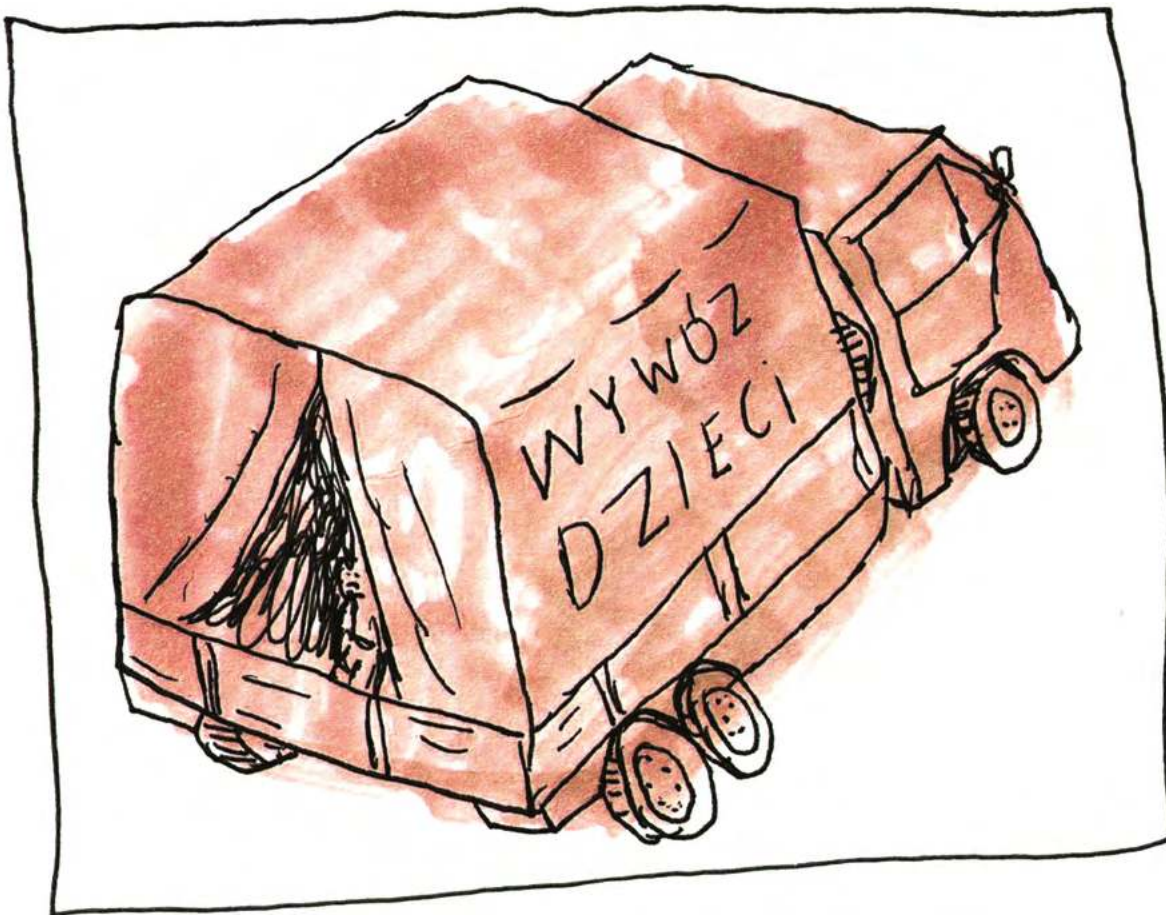
W zgodzie z tymi definicjami wnioskuje o wpisanie Fundacji Pro – Prawo do Życia i Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, a także Kai Godek na unijną listę osób, grup i podmiotów, które w związku z uczestnictwem w aktach terrorystycznych podlegają sankcjom. To na początek, choć na liście powinno się znaleźć miejsce także dla kilku innych „obrońców życia”. Których działanie bez wątpienia nastawione jest na „zastraszanie”, a także „stworzenie klimatu terroru” wśród „określonej grupy” – medyków, zwłaszcza związanych z ginekologią i położnictwem, ale nie tylko – i bezsprzecznie motywowane jest przez „ekstremistyczne koncepcje ideologiczne, fanatyzm i irracjonalne subiektywne czynniki”. A także – choć tego warunku już w definicji nie ma – powoduje śmierć niewinnych osób.

2.

Dla porządku: nikt, kto nie jest duchowym pobratymcem Kai Godek, nie ma wątpliwości co do tego, że głośna śmierć ciężarnej kobiety w szpitalu w Pszczynie jest bezpośrednim efektem orzeczenia trybunału Przyłębskiej w sprawie zakazu „aborcji eugenicznej”. Tutaj nie ma pola do interpretacji: płód miał wady wrodzone, dodatkowo doszło do małowodzia – czyli był uszkodzony – przedtem można go było usunąć, teraz już nie; gdyby go usunęto na czas, kobieta najprawdopodobniej by żyła. A tak umarła. Tyle.

Ale w kontekście terroryzmu ważniejszy jest drugi aspekt – przerywanie ciąży dla ratowania zdrowia i życia kobiety. Teoretycznie nadal dopuszczalne. Zdaniem Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, po ogłoszeniu wyroku trybunału Przyłębskiej dokonano w Polsce trzystu legalnych aborcji – czyli aborcji dla ratowania życia i zdrowia matki. To 15 razy więcej niż przedtem. Co znaczy, że są w Polsce odważni lekarze przedkładający dobro pacjentek nad swoje komfort i bezpieczeństwo. Tym niemniej – co w kółko powtarzają przeciwnicy zastraszania prawa antyaborcyjnego – państwo nie ma prawa wymagać od obywateli heroizmu. Ani od kobiet, które zmusza się do strasznego poświęcenia dla pło-

Terroryści z Ordo Iuris



Rys. JANEK KOZA

du; ani od lekarzy, którzy decydując się na przerwanie ciąży, ryzykują dziś swoją zawodową przyszłość, a może i wolność. I tu wchodzimy w obszar zastraszania.

3.

Jak trafnie zauważa prof. Marzena Dębska, ginekolożka, nigdy nie wiadomo, kto będzie autorem ekspertyzy w ewentualnej sprawie dyscyplinarnej lub karnej, związanej z przerywaniem ciąży dla ratowania życia kobiety. A medycyna tym się różni od matematyki, że te same liczby – np. informujący o stanie zapalnym wskaźnik CPR – mogą być różnie interpretowane. Jako już poważnie zagrażające życiu – czyli uzasadniające leczenie poprzez usunięcie płodu – albo jeszcze wcale nie. Nikt chyba nie wątpi, że gdyby prokuratura Ziobry postanowiła zrobić pokazowy proces jakiegoś lekarza oskarżonego o niezgodne z prawem przerywanie ciąży, to znajdzie sobie ekspertów w stylu prof. Chazana, słynnego z tego, że zmusza kobiety do rodzenia dzieci bez główek. Prof. Mariusz Zimmer, prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników, zwraca uwagę, że wśród osób kończących medycynę nie ma chętnych na tę skądinąd bardzo lukratywną specjalizację. Za duże ryzyko. Słowem: lekarze są zastraszeni.

Linie ataku integrystów wobec przypadków takich jak z Pszczyny widać dokładnie w wypowiedzi adwokatki Magdaleny Majkowskiej z Ordo Iuris, która znając sprawę tylko z mediów, nie omieszczała pójść do telewizji i ogłosić, że dramat to efekt błędu w sztuce lekarskiej. Bo „lekarze nie boją się przerywać ciąży dla ratowania życia i zdrowia matki”, jeśli więc któryś nie przerwie, kiedy trzeba, to jego вина. Niech się boi.

Trudno wszakże o akt zastraszania bardziej spektakularny niż zgłoszona przez Fundację Pro – Prawo do Ży-

cia, a napisana przez Ordo Iuris inicjatywa obywatelska ukrywająca się pod enigmatyczną nazwą „o zmianie ustawy Kodeks Karny oraz niektórych innych ustaw”. To ten słynny projekt, który znosi ustawę antyaborcyjną i zrównuje przerywanie ciąży z zabójstwem. Sprawozdawcą projektu jest Mariusz Dzierżawski, a jego zastępcą Łukasz Jończyk – i dla nich także powinno znaleźć się miejsce na liście terrorystów, bo samo zgłoszenie takiego projektu jest bezsprzecznie zorientowane na stworzenie klimatu terroru.

4.

Ogólne założenia projektu są powszechnie znane: delegalizuje pojęcie „płodu” i definiuje „dziecko” jako „człowieka w okresie od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności” – co prowadzi do wniosku, że usunięcie płodu podlega tym samym sankcjom, które kodeks karny przewiduje dla zabójców: „pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności”.

Projekt przeciwstawia „matkę” „dziecku poczętemu”, ubolewając, że w obecnym stanie prawnym „matka dziecka poczętego nie jest w ogóle traktowana jako sprawca przestępstwa, nawet gdyby zabiła swoje dziecko w najbardziej okrutny sposób”. Autorzy projektu uważają za skandal, że „kodeks karny w obecnej postaci nie jest w ogóle przygotowany do walki z przestępczością aborcyjną”, która najczęściej polega na „dokonywaniu przez kobiety samodzielnie aborcji farmakologicznej”. Z pewną łaskawością dopuszczają wobec kobiet „nadzwyczajnie złagodne nie kary, a nawet możliwość odstąpienia od jej wymierzenia”, ale tylko wtedy, gdy chodzi o „sprawiedliwe traktowanie kobiet poddanych presji i nakłanianych do aborcji”. Jak nietrudno się domyślić, żeby skorzy-

stać z takiej łaskawości sądu, kobieta będzie musiała udowodnić, że była poddana presji – inaczej mówiąc, wydać „podżegaczy”.

I nie, to nie jest moja metafora: projekt naprawdę mówi o „podżegaczach”, których definiuje jako tych, którzy „prowadzą działalność podżegającą matki do nielegalnej aborcji”. W tym punkcie czytamy o obrzydliwym „lobby aborcyjnym, często finansowanym z zagranicy” – ale kto się założy, że gdy przyjdzie co do czego, zamiast ścigać międzynarodowe organizacje, które mają w dupie polskie prawo i generalnie trudno je aresztować, prokurator zadowolony się ojcem „dziecka”, partnerem czy mężem kobiety? Nie jest to abstrakcja: już na podstawie obowiązujących dziś przepisów w styczniu tego roku Sąd Okręgowy w Koninie skazał na pół roku bezwzględnego więzienia 35-letniego faceta, który dał swojej 19-letniej dziewczynie 100 euro na zakup tabletek poronnych w necie. A kogo może rzucić prokuratorom na pożarcie dziewczyna, której facet okazał się chujem i nie dał jej grosza? Lekarza oczywiście, a także asystującą jej pielęgniarkę. Rodziców, którzy kupili online tabletki dla zgwałconej nastoletniej córki, bo przecież gwałt w nowej ustawie nie stanowi wyjątku od reguły „ochrony życia poczętego”. Przyjaciółkę, która zawiozła ją na zabieg za granicą, trzymała za rękę. Możliwości są wprost niewyczerpane – i

na tym właśnie polega psychologia terroryzmu: chodzi o to, żeby zasiać strach powszechny, żeby każdy wiedział, że może na niego trafić.

Jednak najbardziej przerażającym zapisem projektu jest, paradoksalnie,

ten, który wyłącza odpowiedzialność kobiety. Chodzi o art. 155 § 2 znowelizowanego kodeksu karnego: „nie podlega karze matka dziecka poczętego”, która nieumyślnie powoduje śmierć płodu. Chodzi – czytamy w uzasadnieniu projektu – o niewsadzanie za „niedochowanie przez matkę dziecka poczętego ostrożności, jakiej wymaga się od osoby w jej stanie”. Możecie to w ogóle ogarnąć rozumem? Zajście w ciążę oznacza, że kobieta staje się półobywatelką, od którego pani Godek z panem Dzierżawskim mają prawo wymagać takiego, a nie innego zachowania, ale łaskawie postanawiają nie karać jej za niesubordynację. Choć oczywiście posłowie w procesie legislacyjnym mogą mieć inne zdanie.

5.

Na okrasę autorzy projektu wykreślają z polskiego prawa wszystkie zapisy dotyczące zobowiązania państwa i samorządów do pomocy kobietom w ciąży, stwierdzając, iż mają one „charakter deklaratywny” oraz „stanowią nieskonkretyzowane i wybiórcze przywołanie części praw i wolności ekonomiczno-socjalnych zawartych w artykułach 68–72 Konstytucji RP”. Zabawne, że wśród tych deklaratywnych i nieskonkretyzowanych zapisów znalazły się te, które mówią o „zapewnieniu obywatelom swobodnego dostępu do metod i środków służących dla świadomej prokreacji” oraz „informacji i badań prenatalnych”, a także te, które zobowiązują szkołę do pomocy uczniom w ciąży w ukończeniu nauki. Uczoność nie mieści się wszak wśród cnót niewieści. Niejako dla wyrównania skreśla się także zapis zobowiązujący rząd i samorząd do „udzielania pomocy Kościołowi katolickiemu, innym Kościołom i związkom wyznaniowym oraz organizacjom społecznym, które organizują opiekę nad kobietami w ciąży, jak również organizują rodziny zastępcze lub udzielają pomocy w przysposabianiu dzieci”. Jasne. Kościół katolicki sobie poradzi, a reszta niech się wypałuje.

Żeby nikt nie miał wątpliwości, jaki jest cel ćwiczenia – i do kogo skierowana jest ta próba zastraszania – w podsumowaniu uzasadnienia czytamy o „upadku obyczajów”, który wiąże się z faktem, że kobiety, które się wyskrobały, nie siedzą w więzieniach. A także zapewnienie, że wsadzanie ich jest „warunkiem koniecznym budowania spokoju społecznego”. „Spokój społeczny”, uzyskiwany metodą wsadzania ludzi do więzień, jest elementem nie tyle terroryzmu, ile terroru – czyli przemocy stosowanej nie przeciw państwu, lecz przez nie. Jednak zapowiedź budowy takiego państwa można uznać za czynienie przygotowań do obalenia ustroju. Które – może nie wiecie – jest zabronione także w obecnym niekomunistycznym kodeksie karnym.

Inaczej mówiąc: „obrońcy życia” to terroryści zmierzający do realizacji ekstremistycznych koncepcji poprzez zastraszanie ludności i obalenie ustroju. Do pudła z nimi!

awl@redakcja.nie.com.pl



Rys. PATRYK SRODZYŃSKI

Błaszczak gada takie rzeczy, że strach się bać. Ostatnio umyślił sobie wraz Kaczyńskim, że będziemy mieć 2,5 razy więcej wojska, niż mamy.

W miarodajnym światowym rankingu wojskowości o nazwie Global Firepower (GFP) w 2014 r. polska armia była pod względem liczebności i wyposażenia na 18. miejscu w świecie. Po latach rządów PiS spadliśmy na pozycję 23.

Według Ministerstwa

Obrony Narodowej polskie siły zbrojne liczą 128 tysięcy żołnierzy i żołnierzy. GFP uważa jednak, że mamy mniej o 8 tysięcy, ale pewnie do twórców rankingu nie dotarły informacje o weekendowym rozroście Wojsk Obrony Terytorialnej. Poza tą nieścisłością – w cyferkach – Wojsko Polskie prezentuje się całkiem, całkiem... Mamy ponoć 863 czołgi, 469 samolotów, z czego 91 to maszyny *stricte* bojowe. Ba, statystyki światowe twierdzą, że Rzeczpospolitej broni 237 helikopterów. Tego, ile z nich lata, GFP nie podaje.

Na taką potęgę obronną wydamy w tym roku ponad 51 mld zł, czyli 2,2 proc. Produktu Krajowego Brutto. Przebijając tym natowską normę wynoszącą 2 proc. Ba, Błaszczak i spółka już jakiś czas temu obiecali, że polskie zbrojenia przyspieszą i za kilka lat będziemy wydawać 2,5 proc. PKB.

To było jednak przed tym, jak Błaszczak z Kaczyńskim ogłosili światu ustawę o obronie ojczyzny i zapowiedzieli, że już za momentek Polska stanie się militarnym gigantem z armią liczącą 300 tysięcy żołnierzy. Mamy być najbardziej zmilitaryzowanym krajem NATO.

Przyjmijmy, że Polska

ma 38 milionów ludności i ma mieć 300-tysięczną armię. Kudy do nas byłoby Bundeswehrze liczącej 185 tysięcy wojaków, choć Niemcy zamieszkuje populacja liczącą 83 miliony. Umundurowanych wojskowo Francuzów jest dziś 270 tysięcy, co przy ich ogólnej liczbie wynoszącej 67 milio-

Nasz wróg: wojsko polskie

Ile razy zobaczycie w telewizorze Błaszczaka opowiadającego o sukcesach polskiego wojska, tyle razy możecie zacząć pękać ze śmiechu.



Rys. MARCIN CHUDZIK

nów powodowałoby, że tak liczebnie, jak statystycznie przeskoczylibyśmy ich o rząd wielkości. O Brytyjczykach, których wojsko przy tej samej liczbie obywateli co Francja liczy 195 tysięcy, nie ma co wspominać.

Nawet Turcja, której siły zbrojne liczą 355 tysięcy żołnierzy, też wypadłaby przy nas blade, bo kraj ten zamieszkuje 84 miliony osób.

Stany Zjednoczone mają prawie 330 milionów ludności. US Army liczy 1,4 miliona wojskowych. Żeby być jak Stany, musielibyśmy więc mieć niecałe 160 tysięcy wojska. Mamy 30 tysięcy mniej. Ale Amerykanie mają prawie 200 tysięcy żołnierzy w swoich bazach poza granicami Stanów. Polska baz nie ma, żeby więc dorównać US Army, wystarczyłoby nam mieć 10 tysięcy żołnierzy więcej. A mamy mieć więcej o 170 tysięcy.

Jeśli jednak ktoś sądzi, że PiS chce tak wielkiej armii, żeby budować u nas autorytarny reżim utrwalony

karabinami, czyli jak w totalitarnych Chinach, to się myli. Liczące 1,4 miliarda ludzi Chiny mają ledwie 2,2 miliona żołnierzy. Proporcjonalnie zatem już dziś mamy wojsko dwakroć liczniejsze niż Chińczycy. Przy trzystu tysiącach pod bronią przebijemy Państwo Środka w liczbie żołnierzy na obywatela 5-krotnie.

Ruskich jest około 140 milionów. Ruskiego wojska – milion. Gdybyśmy mieli osiągnąć putinowski stopień nasylenia społeczeństwa żołdatami, wystarczyłoby nam 240 tysięcy wojska.

Co ciekawe, wszystkie światowe trendy wskazują na to, że armie liczebnie się kurczą. Gdyby wymieniony przez Błaszczaka stopień zmilitaryzowania obywateli Polska osiągnęła za kilka lat, to w liczbie żołnierzy na głowę ludności przebijalibyśmy inne państwa co najmniej 3 razy.

Żołnierzy trzeba gdzieś położyć spać, nakarmić, ubrać i uzbro-

ić. A nawet im zapłacić, bo polskie 300-tysięczne wojsko ma być zawodowe, a nie z poboru. Żeby odtrąbić sukces, PiS-owi potrzebne byłyby więc koszary, mundury, rdzewiejące karabinki i mnóstwo kasy na żołd. Tylko uniformy, strzeladelfa i budynki kosztowałyby przynajmniej jeden obecny roczny budżet MON. Ale wynagrodzenia żołnierzy, osób zatrudnionych w wojsku oraz wojskowe renty i emerytury dla armii nieco ponad 100-tysięcznej – to w tym roku prawie 22,5 mld zł. Gdyby wojska miało być ponad 2 razy więcej, to tylko na wynagrodzenia i emerytury szłoby tyle kasy, ile idzie dziś na wszystko, co wojsku jest potrzebne.

Wypadałoby, żeby w 300-tysięcznej armii było przynajmniej 2 razy tyle czołgów, co nominalnie jest dziś. Nominalnie, bo te 863 czołgi, o których wspomina GFP, mają wartość muzealną. Przyjmując jednak, że 2 razy większa armia potrzebować powinna 2 razy więcej pełnosprawnych czołgów, to powinniśmy je kupić w liczbie ok. 1500. Skoro za 250 czołgów Abrams mamy zapłacić 23 mld zł, to ile będzie nas kosztowało pozostałych 1250? Odpowiedź jest prosta – 2 dziesiętsze budżety MON.

Milionowa armia rosyjska dysponuje prawie osmiuset samolotami bojowymi. Żeby było proporcjonalnie, powinniśmy więc mieć latającego sprzętu wielozadaniowego ok. 250 sztuk. Teraz ponoć aeroplanów bojowych mamy 91. Brakuje nam zatem jakieś 160. Trzeba by je kupić, ale żeby były kompatybilne z tym, co już zamówiliśmy, powinny to być amerykańskie

F-35. Takie same, za których 32 sztuki zapłacimy ponad 20 mld zł. Dokupienie tyłu, ile trzeba dla 300-tysięcznej armii, to kolejne 2 obecne roczne budżety MON.

Do tego wszystkiego tysiące wozów bojowych, przynajmniej 300 śmigłowców, w cholerę wyrzutni rakietowych i mnóstwo innych rodzajów broni artyleryjskiej – za równowartość przynajmniej czterech budżetów MON. Żeby jednak tego wszystkiego żli Ruscy nie rozpirzyli w drobny mak kilkoma rakietami, powinniśmy mieć przynajmniej tyle zestawów przeciwrakietowych typu Patriot, ile ma malutki Izrael. Izrael ma ich więcej niż 10.

Kilkakrotnie większa Polska ma dwie baterie, na razie tylko zamówione w Stanach. Cena każdej baterii to ponad 10 mld zł. Doposażenie się w patrioty choćby do poziomu Izraela to kolejne 2 roczne budżety MON.

O doposażeniu 300-tysięcznej armii w taki sprzęt Błaszczak się nie zająknął. Żeby bowiem zapowiadane przez niego wojsko było 300-tysięczną armią uzbrojoną, jak przystało na wiek XXI, tylko na armię musielibyśmy rocznie wydawać tyle, ile dziś polski rząd wydaje na emerytury, edukację, zdrowie i wszystko inne.

Na utrzymanie 300-tysięcznej armii szłoby tyle pieniędzy, ile wynosi dziś cały budżet państwa.

Dlatego zapowiadanej przez Błaszczaka 300-tysięcznej armii nie będzie nigdy. Co nie znaczy, że za moment nie pojawiają się tłumaczenia rządowe, że w ramach obrony ojczyzny i tworzenia silnego wojska trzeba nieco zaciśnąć pasa, obcinając najpierw czter-naste emerytury, potem trzynaste, a może także następnie „500 plus”. Jeśli rząd PiS tego nie robi, to Putin z Łukaszenką dopiero nam pokażą.

TADEUSZ JASIŃSKI

Oficjalnie spółki skarbu państwa są kontrolowane przez wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka 70 Baniek Sasina. Faktycznie w wielu państwowych firmach rządzi zakładowa „Solidarność”, a prezesi muszą się do oczekiwania związkowców dopasować.

Ostatni taki przykład to spółka PGE Obrót. To jedna z największych w Polsce firm handlujących prądem, która sprzedaje go klientom w liczbie prawie 5,2 miliona. W spółce od miesięcy narastał spór między związkami zawodowymi, w tym „Solidarnością”, a zarządem. 26 października organizacja międzyzakładowa „Solidarności” przeprowadziła pikietę przed siedzibą zarządu PGE Obrót w Rzeszowie.

Winni zostali odwołani

Związkowcy wyjaśnili, że powodem akcji protestacyjnej było wypowiedzenie przez pracodawcę podstawowych dokumentów, m.in. Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy (ZUZP) i Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy (PUZP), które były gwarancją zachowania zatrudnienia i godziwego wynagrodzenia. „Solidarność” przekonywała, że zmiany te spowodują likwidację m.in. dodatków stażowych, premii półrocznych, rocznych, jubileuszowych i odpraw gwarantowanych w dotychczasowej formie.

Kilka dni wcześniej, 19 października, „Solidarność” z PGE Obrót wystosowała dezyderat, w którym domagała się m.in. zwolnienia z zarządu spółki osób odpowiedzialnych za napięcia społeczne w firmie. I stało się: nazajutrz po pikiecie „Solidarności” przed siedzibą PGE Obrót zostali odwołani prezes spółki Robert Choma oraz wiceprezes Piotr Skrzyński. Oficjalnie nie podano powodów odwołania, ale ciąg zdarzeń jest jednoznaczny.

Nowy prezes płaci

Związkowcy z „Solidarności” doprowadzili także do zmiany prezesa w Jastrzębskiej Spółce Węglowej (JSW). Na początku marca 2021 r. prezesem JSW została Barbara Piontek, uznawana za człowieka Mateusza Morawieckiego. Jeszcze przed powołaniem Piontek przeciwko jej kandydaturze protestowała część związków

„Solidarność” znów antyrządowa

zawodowych z JSW, z „Solidarnością” na czele. Po objęciu stanowiska prezesi sytuacja się zaostrzyła. Awantura w JSW nie trwała długo; 9 lipca pod naciskiem związków Piontek została odwołana. Na jej miejsce pod koniec sierpnia wszedł Tomasz Cudny, który łaskawie został zaakceptowany przez związki zawodowe, w tym „Solidarność”. Cudny z górnictwem związany jest od lat, wie zatem, jakie panują tam zasady. Już 13 września 2021 r. zarząd JSW zawarł więc z reprezentatywnymi organizacjami związkowymi porozumienie zakładające m.in. wypłatę jednorazowej nagrody dla pracowników oraz podwyżki płac. Łączny koszt porozumienia wynosi w 2021 r. 139,3 mln zł. Tak wysokie koszty porozumienia płacowego mogą budzić zdziwienie w zestawieniu z wynikami finansowymi JSW. Nie są one najlepsze. W pierwszym półroczu 2021 r. JSW wypracowała 330,5 mln zł straty netto.

Na początku był prima aprilis

Związkowcy mieli udział także w odwołaniu prezesa Tauronu Pawła Strączyńskiego. Strączyński przyszedł do Tauronu 1 kwietnia 2021 r., co już nie wróżyło mu dobrze. W maju Strączyński podjął decyzję, że Tauron nie będzie ciągnął trwającej od kilku lat budowy szybu „Grzegorz” w Jaworznie, który miał przedłużyć żywotność Zakładu Górniczego Sobieski.

To obecnie jedna z największych inwestycji w polskim górnictwie; w inauguracji budowy pojawiła się nawet Beata Szydło, która była wówczas premierem. Obecnie Ministerstwo Aktywów Państwowych przygotowuje nową strategię dla górnictwa; Strączyński chciał, żeby ostateczną decyzję, czy budowę szybu „Grzegorz” dokończyć czy nie, podjął zarząd nowej spółki, do której mają trafić kopalnie Tauronu. Sam Tauron jest mocno zadłużony i szuka oszczędności, gdzie tylko się da.

Strączyński ustąpił ze stanowiska prezesa Tauronu na początku sierpnia, ale partia nie zostawiła go na pastwę losu. Już 5 sierpnia został wiceprezesem Banku Pekao S.A., gdzie zasiada do dziś.

Strączyński z Tauronu odszedł, ale wielkie problemy w nim pozostały. Rozwiązaniem nie-



Rys. HENRYK CEBULA

których ma być przejście kopalń grupy przez skarbu państwa; list intencyjny w tej sprawie podpisano 15 września.

10 tys. zł na głowę

Ministerstwo dowodzone przez Jacka Sasina przygotowało plan restrukturyzacji energetyki, który zakładał powołanie Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE). Mają tam trafić m.in. elektrownie węglowe z Tauronu oraz PGE i Enei. To ma uwolnić państwowe firmy energetyczne od węglowego balastu i pozwolić im na funkcjonowanie w warunkach transformacji unijnej energetyki, która uwzględni odchodzenie od paliw kopalnych. Pomysł utworzenia NABE jest raczej przychylnie komentowany przez ekspertów energetycznych; podobne rozwiązanie zastosowano w Niemczech, gdzie wciąż duża część energetyki oparta jest na węglu. Pomysł ten nie podoba się jednak pracownikom, którzy wraz ze swoimi zakładami mają trafić do NABE.

Chcąc zdobyć sympatię i zgodę pracowników, resort Sasina zaproponował wypłatę jednorazo-

wej premii w wysokości 10 tys. zł dla każdego zatrudnionego, który przejdzie do NABE. Oprócz tego mają być utrzymane wszystkie świadczenia, które pracownicy już posiadają. Jeszcze niedawno planowano, że umowa społeczna dotycząca powstania NABE zostanie podpisana przed końcem roku 2021, lecz nie jest pewne, czy tak się stanie. Wiele związkowców boi się, że po trafieniu do NABE ich firmy zaczną zamieniać się w złomowisko, ponieważ nie zaplanowano tam żadnych inwestycji rozwojowych.

Grosz mi na nerwach!

Innym frontem, na którym „Solidarność” walczy z rządem, jest sprawa tzw. ekogroszku. Ekogroszek to paliwo z węgla kamiennego o średnicy od kilku do kilkunastu milimetrów. We wrześniu minister klimatu i środowiska zaproponował nowe przepisy dotyczące zawartości w ekogroszku siarki i popiołu oraz jego wilgotności.

„Solidarność” podniosła raban, że nowe przepisy są groźne dla spółek węglowych, które w ostatnich latach przeprowadziły duże inwestycje, aby móc produkować ekogroszek. Tylko w 2021 r. Polska Grupa Górnicza (PGG), największa polska firma węglowa, ma wyprodukować 700 tys. ton ekogroszku.

„Solidarność” wysłała list do premiera Morawieckiego z krytyką nowych pomysłów. Autorem przepisów, które wzbudziły obiekcje związkowców, był Michał Kurtyka, który pod koniec października przestał być ministrem klimatu. Nowym ministrem klimatu została Anna Moskwa; nie wiadomo jeszcze, jak zareaguje na obawy „Solidarności” w tej sprawie.

Rząd PiS ma poostwieranych wiele frontów. Część z nich może odpuścić, spora część posłów opozycji zrobi wiele, aby notowania PiS nie spadły zbyt nisko. Tematu energetyki i górnictwa rząd boi się jednak odpuścić, woli więc poświęcić kilku prezesów i mieć święty pokój, niż narażać się na może i niewielkie, ale medialnie głośne protesty związkowców, którzy świetnie potrafią wyczuć słabość władzy.

GRZEGORZ MITRENGA

Od rządów PiS zginęło więcej ludzi niż od stanu wojennego.



Śmiercionośny Kaczyński

ANDRZEJ SIKORSKI

Tragiczna śmierć 30-letniej kobiety w szpitalu w Pszczynie, której lekarze odmówili pomocy ze strachu przed konsekwencjami karnymi związanymi z przerwaniem ciąży, czekając na obumarcie płodu, poruszyła tysiące osób, które wyszły na ulice w proteście przeciwko zbrodniczemu wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego orzekającego na zamówienie polityczne Kaczyńskiego i spółki.

„Od wydania pseudowyroku zbieramy udokumentowane historie zagrożenia dla zdrowia i życia osób w ciąży, jakie decyzja pseudotrybunału stworzyła. Dotąd jednak zawsze udawało nam się zainterweniować” – napisała na Facebooku Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.

Działaczki organizacji feministycznych nie są w stanie pomóc każdej potrzebującej kobiecie, można się więc spodziewać kolejnych ofiar barbarzyńskiej ustawy antyaborcyjnej.

PiS ma na sumieniu nie tylko niedoszłą matkę, ale także wiele innych istnień.

Mundurowi

Ponad 60 osób zmarło (popelniając samobójstwa, wskutek udarów, zawałów, nie przyjmując leków i pożywnienia) po wprowadzeniu tzw. ustawy dezubekizacyjnej. Ustawa dotyczy m.in. funkcjonariuszy policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Więziennej i Biura Ochrony Rządu, którzy choćby jeden dzień pełnili służbę przed 1989 r. i zostali pozytywnie zweryfikowani, służąc z oddaniem w wolnej Polsce.

Od 1 października 2017 r. maksymalna emerytura dla tych osób nie może być wyższa niż 2 tys. zł brutto. Wiele funkcjonariuszy dostało tysięcy złotych. Obniżono również renty inwalidzkie i rodzinne (do około tysiąca złotych) osobom przewlekłe chorym oraz żonom lub dzieciom zmarłych funkcjonariuszy, także tych, którzy polegli z rąk bandytów. Świadczenia obniżono około 50 tysiącom osób w podeszłym wieku, które z dnia na dzień zostały bez środków do życia.

Samobójstwo popełnił Sławomir Wojciechowski, były zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Gryficach, na emeryturze od 2007 r. Choć nigdy nie był w SB, to emeryturę obniżono mu tylko dlatego, że w 1988 r. ukończył Akademię Spraw Wewnętrznych.

Emerytowany 56-letni policjant z województwa kujawsko-pomorskiego popełnił samobójstwo na zapleczu szkolnego sklepu, gdzie sobie dorabiał. Jego emeryturę obniżono z 2,7 tys. do 1,7 tys. zł.

Maria Sudomir z Płocka w PRL pracowała jako telefonistka. Przez lata chorowała na raka. Po otrzymaniu decyzji o obniżeniu emerytury przeszła załamanie nerwowe. Nie rozumiała, dlaczego była telefonistką państwo uznaje za przedstawicielkę zbrodniczego systemu.

Wdowa po funkcjonariuszu policji po załamaniu nerwowym odmówiła przyjmowaniu pokarmów i zmarła w wyniku wycieńczenia.

Krzysztof Rycombel, były funkcjonariusz Straży Granicznej, dostał zawału tuż po otrzymaniu decyzji o obniżeniu emerytury do 1,1 tys. zł. Pogotowie wezwał listonosz, ratownikom nie udało się uratować kapitana.

LGBT

Pisowska sitwa, szczująca na osoby LGBT, doprowadziła do śmierci co najmniej pięciu młodych ludzi, którzy odebrali sobie życie z powodów prześladowań związanych z orientacją seksualną. Gdy we wrześniu 2020 r. aktywiści w proteście przeciwko szczuciu przez PiS na osoby LGBT na gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej napisali imiona zmarłych tragicznie, ówczesny minister edukacji Dariusz Piontowski stwierdził, że „to są barbarzyńcy i idioci, którzy nie potrafili uhonorować polskiej tradycji i zabytków w Polsce i to należy jednoznacznie potępić”.

Kilka dni po tym, jak w czerwcu 2020 r. poseł PiS Jacek Zalek stwierdził w TVN 24, że „LGBT to nie są ludzie, to jest ideologia”, powiesił się Michał. „Był gejem. Zabił się, ponieważ nie był w stanie znieść przemocy i okrutnych słów polskich polityków i biskupów. Nie poradził sobie z wykluczeniem. Prześladowano go od dawna. Zniszczono mu życie. Żeby nie cierpieć, znieczulał się lekami uspokajającymi. Finalnie życie sobie odebrał” – napisał na Facebooku wokalista Damian Maliszewski.

W maju 2019 r. Milo Mazurkiewicz skoczyła do Wisły z mostu Łazienkowski-

go w Warszawie. Była aktywistką, osobą transpłciową i niebinarną.

W kwietniu 2019 r. 14-letni transpłciowy Wiktor rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu metra w Warszawie. Nastolatek z połamanym kręgosłupem, miednicą, żuchwą przez 2 dni walczył o życie.

We wrześniu 2017 r. powiesił się 14-letni Kacper z Górczyna. Był gejem. Chłopak zmienił szkołę, bo w poprzedniej z powodów prześladowań ze strony rówieśników nie był w stanie dłużej wytrzymać. Tyle że w nowym gimnazjum nic się nie zmieniło. Kacper nadal był szykanowany z powodu odmienności. Krótko po rozpoczęciu nowego roku szkolnego popełnił samobójstwo.

Uchodźcy

Co najmniej dziewięciu migrantów zginęło z głodu, wycieńczenia i chorób po polskiej stronie granicy z Białorusią. Szukający schronienia ludzie powinni po przekroczeniu granicy (zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym) zostać umieszczeni w ośrodkach dla azylantów, ale na polecenie PiS Straż Graniczna i wojsko przepychają ich lub wywożą (często są to rodziny z dziećmi, kobiety w ciąży) na drugą stronę granicy, zostawiając w lesie na pewną śmierć. A wszystko to pod pseudopatriotycznymi hasłami o obronie ojczyzny przed rzekomymi terrorystami islamskimi. Wiceburmistrz Michałowa Konrad Sikora twierdzi, że oficjalne informacje o liczbie zmarłych są zaniżone (zginąć miało od 70 do nawet 200 osób), a graniczna rzeka Świsłocz pełna jest trupów, które są przepychane z jednego brzegu na drugi między Polską a Białorusią, a żadna ze stron nie chce ich wydostać.

Szary człowiek

19 października 2017 r. podpalił się na placu Defilad w Warszawie Piotr Szczesny. Przed tragicznym zdarzeniem mężczyzna rozdawał przechodniom ulotki ze swoim manifestem, w którym protestował przeciwko rządowi PiS, w tym m.in. ograniczaniu swobód obywatelskich, łamaniu demokracji, niszczeniu sądownictwa, wykorzystywaniu policji, prokuratury i służb specjalnych do walki politycznej, wrogiemu stosunkowi władzy do imigrantów oraz przeciw dyskryminacji kobiet, osób LGBT, muzułmanów i innych, niszczeniu środowiska naturalnego, w tym wycinki Puszczy Białowieskiej.

W dalszej części manifestu Szczesny napisał: „Ja, zwykły, szary człowiek, taki jak wy, wzywam was wszystkich – nie czekajcie dłużej. Trzeba zmienić tę władzę jak najszybciej, zanim doszczętnie zniszczy nasz kraj; zanim całkowicie pozbawi nas wolności. A ja wolność kocham ponad wszystko. Dlatego postanowiłem dokonać samospalenia i mam nadzieję, że moja śmierć wstrząśnie sumieniami wielu osób, że społeczeństwo się obudzi i że nie będziecie czekać, aż wszystko zrobią za was politycy – bo nic nie zrobią!”.

W ciągu sześciu lat rządów PiS w tragicznych okolicznościach zmarło około 80 osób. Wszystkie mogłyby cieszyć się życiem, gdyby nie bezpośrednie działania nienawistnej władzy, która nie ma żadnych zahamowań, a po trupach idzie do celu.

nie@redakcja.nie.com.pl



Mózdzek Tygodnia

Po dyskusji i głosowaniu nad obywatelskim projektem ustawy „Stop LGBT”, czyli całkowitego zakazu demonstrowania dla osób LGBT+, do redakcji „NIE” wpłynęło kilkaset listów, mejli, SMS-ów i innych wiadomości. Na niektóre odpowiadamy:

• Droga Antypiszu w Wrocławiu, nie weźmiemy udziału w zrzutce na wynajęcie człowieka, który skrzywdzi analnie pana Krzysztofa Kasprzaka;

• Marku Z. ze Zgierza: ani pan Kasprzak, ani pani Kaja Godek nie zasługują na los, który dla nich planujesz; spożytkuj energię na coś bardziej twórczego niż przybijanie ludzi do krzyża;

• Nie przewidujemy powstania rubryki „Szmaty Tygodnia” ani z powodu pani Godek, ani nikogo innego;

• Ruczaju z Bielska-Białej, też się zastanawiamy nad tym, jacy obywatele podpisali się pod projektem pani Godek; znamy takiego jednego, ale wyprowadził się na Malte, gdzie został skrajnym prawakiem;

• Mario z Niepołomic, Antoni G., Waldku Z. z Brwinowa, Andrzej K., Halinko Malinko: znamy adres zamieszkania pani Godek, lecz z oczywistych względów nie podamy go do publicznej wiadomości;

• Mariolko „Palcasta”, a co by było, gdy ktoś Panią nazwał w dupę jebaną ściągą, jebniętą w rozum zdziw, larwą podobną do żółwia chorego na syfisy, czarną pizdą, niezaspokojoną niemytą pałą kurwą, w chuj prymitywną kupą gówna w peruce?;

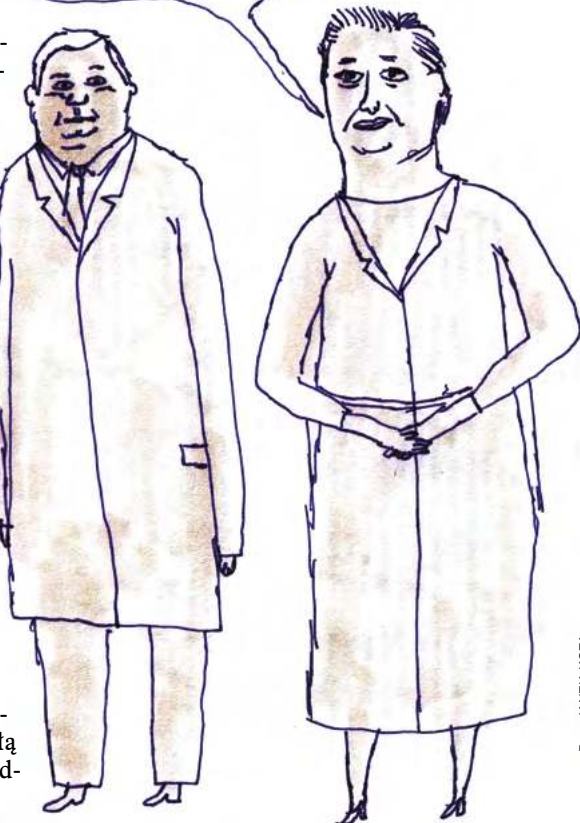
• Grażko z Bierunia, Krzysztof Kasprzak nie jest synem, bratem ani kuzynem Pawła Kasprzaka z ruchu Obywatele RP;

• Maszamarku, jesteście przeciwko zmuszaniu pani Godek do emigracji; przeciwnie, sądzimy, że powinna zostać premierem, skoro była nim pani Beata Szydło.

The winner is... deputy Joanna Fuck You Lichocka, która, jak wszyscy pisowcy obecni w Sejmie, głosowała za skierowaniem ustawy „Stop LGBT” do prac w komisji. „Przypominam, że PiS ma zasadę, że każdy projekt obywatelski nie jest odrzucany w pierwszym czytaniu i przechodzi do pracy w komisji. To kwestia szacunku do obywateli (minimum sto tysięcy podpisów). Nie oznacza to poparcia dla projektu (będę przeciw uchwaleniu przez Sejm projektu pani Godek)” – napisała Lichocka na Twitterze, oczywiście kłamiąc jak najęta przez Morawieckiego.

Taka logika. Polega na tym, żeby zatankować benzynę do kanistra, aby ją następnie wylać do ścieku. Czego posłance Lichockiej życzymy już podczas najbliższych wyborów.

CHCIELIŚMY POMÓC,
ALE W PAŁACU
PREZYDENCCKIM UCHODZCÓW
NIE MA



Rys. JANEK KOZA



Rys. PATRYK SPOCZYŃSKI

Czarnek wprowadza do szkół kaganek ciemnoty.

Nowy przedmiot – historia i teraźniejszość – ma znaleźć się w planach lekcji uczniów szkół ponadpodstawowych już w roku 2022. Zakres przedmiotu to historia Polski po 1945 r. do dziś na tle przemian w Europie i na świecie. W błyskawicznym tempie mają powstać podstawa programowa do tego przedmiotu i podręcznik. Minister edukacji Przemysław Czarnek powołał zespół ekspertów, którzy pracują nad programem nowego przedmiotu. Dziennikarzom wyznał, że wybierając taki zespół, kierował się jego fachowością, doświadczeniem i prawością. Według Czarnka to „wybitni profesorowie historii, doktorzy historii, znakomici eksperci”. Tę deklarację trzeba uznać za beczelne kłamstwo.

Prof. Grzegorz Kucharczyk ma w całym zespole największy dorobek, jednak w swojej pracy badawczej zajmował się historią Prus XIX w. i ziemiami polskimi pod zaborem pruskim, czyli zagadnieniami szczegółowymi. Pisuje także o sytuacji chrześcijan w krajach arabskich. Jest profesorem w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Pełni tam też funkcję prorektora. Wcześniej pracował na mało znanej prywatnej uczelni w Poznaniu. Według bazy nauki polskiej jest promotorem jednego doktoratu. Trudno go zaliczyć z jakiegokolwiek powodu do „wybitnych profesorów”. Jest jednym z głównych komentatorów „Naszego Dziennika”, Radia Maryja, Telewizji Trwam oraz portalu PCh24.pl związanego z ultrakatolickim Instytutem im. Piotra Skargi i Ordo Iuris. Niczego wybitnego nie ma na koncie, natomiast zestaw jego poglądów jest wybitnie obskurantki. Jest przeciwnikiem tzw. Kościoła otwartego, papieża Franciszka, uważa, że w Polsce szaleje chrystianofobia. Jego najbardziej znana i błyskotliwa wypowiedź to ta, że „LGBT to Kulturkampf XXI wieku”.

Prof. Mieczysław Ryba jest pracownikiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i toruńskiej akademii Tadeusza Rydyzka. Jego specjalnością jest historia nowożytna; publikuje artykuły poświęcone historii Kościoła lub historii zmagani niepodległościowych na Lubelszczyźnie. Także jego dorobek trudno nazwać wybitnym albo nawet w jakikolwiek sposób znaczącym. Jest stałym publicystą mediów związanych z Rydzykiem. Jest w swych wystąpieniach

Nadaje ci wybitność



DOBOROWE TOWARZYSTWO

antyeuropejski: „Oni (instytucje europejskie – W.K.) popierają wszystkie trendy, które są przeciwko rozrodczości, przeciwko życiu, przeciwko powoływaniu dzieci do życia. Są za LGBT, aborcją albo antykoncepcją”. W innym miejscu: „Za LGBT stoi nihilizm”. Inne jego ulubione sformułowanie to „neomarksizm”: „Nie od dzisiaj mówimy, że wśród elit UE dominuje neomarksizm związany z rewolucją kulturową”. Mówił też, że „podczas protestów ulicznych do głosu dochodzą młode kobiety, które programowo nie chcą mieć dzieci. One przeczą temu, do czego są powołane”. I tak w ten deseń za każdym razem. Jest radnym samorządowego sejmiku w województwie lubelskim. Od lat zaprzyjaźniony z Czarnkiem. Jest jednym z jego ministerialnych doradców.

Dr Robert Derewenda to fachowiec od jednego tematu: kościelnego ruchu oazowego. Obronił na KUL pracę magisterską „Walka władz komunistycznych z oazowym Ruchem Światło-Życie w latach 1963–1981” oraz doktorat „Historia Ruchu Światło-Życie w latach 1950–1985”. Jest pracownikiem Katedry Źródłoznawstwa, Archiwistyki i Dydaktyki Historii na KUL, gdzie pełni funkcję opiekuna studenckich praktyk archiwalnych. Często występuje w Radiu Maryja. Według niego obóz w Auschwitzu wybudowano dla Polaków, tożsamość Polski zbudowana jest na żołnierzach wyklętych, „Solidarność” powstała dzięki Annie

Walentynowicz i tożsamości katolickiej. Jest radnym w Lublinie.

Dr Paweł Mielcarek – publicysta katolicki, redaktor kwartalnika i portalu internetowego „Christianitas”. Z wykształcenia jest filozofem. Doktoryzował się z filozoficznej teorii ciała ludzkiego w pismach św. Tomasza z Akwinu. Przez jakiś czas był adiunktem na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jest zwolennikiem i obrońcą tezy, że łacińska (klasyczna) tradycja liturgiczna jest najlepszą formą przechowywania i kształtowania wiary. Ponieważ papa Franciszek *de facto* zakazał odprawiania mszy łacińskiej, pismo i Mielcarek są w opozycji do niego. Wspiera „cywilizację życia” w walce z aborcją, eutanazją i ewolucją. Ma na koncie dwie książki: monografię na temat filozofii średniowiecznej „Od istoty do istnienia. Tworzenie się metafizyki egzystencjalnej wewnątrz łacińskiej tradycji filozofii chrześcijańskiej” oraz praktyczny przewodnik po dziejach katolickiej mszy „Historia mszy”. Ma także szóstkę dzieci, co świadczy o tym, że głoszone idee stosuje w życiu prywatnym, co trzeba pochwalić. Jego dorobek naukowy nie jest wybitny ani wielki, ale przynajmniej na tle prof. Ryby i dr. Derewendy jest jako tako poważny. Przynajmniej nie udziela się co chwila u Rydyzka.

Dr Wojciech Muszyński w mediach społecznościowych w jednym z komentarzy

wyraził przypuszczenie, że „w Chile w 1973 r. członkowie partii (sic!) Razem zostaliby helikopterami przewiezieni nad ocean i tam puszczeni wolno (30 km od brzegu)”. Gdy został poprawiony, że to argentyńska dyktatura generała Videli słynęła z topienia zwłok zamordowanych przeciwników w oceanie, dopisał: „Tak, to był skrót myślowy. W Chile używano jakiegoś wulkanu. Ale kim jestem, żeby oceniać? To było dobre, choć zdecydowanie za mało”. Jego pracodawca z Instytutu Pamięci Narodowej oburzenie tym wpisem skomentował, że to prywatne poglądy Muszyńskiego wyrażone przez niego na urlopie. Mimo że wyrażona na urlopie, jest to najbardziej znana myśl naukowa dr. Muszyńskiego. Doktorat „Powstanie i działalność środowiska politycznego Organizacji Polskiej w latach 1934–1944” obronił na Wydziale Historycznym UKSW, a jego promotorem był Jan Żaryn. Główne zainteresowania naukowe Muszyńskiego to wybielanie przedwojennej endecji i Narodowych Sił Zbrojnych oraz udowadnianie, że nie było w Polsce antysemityzmu, przynajmniej na tle rasistowskim, lecz ewentualnie na tle ekonomicznym, bo Żydzi gnębili ekonomicznie Polaków. Poza tym byli komunistycznymi kolaborantami.

Dr Małgorzata Żaryn, prywatnie żona prof. Jana Żaryna, i z tego jest najbardziej znana. Pracuje jako kierowniczka działu edukacyjnego powstającego od dwudziestu lat Muzeum Historii Polski, które mimo deklaracji nie może powstać od 2006 r., kiedy to PiS było przy władzy po raz pierwszy. Jej prawość możemy rozpoznać w tym, że podpisała niedawno list w obronie Roberta Bąkiewicza, w którym to liście wraz z innymi sygnatariuszami pisała: „Nasze szczególne wyrazy uznania przekazujemy panu Robertowi Bąkiewiczowi, organizatorowi niedzielnej demonstracji, a także – jesiennej akcji obrony naszych kościołów przed profanacjami i wandalizmem. Wyrażamy nasze oburzenie wobec wymierzonej przeciw Robertowi Bąkiewiczowi znieślawiającej kampanii lewicowych i liberalnych mediów”. To jest ta historia, w czasie której Wanda Traczyk-Stawska, uczestniczka powstania warszawskiego, zwróciła się do Bąkiewicza: „Milcz, głupi chłope”. To przed Traczyk-Stawską broni Bąkiewicza Małgorzata Żaryn. Więcej o dorobku dr Żaryn powiedzieć nie sposób.

Trzeba powtórzyć jeszcze raz: Czarnek powołał do komisji opracowującej podstawę programową nowego przedmiotu w szkołach ponadpodstawowych, kogo chciał, zgodnie ze swoim obskurantkim, mizoginicznym, homofobicznym, ciemnogrodzkiem światopoglądem. Ale nazywając to towarzystwo wybitnymi profesorami i doktorami – zwyczajnie kłamie.

W.K.

WIEŚCIZ KRUCHY

➤ Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski w rozmowie z „Rzeczpospolitą” powiedział, że „dramat Jana Pawła II polegał na tym, że sam miał wysoko ustawione poprzeczki moralne, ale jego otoczenie już ich nie miało”. Najbliższym otoczeniem Jana Pawła II był – przypomnijmy – obecny kardynał Stanisław Dziwisz. Według Isakowicza-Zaleskiego najgorszy był okres pięciu ostatnich lat pontyfikatu, gdy Jan Paweł II borykał się ze złym stanem zdrowia. Bardzo się borykał. Powiedzmy to sobie szczerze: niczego wówczas nie kontrolował. „Błyskawiczność beatyfikacji i kanonizacji sprawia wrażenie, jakby

chciano jak najszybciej tego dokonać z pominięciem trudnych pytań” – mówi o polskim santo subito ks. Isakowicz-Zaleski. Za szybko go wyświęcono. Może więc wcale nie byłby świętym, gdyby oczekano. Coś się dzieje, coś pęka...

➤ Opolski biskup Andrzej Czaja po powrocie z Watykanu po wizycie u papy Franciszka oznajmił, że „ofiara i jej rodzina znajdują się w centrum troski Kościoła w obliczu przestępstw wykorzystywania seksualnego, popełnianych przez osoby duchowne”. Czaja widział się chyba nie z papieżem, ale z głupimi, i to przez ścianę.

➤ Postępowanie w sprawie ks. Arkadiusza H., oskarżonego o molestowanie ministranta, zostało umorzone z powodu przedawnienia. Ksiądz był bohaterem filmu braci Sekielskich „Zabawa w chowanego”. „To porażka całego społeczeństwa;

sprawca odrażającego czynu nie poniesie odpowiedzialności karnej” – powiedział sędzia Marek Bajger z Sądu Okręgowego w Kaliszu. Według sędziego można było uniknąć przedawnienia: „Wszyscy byli ukontentowani, że problem rozwiązano przeniesieniem księdza do innej parafii. Tego rodzaju polityka trwała bardzo długo”. Wcześniej sąd ustalił, że oskarżony „co najmniej 12 razy dopuścił się wobec 10-letniego chłopca innej czynności seksualnej”. Tego biskup Czaja nie skomentował...

➤ Z sondażu pracowni Kantar na zlecenie TVN i TVN 24 wynika, że Polacy uważają, iż Kościół nie zajął się właściwie wyjaśnianiem zaniechanych z przestępstwami seksualnymi księży, a biskupi głównie zajmowali się ich tuszowaniem. Uważa tak 79 procent respondentów. Tylko 12 procent ankietowanych uważa podjęte działania za właściwe.

➤ Halloween za nami, ale warto o nim wspomnieć. Ks. Adam Ulatowski, wikariusz parafii w Łapach, nagrał filmik, w którym wyjaśnia, dlaczego Halloween jest „szatańskim” świętem. Jedną z jego parafianek zaczęła mieć wątpliwości, gdy w szkole, do której uczęszcza jej córka, została zorganizowana impreza halloweena, na którą dzieci mają się przebrać. Zapytała przewodnika duchowego SMS-em: „Jaki Ty mi dajesz argument, żeby jej nie puścić na tę imprezę?”. On także miał jej odpowiedzieć SMS-em: „Czy gdyby w szkole przebrała się prostytutka, to też byś puściła swoją córkę?”. Faktycznie, argument jest poważny...

➤ Z kolei biskup Mirosław Milewski z Płocka udzielał bierzmowania młodzieży i zaczął przy okazji utyskiwać, że „wielu młodych ludzi przestaje się modlić i prak-

CHĘTNIE BYM JĄ WYSPOWIADAŁ



Rys. TOMASZ WIATER

tykować”. Znalazł winnych: TikTok, Instagram, portale randkowe. Milewski to kolejny oderwaniec od realiów. Kościół w Polsce w swej obecnej postaci niczego, dosłownie niczego nie oferuje młodym poza nakazami, zakazami, straszaniem grzechem. Pokazuje za to na każdym kroku obłudę. I bardzo dobrze. Wielu młodych ludzi, zwłaszcza z wielkich miast, już się wypisało z katechezy w szkole albo zrobiło zaraz po bierzmowaniu i żadne Czarnki tego trendu nie zmieniają, chyba że przymusem. „Zastanawiamy się, gdzie można znaleźć pas transmisyjny do młodego pokolenia” – prawil Milewski. Ty, Milewski, poszukalbys belki w swoim oku, ale nawet tego nie potrafisz.

➤ Ks. Michał Woźnicki, były salezjanin, jest stałym bohaterem tej rubryki. Odwała mu, że tylko klaskać. Kościół chce go usunąć ze swoich szeregów i się odciąć, ale ks. Woźnicki nie ma zamiaru łatwo

się poddać. Został wezwany do kurii na przesłuchanie, ale nie poszedł, tylko nagrał filmik na YouTube: „Mam pójść, żeby milczeć? Powiedz, że udaję pana Jezusa. Oni już mają wyrok”. A o księdzu, urzędniku z kurii, który podpisał wezwanie do stawieńczyka: „Jakby tu był, tobym mu plunął w twarz. Za to, że śmiało to napisać i mi wysłać”. Decyzję o tym, że nie stawia się na przesłuchaniu kościelnym, ks. Woźnicki miał podjąć po rozmowie z emerytowanym arcybiskupem Janem Pawłem Lengą. Lengą miał mu radzić, aby sabotował postępowanie Kościoła. Sam tak robi od lat. Lengą ma przechłapanie, bo notorycznie neguje fakt, że Franciszek jest papieżem. Od biskupa włocławskiego dostał nakaz powstrzymania się od głoszenia kazań i publicznego przewodniczenia liturgii oraz wypowiadania się w mediach na terenie jego diecezji. No i gada dalej, co mu ślina na język przyniesie. Alleluja.

➤ Archidiecezja łódzka nakazała, aby właściciele grobów na cmentarzu w Brzezinach zlikwidowali wszystkie ławki i kostkę kamienną wokół miejsc pochówku, mimo że przez lata nikomu one nie przeszkadzały. Mieszkańcy Brzeziny są wściekli. Uważają, że to kara za ich bunt. Kilka miesięcy temu wystąpili do sądu przeciwko miejscowej parafii, która ich zdaniem pobiera za wysokie opłaty związane z pochówkiem, a także zainicjowali budowę cmentarza komunalnego. Kościelni, jak widać, radzą sobie z problemem, jak potrafią: dociskając pedał. Naszym zdaniem to tylko jeszcze bardziej rozsierdzi ludzi, ale to nie nasza w końcu sprawa, aby radzić archidiecezji łódzkiej.

KLECHA

Więści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

Ja cię Czarnkiem karzę

Minister skrojony w Lipinkach.

Według sondażu przeprowadzonego na zlecenie „Gazety Wyborczej” i portalu OKO.press 57 procent ankietowanych oceniło ministra od szkół Przemysława Czarnka „raczej źle” i „zdecydowanie źle”. 30 procent ankietowanych oceniło go „zdecydowanie dobrze” i „raczej dobrze”. Pozostali nie wiedzą. OKO.press nadał tytuł tej informacji: „Czarnek – fatalny minister. Polacy źle go oceniają”.

Zaraz, chwileczkę – pomyślałem, bo bardzo mnie ten wynik sondażu zaniepokoił i zafasował. Nie tak hopsa, hopsa. Zadałem sobie bowiem pytanie: co dobrego zrobił Czarnek, za co w ogóle można go cenić?

I – dalibóg – myślałem, myślałem, myślałem i nic mi do łba nie przychodziło. A żywotnie się interesuję tematem, bo jako ojciec dziecka, które popierdała co dzień na ósmą rano do szkoły, muszę:

a) wstawać przed siódmą, choć mógłbym wstawać o dziewiątej;

b) szycować ekologiczne przegryzki do plecaka, choć owsianymi ciasteczkami słodzonymi ksylitolom się brzydzę;

c) interesować się zadaniami z matmy, choć jej nigdy nie cierpiałem;

d) codziennie zaglądać do Librusa, żeby zapoznać się z wiadomościami, komunikatami i terminarzem zapowiadanych kartków.

Czytam także wszystkie zapowiedzi Ministerstwa Edukacji Narodowej, aby wiedzieć, co jeszcze złego spotka moje dziecko i zarazem mnie i jak ewentualnie temu przeciwdziałać.

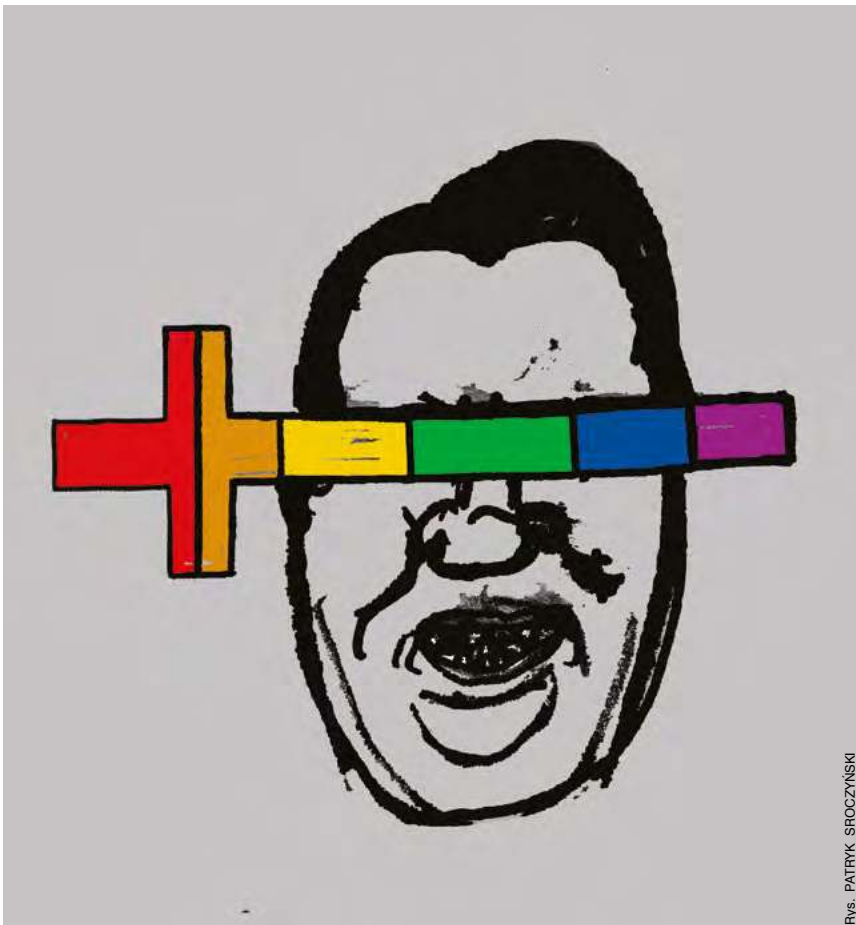
Zadzwoń mi nawet z tym pytaniem do koleżanek, które są zarazem Polkami, matkami, domatorkami, kreatorkami i nauczycielkami. Jedna poradziła, abym się puknął w głowę, druga odrzekła, że Czarnek chyba prztył, więc może za to go cenią.

I zadałem sobie pytanie drugie: kim są ludzie, którzy oceniają Czarnka „raczej dobrze” i „zdecydowanie dobrze”. Odpowiedź: tacy ludzie mieszkają w gminie Lipinki.

Lipinki to wieś na Podkarpaciu, 100 km samochodem od Rzeszowa na południe, 50 km na wschód od Nowego Sącza. Ludność zamieszkująca gminę to niecałe 7 tysięcy osób. Pojawienie się człowieka na terenach gminy Lipinki datowane jest przez archeologów na ok. 4000–1700 lat p.n.e. Jak podają źródła, już w VI w. teren ten był zamieszany przez słowiańskie plemię Lechitów. Od tego czasu historia

Lipinek obfituje w wydarzenia chwalebne i krwawe, najazdy, zabory, powstania, wojny. Ale nie ma co ich wszystkich wymieniać.

Najważniejszym obiektem w gminie jest Sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Marii z figurą Matki Bożej Lipińskiej, wyrzeźbioną z drewna lipowego. Nie jest znany czas powstania figury ani jej autor, ale musiał to być artysta najwyższej klasy, prawdopodobnie aż z Krakowa. Figurze poleca się szczególnie intencje rolników i trzeźwości.



Ryb. PATRYK SRODZYŃSKI

Najważniejsze wydarzenie w całej historii Lipinek odbyło się niedawno: honorowym obywatelem gminy został doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

Zanim to nastąpiło, Lipinki się do wydarzenia solidnie przygotowywały. W kwietniu 2019 r. Rada Gminy Lipinki przyjęła deklarację „Gmina Lipinki wolna od ideologii LGBT”: „Radykałowie dążący do rewolucji kulturowej w Polsce atakują wolność słowa, niewinność dzieci, autorytet rodziny i szkoły oraz swobodę przedsiębiorców. Dlatego będziemy konsekwentnie bronić naszej wspólnoty samorządowej”. Chociaż trudno by było wskazać w Lipinkach choć cień jakiegokolwiek przejawu rewolucji kulturowej...

Gdy w Europarlamencie głosowano nad ustanowieniem „strefy wolności LGBTIQ” na terenie całej Unii Europejskiej i pojawiła się groźba, że strumień unijnych pieniędzy ominie tereny wyłącznie z tej strefy, Czesław Rakoczy, wójt gminy Lipinki, skomentował: „Deklaracja unijnych polityków nie skłoni nas do porzucenia tradycyjnych wartości i modelu życia, w których rodzina to matka, ojciec i dzieci, a nie np. trzech ojców z dzieckiem z *in vitro*, urodzonym przez surrogatkę”. Oraz: „Nie mają prawa odebrać nam ani jednego euro z funduszy rozwojowych. Nawet gdyby miało tak się stać

i tak nie zmienimy naszych poglądów dla waluty euro czy kilometrów nowego asfaltu na drogach”.

W grudniu 2020 r. niemal jednogłośnie radni gminy Lipinki postanowili „dziękując Najświętszej Maryi Pannie za dotychczasową opiekę, zawierzyć siebie, wszystkich mieszkańców oraz wszelkie sprawy, które zgodnie z kompetencjami Gminy Lipinki są realizowane i prowadzone, opiece Najświętszej Marii Pannie, Matce Syna Bożego”. Przy okazji przypomnieli Matce Boskiej o grożącej im rewolucji kulturowej: „Nauczeni bolesnym doświadczeniem historii, jako Matkę i orędowniczkę prosimy o ochronę przed przewrotnymi ideologiami, które próbując przewartościować Prawa Boże, w konsekwencji narodowi naszemu przyniosły zło – śmierć i cierpienie”.

Być może więc to Matka Boska natchnęła obywateli Lipinek do nadania Czarnkowi tytułu Honorowego Obywatela Gminy.

Czarnek z Lipinkami ma tyle wspólnego, że podobnie jak ich mieszkańcy, „nigdy nie wstydził się swojej wiary, jest aktywnym promotorem tradycyjnej polskiej rodziny, występował wielokrotnie jako obrońca rodziny przed zagrożeniami ideologią rewolucji seksualnej”. Dlatego gmina postanowiła go honorowym obywatelstwem „wesprzeć, aby jego służba i jego praca była łatwiejsza i doceniona”. Tak uzasadniał wybór wójt Rakoczy.

A to więcej niż dużo. To wszystko. Właściwie to wszystko dyskredytuje Czarnka jako ministra edukacji i nauki.

Podobno Czarnek bywał w Lipinkach gościem u rodziny przyjaciela, prof. Mieczysława Ryby, publicysty związanego z mediami Tadeusza Rydzka oraz Instytutem im. Piotra Skargi, wykładowcy KUL i Rydzkowej Akademii Kultury Społecznej i Medialnej. Czarnek powołał Rybę do MEN jako swojego doradcę ds. rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki.

Obecny na uroczystości prof. Ryba powiedział zebranym, że Czarnek wielokrotnie się modlił przed figurą Matki Boskiej. Choć nie jest ani rolnikiem, ani, wierzymy w to głęboko, pijakiem.

Po otrzymaniu dyplomu Honorowego Obywatela Czarnek stwierdził, że „Lipinki są wzorem dla całej Polski w kwestii obrony rodziny oraz wychowania młodzieży w duchu polskości”.

WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Kocham pana, panie Czarnek

Publiczną osobą, która wyraziła otwartą sympatię dla ministra Czarnka, jest krakowski poeta Marcin Świetlicki. Nawet nie sympatię. Poeta wyznał ministrowi miłość słowami: „Kocham pana, panie Czarnek!”. Wyznanie uczynił zaraz po tym, jak minister Czarnek skreślił wiersze Świetlickiego z listy lektur ze względu na to, że „myśli zawarte w utworach nie reprezentują wartości, które wpisane zostały w podstawie programowej”.

Wyznanie wydaje się całkiem szczere. Gdy w 2017 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpoczęło konsultacje nowych podstaw programowych do 4-letniego liceum i 5-letniego technikum, uznało, że wiersze Świetlickiego powinny znaleźć się na liście lektur obowiązkowych. Poeta wydał wówczas oświadczenie: „W związku z planowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej umieszczeniem moich wierszy w nowych podręcznikach dla szkół średnich ogłaszam, że sobie tego sta-

nowczo nie życzę. W przeciwieństwie do Homera i Herberta żyję jeszcze i mam możliwość zaprezentowania. Podejrzewam również, że Prawdziwi i Jedyni Polscy Poeci z tej listy (Wencel, Polkowski) wcale nie cieszyliby się z mojego towarzystwa na stronach podręcznika. Toteż błagam o pominięcie moich wierszy”.

Dopiero teraz minister Czarnek go wysłuchał. Można by więc przypuszczać, że Czarnek jest wrażliwy na głos literatów. „Gazeta Krakowska” donosiła i uzasadniała, że „nawet toast został potem spełniony w intencji dobrostanu i pomyślności Przemysława Czarnka. Poetę zrozumieć nietrudno – ktoś by chciał, by nad jego strofami rok w rok znęcali się poloniści i znudzeni licealiści, już samo wyobrażenie tego ogromu infantylnych przemysłów mogłoby być dla autora przygniatające”.

W.K.

Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

■ Dbajmy o **autorytet rodziny, szkoły i Kościoła**. Nie można ukazywać szkoły wyłącznie przez pryzmat zarzutów. O to, że dzieci mają za dużo lekcji, czy o to, że wprowadzane są te lektury, które nie wszystkim się podobają. Akcentowane są wyłącznie złe strony w całym procesie wychowania. Złe strony rodziny, złe strony szkoły, złe strony Kościoła, czyli tych trzech wielkich autorytetów, które prowadziły nasz naród i nasze społeczeństwo przez wieki i doprowadziły do tego miejsca.

prof. Przemysław Czarnek,
kongres „Wychowanie trwa wiecznie”, 25 października

■ Dyrektor, który pozwoli na propagowanie **treści homoseksualnych w szkołach**, powinien być natychmiast zwolniony przez ministra edukacji i tak samo powinno być z nauczycielami.

Anna Kołakowska, pedagog, Radio Maryja, 29 października

■ **Środowiska LGBT** wpływają na **dzieci** poprzez media, m.in. platformy udostępniające filmy i seriale pokazujące rozwiązłość seksualną i przemoc. Psychika młodego człowieka jest podatna na taki przekaz. W konsekwencji może doprowadzić do tego, że dzieci stają się jeszcze bardziej odseparowane od swoich rówieśników, od wartości, też od społeczeństwa.

Halszka Bielecka, działaczka pro-life, Radio Maryja, 29 października

■ Toczy się dziś **walka**, w której udział biorą środowiska lewicowo-liberalne, a jej twarzą jest prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. (...) Pan Rafał Trzaskowski stoi po stronie **antycywilizacji i marksistów**, którzy chcą zniszczyć cały dorobek kulturowy, etyczny, filozoficzny i prawny Polski i Polaków.

Robert Bąkiewicz, Radio Maryja, 29 października

■ Wszelkie ideologie w gruncie rzeczy są odstępstwem od rozumu. Problemem jest to, że **dyktatura piewców ideologii** niszczy realną kulturę myślenia. Ideologia niszczy przestrzeń nauki. (...) Problemem jest także to, że dyktatura w przestrzeni uniwersyteckiej jest o tyle niebezpieczna, że rzutuje na umysły wielu ludzi.

ks. prof. Paweł Bortkiewicz, Radio Maryja, 31 października

■ W historii Europy przychodzili nowi apostołowie, także wtedy, kiedy rodziła się **Unia Europejska**. Przynieśli ze sobą kłamliwą doktrynę socjalistyczną i **wyrzucili Boga** z życia narodów i całych społeczeństw, zaparli się mądrości ojców założycieli Unii i dokonali strasznego spustoszenia w całej Europie, gdzie w tej nowej religii jest swoista doktryna, nowa moralność i najwyższa praworządność. Każdy, kto się sprzeciwia nowym dogmatom, będzie karany, ośmieszany, poniżany i niebawem mogą zostać zbudowane nowe gułagi i obozy dla nieprawomyślnych, chyba że niewolnicy tej doktryny schowają się ze swoimi poglądami i będą wykonywać wszystkie dyrektywy, **nowej demonicznej religii**.

ks. Henryk Dziadosz, wPolityce.pl, 1 listopada

■ Tzw. **postępową wizję dziejów** Polski każe spoglądać na dzieje przedrozbiorowej Rzeczypospolitej jako na polskie imperium kolonialne, gdzie jako polskie kolonie funkcjonują ziemie kresowe, a polskimi Murzynami są chłopci pańszczyźnian. (...) II wojna światowa to okres rzekomego współudziału Polaków w niemieckim ludobójstwie na ludności żydowskiej. Postępową wizję dziejów naszego kraju ujmuje okres PRL jako charakteryzujący się błędami i wypaczeniami, ale stwarzający kolejną szansę modernizacyjną. W tym kontekście wymieniam się ustawę z 1956 r. legalizującą tzw. aborcję z przyczyn społecznych oraz politykę **odgórnej ateizacji** pod szyldem rozdziału Kościoła od państwa.

prof. Grzegorz Kucharczyk, Radio Maryja, 30 października

■ Papież Franciszek ogłosił **synod**, który ma zajmować się w pewnym sensie sam sobą, to znaczy synodalnością. (...) **Hasła** towarzyszące synodalności ładnie brzmią, ale (...) synodalność jest niekiedy wykorzystywana jako zastana dla manipulacji i przepychania różnych ideologii, jak to widzimy chociażby w oślawionym synodzie Kościoła w Niemczech. Dobrze zorganizowane środowiska katolickich progresistów wrzucają nieustannie takie tematy jak np. święcenie kobiet i błogosławienie par LGBT. A jak się im mówi, żeby dali spokój, bo to, co mówią, jest po prostu niekatolickie, to rozywiają szaty, że odrzuca się synodalność. Trzeba zatem być czujnym, aby w imię niby-dialogu, otwartości i własnie synodalności nie dać sobie narzucać jakiejś pseudokatolickiej, **lewicowo-liberalnej agendy**.

ks. Dariusz Kowalczyk, „Idziemy”, 29 października

■ Nie było nic innego i zacząłem czytać. To były fragmenty „Dzienniczka” św. Faustyny, które w kościele rozdawali za darmo. Proszę państwa, ja – wielki prezes, chodzący intelekt, a dziewczynka, która pisała, że ma 4 klasy szkoły podstawowej, daje wykład, co jest dobre, a co złe, i nie ma tam żadnej sprzeczności, nie ma tam żadnej niekonsekwencji. To jest tak logiczne, że **czwartoklasistka rozkłada** wielkiego prezesa. Ona pisze, co **podyktował jej Pan Jezus**, i to zaczęło być dla mnie bezdyskusyjnym faktem.

Roman Kluska, kongres „Wychowanie trwa wiecznie”, 25 października

Wybrał WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Ogień i woda

Przeklinanie podczas mszy jest bardziej szkodliwe społecznie niż próba podpalenia stacji benzynowej.

Węgorzewo. Jeziora, tawerny, rzygający żeglarze, 15 km od granicy z Rosją, 300 km od rogatki Warszawy. Z powodu trudnej sytuacji geopolitycznej w mieście zbudowano zamek krzyżacki oraz utworzono 11. Mazurski Pułk Artylerii im. gen. Józefa Bema z ośmioma oślawionymi haubicami Krab na wyposażeniu. Po tym, jak Jarosław Kaczyński podczas prezentacji ustawy o obronie ojczyzny przespał się z Błaszczakiem, krabów przybędzie, ale zwykli Polacy będą mogli spać spokojnie, gdyż jednocześnie ubędzie szkodników i wicherzycieli. A tych nie brakuje, w strategicznie położonym Węgorzewie także.

...

Do grona wrogów ojczyzny z pewnością należy zaliczyć Ryszarda H., mieszkańca Węgorzewa, który antypolską działalność rozpoczął od paradowania po ulicach miasta bez maseczki. Było to w czasach całkowitego lockdownu, trzecia fala koronawirusa zbierała śmiertelne żniwo i masek należało używać także na powietrzu. Na dodatek Ryszard H. przemieszczał się w towarzystwie pozabawionego maski kompana, przy czym powiedzieć, że panowie nie zachowywali dystansu społecznego, to nic nie powiedzieć, gdyż co chwila padali sobie w ramiona i odległość między nimi zamiast wymaganych dwóch metrów wynosiła najwyżej 2 cm, a podczas pocałunków *à la* Breżniew z Honeckerem – mniej niż zero.

Zagrożenie epidemiologiczne dostrzegł patrol policji. Towarzysz Ryszarda H. bez oporów podał dane osobowe, wdziałł dobytą z kieszeni maskę i przyrzekł, że będzie zachowywał przewidziany przepisami dystans. Ryszard H. stanowczo odmówił podania personaliów. Oświadczył, że to, co widać, to nie jego facjata, lecz maska i innej zakładać nie zamierza. Stwierdził także, że dystansu społecznego zachowywać nie będzie, bo konstytucja pozwala mu ścisnąć się na ulicy, gdy tylko ma na to ochotę i z kim popadnie. Ponadto odmówił okazania dowodu osobistego, twierdząc, że go przy sobie nie ma, choć dokument tożsamości ostentacyjnie dzierżył w prawicy, przekazując znaczącymi przekleństwami. Ryszarda H. zawieziono na dołek, ale gdy wytrzeźwiał, zwrócono mu wolność, nie bacząc na to, iż ciąg dalszy niechybnie nastąpi.

...

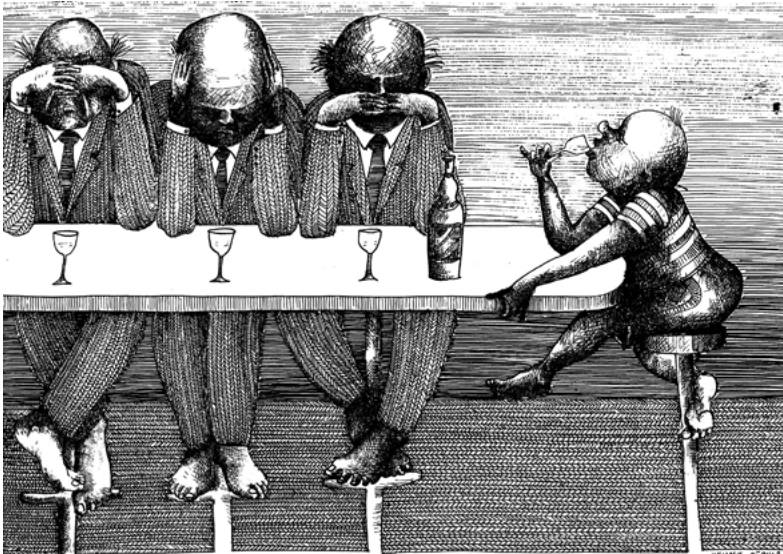
Ryszard H. udał się do ośrodka pomocy społecznej. Zażądał pieniędzy. Kazano mu wypełnić wniosek. Wypełnił. Zapytał, kiedy dostanie pieniądze. Usłyszał, że najpierw pracownik socjalny musi przeprowadzić wywiad środowiskowy. Ryszard H. potrzebował środków finansowych natychmiast, albowiem zamierzał zmniejszyć dystans społeczny z czekającym na niego przed ośrodkiem kompanem. Na wieść, iż będą się ścisnąć na trzeźwo, wściekł się i trzasnął drzwiami.

„Przyjdź na wywiad, to ci łeb uknęć” – rzucił na korytarzu.

Powiadomiono policję. Zanim przybyli stróże prawa, Ryszard H. oddalił się wraz z kolegą.

...

Wkrótce pojawił się w okolicy kościoła Świętych Piotra i Pawła. Przed późnogotycką świątynią nadział się na proboszcza. Powiedział, że nagrzeszył i pragnie się wypowiadać. Proboszcz odparł, iż spowiedzi nie będzie, bo sakrament pokuty i pojednania w stanie nieświadomości jest nieważny. Ryszard H. poczuł się dotknięty do żywego, bo choć przed kościołem zaszedł wprost z pobliskiego baru, uważał, że wciąż jest świadom różnicy między konfesjonalem a budką telefoniczną.



Na złość proboszczowi postanowił wziąć udział w mszy. Usiadł w pierwszej ławce. Czekał. Wreszcie nabożeństwo się rozpoczęło. Po kwadransie Ryszard H. skonstatował, że zamiast proboszcza celebrawsem jest wikary. Uznał to za przejaw dyskryminacji. Wstał i podszedł do ambony.

„Kurwa mać, gdzie jest proboszcz, dawać mi tu proboszcza!” – wrzasnął.

Atak na proboszcza to atak na fundament polskości, wierni więc wyprowadzili Ryszarda H. poza kościół. Ryszard H. jednego kopnął w udo.

Obrońca fundamentu przewrócił się w okolicy obrazu przedstawiającego pierwszy upadek Jezusa. Policja znów przybyła za późno.

...

Po ataku na Kościół Ryszard H. postanowił zaatakować stację benzynową Orlenu, czyli ponownie na celownik wziął symbol polskości. Na stacji zatankował 3 litry piwa, zapalił papierosa i podszedł do dystrybutora z gazem. Próba uruchomienia zakończyła się fiaskiem, przemieścił się więc ku stanowisku z benzyną. Zaciągnął się, po czym na żarzącego się papierosa zaczął łać paliwo. Zapłon nie

nastąpił, wobec czego Ryszard H. zatankował jeszcze pół litra piwa. Placąc, ujawnił pracownikowi stacji, że pragnie dokonać samospalenia, protestując w ten sposób przeciwko opresyjnemu państwu.

To, że podpalanie się jest bardziej zaraźliwe niż koronawirus, wiadomo od czasów Czecha Jana Palacha, który zaraził się od naszego Ryszarda Siwca, a potem pociąg do ognia przeniósł na dwudziestu sześciu swych rodaków, z których siedmiu z powodzeniem zostało żywymi pochodniami i wyzionęło ducha.

Ryszard H. bakcyła załapał od Piotra S., zwanego Szarym Człowiekiem, z tym że pojawili się policjanci i zapalali spóźnioną, acz szczerą chęcią definitywnego przymknienia Ryszarda H., zanim stanie się gorejącym krzewem.

...

Nałogowo kradnący wiertarki sędziowie wydają wyroki niezgodne z oczekiwaniami Prawa i Sprawiedliwości. Ryszarda H. uznano winnym tego, że groził ukreśnieniem łba pracownicy ośrodka pomocy społecznej i znieważał słowami powszechnie uznawanymi za obelżywe funkcjonariuszy policji. Ponadto skazano go za to, że w kościele pw. św. Piotra i Pawła „złośliwie przeszkadzał publicznie w wykonaniu aktu religijnego – obrządku rzymskokatolickiego w trakcie nabożeństwa, poprzez wykrzykiwanie słów powszechnie uznawanych za wulgarne i obelżywe w kierunku uczestników nabożeństwa oraz przeszkadzał odprawiającemu nabożeństwo księdzu, podchodząc do ambony i jego osoby i wykrzykując słowa »kurwa mać, gdzie jest proboszcz, dawać mi proboszcza«”. Uznano także, że naruszył nietykalność cielesną osoby podejmującej wobec niego interwencję „na rzecz ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego w związku z popełnieniem przestępstwa publicznego poprzez złośliwe zakłócenie wykonania aktu religijnego podczas nabożeństwa, poprzez użycie siły fizycznej poprzez szarpanie i kopnięcie interweniującego w nogę, co skutkowało jego przewróceniem”.

Kara łączna: 14 miesięcy bezwzględnego pobytu w pudle. Z czego 12 miesięcy to wyrok za przeszkadzanie w wykonaniu aktu religijnego i obalenie obrońcy Kościoła.

...

Jednocześnie sąd doszedł do wniosku, że choć Ryszard H. na stacji benzynowej polewał benzyną żarzącego się papierosa i w ten sposób wykonywał czynności mogące spowodować pożar, to zachowanie takie nie zagrażało wielu osobom, bowiem w pobliżu dystrybutorów nikogo w chwili zajścia nie było, a prawdopodobieństwo dostania się ognia do budynku, gdzie przebywali pracownicy stacji, było minimalne. Uznano zatem, że Ryszard H. nie popełnił przestępstwa w postaci spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, lecz dopuścił się jedynie wykroczenia polegającego na próbie wywołania pożaru. Innymi słowy sąd stwierdził, że przeklinanie podczas mszy wymaga surowego ukarania, natomiast próba podpalenia stacji benzynowej, mogąca zakończyć się efektywnym wybuchem, powinna podpalaczowi ująć na sucho.

MARIAN ŚRUT

Kompl niedor

Jak Rzecznik Praw Dzieci społecznie dzieci.

Czy etykieta zoofila ułatwia życie, gdy się ma 12 i 15 lat i pochodzi się z dysfunkcyjnej rodziny?

Poprawczak

Kamienica w Wałbrzychu. Może kiedyś to będzie dobry adres. Dziś płatami odpada tynk, schody starły się od stuletniego chodzenia, podwórko przypomina studnię. Mieszkańcy dzielą się na dwie grupy: „my” i „ona”. Właściwie „oni” – Sylwia i jej czworo dzieci. Do niedawna mieszkał z nimi mężczyzna.

– Mąż był, ale się zbyt – kwituje sąsiadka. Czerwone adidas, kurtka w kwiaty, koszula w papugi. Widać, że właścicielka dba o modę, chociaż nieprzesadnie.

Koszula rozpięta, na szyi medalik na łańcuszku. Złoty. Kobieta nie przestaje mówić, pomagając sobie rękami. Sens jest taki, że dobro jest dobre, a zło jest złe. Dzieci to dzieci, należy im pomóc, ale te gnidy od Sylwii to diabły wcielone. Wcześniej wszyscy sąsiedzi pomagali. Po co, skoro żadnej wdzięczności nie było? Ani dziękuję...

Sylwia zupełnie nie sprawdziła się w roli matki.

– Synowie wołają na nią: ty kurwo! – odpowiada kobieta. – A ona tylko się uśmiecha. Papieroski za nimi nosi, gdy zażądają... Na szczęście wyjechała. Znaczący wywieźli ich. Do poprawczaka, bo gdzie tacy mogą jechać?

– Strasznie zrobiło się na początku 2020 r., gdy Piotr i Marcin wrócili – wspominają sąsiedzi.

Nie wiadomo dlaczego wypuszczono chłopaków. Na jak długo? COVID był, zakaz wychodzenia z domu. Wydawało się, że mury nie wytrzymają, tak rozrabiali. Muzyka, tupanie...

Delegacje sąsiadów ruszyły do Miejskiego Ośrodka Opieki Społecznej. Niech urzędnicy coś zrobią! Wszyscy wiedzą, że patologia jest pod ich opieką. Oraz miejscowego sądu.

– Kazali dać skargę na piśmie – jeszcze dzisiaj oburza się starszy mężczyzna w granatowej koszuli z cienkiego poliestru. Niedawno rozmiął siódmy krzyżyk, bardzo potrzebuje spokoju.

WIEŚCI GMINNE INNE

■ Kopalnie wydobywają coraz mniej węgla, dlatego kosztuje on coraz więcej – napisano w „Rzeczpospolitej”. Inne media utrzymują, że w ciągu ostatnich tygodni cena węgla na składach wzrosła od 40 do 60 proc. W minionym tygodniu dyrektor katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu Mirosław Skibski informował sejmową komisję restrukturyzacji energetyki: „Nie obserwuję drastycznych podwyżek cen u krajowych producentów węgla. (...) W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 2021 r. średnia cena miałow energetycznych była niższa o 5 proc. w stosunku do tego samego okresu 2020 r. W przypadku sortymentów grubych cena była wyższa o 2 proc. Dla sortymentów średnich i grubych – niższa o 1,5 proc.”. Dla lepszego samopoczucia posłowie powinni słuchać fachowców, a nie czytać gazety.

■ Prezydent Katowic Marcin Krupa pochwalił się, że dzięki trzystu kamerom usta-

wionym w mieście, z których obrazy sprzężone są w Katowickim Inteligentnym Systemie Monitoringu i Analiz, liczba skradzionych samochodów spadła z 377 w 2016 r. do 76 w 2020. Wykrywalność przestępstw wzrosła z 17 do 76 proc. Gdy system rozrosł się do 1000 kamer – czym straszy Krupa – mniemać można z tego wykładniczego wzrostu, że wykrywalność przestępstw wyniesie 110 proc., a samochody same będą się pojawiać w pustych garażach.

■ W Bielsku-Białej postawiono pomnik w hołdzie nieistniejącemu człowiekowi, jakim był tajemniczy Don Pedro – szpieg z Krainy Deszczowców, bohater baśniowego serialu telewizyjnego „Porwanie Baltazara Gąbki”. To oznacza, że prawdziwych herosów, którym należałyby się pomniki, w Bielsku-Białej nie ma.

■ Premier Mateusz Morawiecki jest bardzo załatany. Od lipca służbowym samolotem odbył ponad 40 lotów, czyli fruwał po nieboskłonach średnio 2 razy w tygodniu. Człowiek mający przez tyle czasu głowę w chmurach istotnie może stać się nieczuły na problemy zwykłych Ziemian jeżdżących ryż i szczaw.

■ 15-letni Holender, który wpełznął 39-letniego Polaka pod holenderski tram-



waj, w rezultacie czego Polak zmarł, a tramwajowi nic się nie stało, pójdzie siedzieć. Holenderskie prawo przewiduje za takie przestępstwo rok więzienia. Gdyby 15-latek był o rok starszy, poszedłby do paki na 2 lata. Jest to policzek wymierzony wszystkim liberałom, którzy z braku argumentów powołują się nierzadko na postępowe rozwiązania prawne wyprodukowane w Holandii.

■ Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad poinformowała, że kolejna kontrola systemów przeciwpożarowych w tunelu Południowej Obwodnicy Warszawy skończyła się dla tunelu niepowodzeniem. Sukces natomiast odnieśli kontrolujący go strażacy, którzy tym razem wykryli, że wiatrak służący oddymianiu nie zawiązywał, bo się popsuł. Zbudować tunel, jak widać, jest sprawą prostą. Ale

przekonać do niego strażaków to już jest zupełnie inna liga...

■ Na lotnisku Fryderyka Chopina w Warszawie w strefie za kontrolą bezpieczeństwa, która nie zezwala na wnoszenie do samolotów żadnych napojów, w sklepie wolnocelowym pół litra wody kosztuje 10 zł, a litr 20. Dobrze, że te bezcłowe sklepy wymyślono; gdyby doszło do tego cło, woda kosztowałaby na Okęciu tyle, ile wódka.

■ Niebawem odkrycia, przełomowego w zakresie hodowli zwierząt, dokonał rolnik Marek Skalski. Napisał o tym „Tygodnik Porad Rolniczych”. Otóż zamiast sztuczną paszę skarmia on bydło odpadami warzywnymi z własnej produkcji. To jest niesamowite! Zwierzęta hodowlane można skarmiać odpadami i zlewkami! Zastanawia nas zatem, czym były one odżywiane w czasach, gdy koncentraty i śruty rzepakowej nie było. Pewnie nie było wtedy również bydła. Przecież wółowina sprzedawana była na kartki...

■ Bieszczadzkie Nadleśnictwo Stuposiany udostępniło fotografie prezentujące efekty działania grupy ekologicznej „Wilczyce” – kobiet walczących przeciwko wycince drzew w Puszczy Karpackiej. „Wilczyce”

letny zecznik

lecka szczuł na chore, nieprzystosowane

Pewnie, że napisali. Przecież potrafią pisać. Ale nie wydarzyło się nic.

Ośrodek socjoterapii

Historia rodziny, widziana przez urzędników, jest optymistyczna. Początek beznadziejny, bo dorośli są po przejsiach. Nie wiedzieli, jak powinien wyglądać normalny dom. Czwórka dzieci wylądowała w bidulu.

Wtedy przyszło opamiętanie. Rodzice robili wszystko, żeby znów być razem z drobiazgiem. Trzeba pracować? Dobrze. Kurs przygotowujący do roli rodzica? Tak. Kontrola kuratora? Jasne, z radością podejmą współpracę.

Rodzeństwo wróciło do domu. Chłopcy byli agresywni, zwłaszcza gdy ojciec znudził się nową rolą i spał w walizce. Nie radzili sobie w szkole, w kontaktach z rówieśnikami, wymagali opieki psychiatrycznej. Umieszczono ich w ośrodkach socjoterapii. Nie, niczego nie zmalowali. W takich ośrodkach uczy się, jak sobie radzić.

Wiosną 2020 r. zostali w domu na dłużej. Siostra spotkała się z chorym na COVID, sanepid wyznaczył kwarantannę, która objęła całą rodzinę.

Rodzina miała 2 psy, kilkunastoletniego yorka Spike i 5-miesięcznego Aleksa. Oraz kota.

Psy

Psy wyprowadzała wolontariuszka. Na początku nie zgłaszała uwag. Dała głos dopiero potem, gdy w Wałbrzychu zaroilo się od reporterów.

– Psy nieogarnięte wychowawczo – podsumowała zastrzeżenia dla programu „Uwaga TVN”.

Czy zwierzęta mogły być torturowane? Nie potrafi powiedzieć. Szczeniaki nie wiedziały, że jest na spacerze, po to aby załatwić potrzeby fizjologiczne. Latał to tu, to tam zamiast przykuć i zrobić, co należy.

Starszy pies sikał długo, jak gdyby miał problem z pęcherzem. Uchylał się od rąk, gdy obcy chcieli go pogłaskać. No i nieufnie podchodził do michy. Tak, mógł być bity podczas karmienia.

Film

Piotr miał 12 lat, Marcin 15. Brali psy na ręce i tańczyli z nimi. Tańce wyuzdańce, jak na dyskotekach w rytm ostrej muzyki. Filmik umieścili w sieci.

Sąsiadka pomyślała: Ala Capone też posadzono za podatki. Zadzwoiła do animalsów z sąsiedniego miasta: – Proszę obejrzeć filmik. Ale oni nie wszystko nagrali! To są zoofile, proszę państwa!

Oficjalny komunikat obrońców zwierząt: „**Te dzieci są postrachem wśród okolicznych sąsiadów, którzy jednak przerwali zmlczeniu i opowiedzieli nam o tym, co się dzieje w domowym zaciszu i w jaki sposób zwierzęta są katowane**”.

Był twardy *lockdown*. Nie wolno było wychodzić na ulice, a co dopiero podróżować. Jednak obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest chronić zwierzęta przed wynaturzoną miłością. Animalsi zaapelowali do narodu, aby dał im kombinezony, które ochronią przed wirusem.

Odpowiedział ktoś ze stolicy. Pozostało przywieźć towar do Jeleniej Góry. Ktoś zadzwonił: – Nie ma sprawy. Podrzucę...

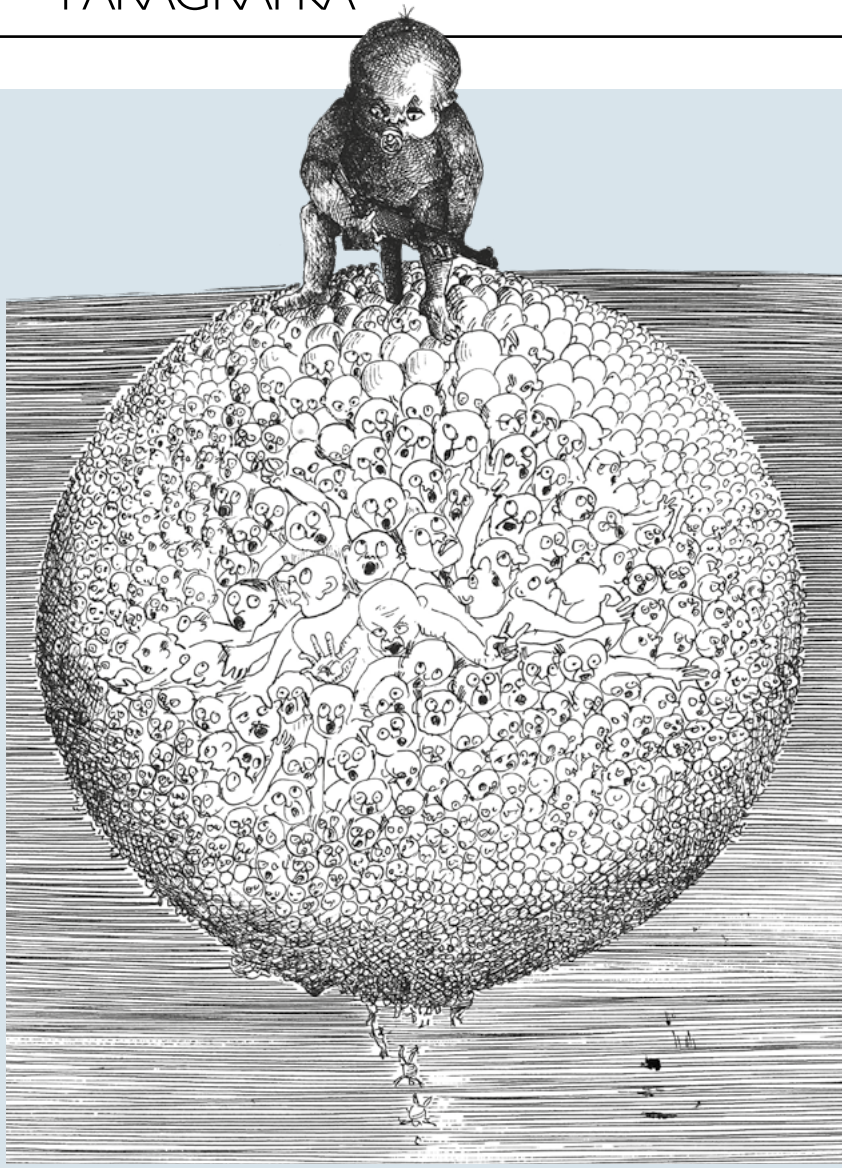
Wejście

Film z interwencji: – Któremu psu oni tego... za przeproszeniem. A czemu miało służyć te... Panowie, czy była w domu mama wtedy? – Była, ale w toalecie gdzieś. – A wy się tutaj zabawialiście w tym pokoju... – Głową w ścianę zawalił?

Morał: zwierzęta trzeba kochać. Tacy jak Piotr i Marcin najpierw katują zwierzęta, a potem zabijają ludzi.

Animalsi skierowali wnioski do prokuratury. Chcieli więzienia dla chłopców oraz srogich kar dla matki. Mogła ich nakłaniać do zoofilii. A przynajmniej tolerowała dewiacyjne zachowania!

Komunikat: „**Podczas szczegółowych badań yorka, który początkowo nie miał być obiektem zoofilskiej fascynacji, ujawniono przerwanie napletka i zapalenie prącia. To prawdopodobnie tego psa miał ty-**



rys. HENRYK CEBUŁA

czyć się kierowany do rówieśników komentarz chłopców »fajnie tryskało, jak mu waliło«”.

Do tego zdjęcia Spike’a sprzął i po interwencji. Na ostatnich wygląda lepiej, właśnie wyszedł spod ręki fryzjera. „**Był bity i wykorzystywany seksualnie przez dwóch nieletnich mieszkańców Wałbrzycha – Spike rozpoczyna nowe życie, z dała od dotychczasowej patologicznej rodziny. Dziękujemy Psi-FryZ za profesjonalne zajęcie się psakiem**”.

Pytam matkę chłopców, dlaczego wpuściła intruzów.

– Byłam przekonana, że lekarz przyjechał zrobić testy. W białych kombinezonach przyszli, jak ludzie z karettek... Zaczęli zadawać pytania, że szok. Czy fajnie tryskało, jak mu się waliło? Takie właśnie.

Sanepid odciął się od interwencji. Zażądał od policji ukarania animalsów za złamanie procedur covidowych. Policja wystawiła mandat.

Rozpoczął się cyrk w mediach, najpierw społecznościowych (pisownia oryginalna): „**KARA ZA RATOWANIE ZWIERZĄT OD ZOOFILÓW**”; „**MANDAT ZA RATOWANIE ŻYCIA MALTRETOWANYM ZWIERZETOM, NAD KTÓRYMI ZNĘCALI SIĘ MŁODZI DEWIANCI Z WAŁBRZYCHA...**”.

Oraz w polskim parlamencie. Posłowie chwycili za pióra i zażądali wyjaśnień, bo funkcjonariusze powinni kierować się empatią wobec zwierząt.

Sylwia: – Był straszny hejt. Baliśmy się wychodzić z domu. Bałam się o życie i zdrowie synów.

Środek wychowawczy

Minęło 1,5 roku.

Prokuratura: – Umożyliśmy postępowanie w stosunku do matki chłopców wobec niestwierdzenia czynu przestępczego. Ona nie miała pojęcia o tym filmiku. O wygłupach przed kamerą. Oni byli bardzo młodzi. Zajął się nimi sąd dla nieletnich.

Informacja nieoficjalna: – Najlepiej byłoby załatwić sprawę polubownie. Ale były naciski.

Sąd Rejonowy w Wałbrzychu przyjął, że dowodem jest nakręcony przez braci filmik: 11 kwietnia 2020 r. chłopcy dopuścili się czynu karalnego, znęcając się nad zwierzętami w rytm muzyki poprzez ich złośliwe straszenie, drażnienie, bicie po głowie w rytm muzyki oraz stymulowanie i masturbowanie.

Wymierzono kary – starszy brat trafił do młodzieżowego ośrodka wychowawczego, młodszy dostał dozór kuratora.

Sąd zastosował też środek wychowawczy. Myślicie: 5 godzin dziennie w schronisku dla psów przy czyszczeniu kójców stad od pełnoletności? Wręcz odwrotnie. Sąd zabronił chłopcom „**posiadania jakichkolwiek zwierząt oraz sprawowania nad nimi pieczy w warunkach domowych i przepustowych**”.

Sylwią zobowiązano do „**dochowania szczególnej dbałości w nadzorowaniu nieletnich w obszarze realizacji środka wychowawczego dotyczącego nieposiadania zwierząt i sprawowania nad nimi jakiegokolwiek opieki**”. Musi też pilnować, żeby się uczyli, kontynuować ich leczenie psychiatryczne i podnosić kompetencje wychowawcze.

Sylwia: – Chłopcy kochali te zwierzęta. Nie wiem, co w nich wtedy wstąpiło. Zoofile? Też coś. Sąsiadka z zemsty oskarżyła, że oni walili konia psu. Moim zdaniem to bzdura. Na filmiku były szczeniackie wygłupy. Upominałam się o zwierzęta u animalsów. Miały u nas dobrze, lodówka pełna jedzenia, 6–7 razy dziennie spacer. Animalsi najpierw powiedzieli, że nie pamiętają, gdzie są zwierzęta. A potem, że uciekły.

Obrońca

Rzecznik Praw Dziecka to konstytucyjny jednoosobowy organ władzy państwowej. Stoi „**na straży praw dziecka, kieruje się dobrem dziecka oraz bierze pod uwagę, że naturalnym środowiskiem jego rozwoju jest rodzina**”. W prawie nie ma słowa o tym, że rzecznik broni tylko grzecznych dzieci.

Rzecznikiem jest Mikołaj Pawlak. Adwokat, który zarzucił edukatorom seksualnym, że podają polskim dzieciom „**środki farmakologiczne, by zmieniać ich płeć**”.

„**Nastolatkwie (12, 15 lat) z @WałbrzychMM znęcali się nad zwierzętami w domowym zaciszu, dochodziło do aktów zoofilii. Dzisiaj przeprowadziliśmy interwencję w tej sprawie...**” – tweetnął w Poniedziałek Wielkanocny 13 kwietnia 2020 r. prezes animalsów.

14 kwietnia 2020 r. dał głos Mikołaj Pawlak:

„Wystąpiłem do sądu o pilne zbadanie sytuacji rodzinnej tych młodych ludzi. Wobec takiej patologii nie może być żadnej taryfy ulgowej”.

Rzecznik wydał wyrok na Twitterze nad ranem, o 3.28, 15 godzin po komunikacie animalsów.

Czy zdążył przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie? Z kim rozmawiał? Co go przekonało do zajęcia aż tak jednoznacznego stanowiska, przesądającego o winie dzieci? Czy śledzi losy braci? A może śledzi losy odebranych podczas interwencji zwierząt i wie, co się z nimi stało?

Zapytałam o to wszystko 14 października 2021 r. Do dziś cisza.

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

pozostawiły po sobie obozowisko, a w nim worek z puszkami po piwie, wiadra po substancjach chemicznych, panele fotowoltaiczne, pudełka plastikowe, słoiki, garnuszki, sznurki, kartony, opakowania po żywności, skrzynki, bannery, koszyczki, karimaty, arkusze blachy falistej, wiadra i beczki. No cóż... Nie szkoda róż, gdy płonie las!

■ O tym, że planowanie jest sprawą trudną, można się przekonać, czytając „Plan gospodarki odpadami dla województwa lubuskiego na lata 2020–2026”, przyjęty przez radnych sejmiku województwa w październiku 2021 r. Jest to baaardzo obszerny dokument, z którego można się dowiedzieć m.in., że na terenie województwa jest 16 komunalnych instalacji przetwarzania odpadów. Moce przerobowe są niewystarczające. Ilość odpadów wzrasta. Są trudności z segregacją. Dane o ilości odpadów są nieścisłe. Trudności są ze zbiorem makulatury. Jest brak wsparcia finansowego ze strony władz centralnych i tak dalej, i tak dalej. Wyraz „plan” pojawia się zasadniczo w tytule dokumentu. W kolejnych akapitach nie ma słowa o tym, co należy z tym zrobić. Jakie kroki przedsięwziąć? Radni zdaje się zaplanowali przeszłość. I słusznie. Polityka historyczna jest dyscypliną stosunkowo łatwą i przyjemną. Nie można jednak zapomnieć, że

wymyślił ją Niemcy w latach 70. ubiegłego stulecia.

■ Do niecodziennej tragedii, jak to napisała „Gazeta Wyborcza”, doszło w Sławnie, gdzie 42-letnia kobieta przygotowała na obiad zeberka, a partner powiedział, że ich nie lubi. Mężczyzna nie żyje, ponieważ dostał cios w serce nożem kuchennym. Gdyby nie trup, nazwalibyśmy to niezgodnością charakterów i różnicą upodobań. Nawet codzienne drobnostki, o których się mówi w najlepszej wierze, mogą doprowadzić do rozstroju równowagi emocjonalnej, skutkującego śmiercią jednego z rozmówców. Trzeba bardzo uważać, zanim wyrazi się nieukontentowanie w jakiegokolwiek sprawie.

■ Siostry boromeuski, sprawujące opiekę nad oknem życia przy ul. Rydygiera we Wrocławiu, wezwały policję i straż pożarną. Znalazły bowiem w oknie nadzwyczaj wyrośniętego noworodka. Ów utknął między ramami okiennymi. Nie mógł się wyswobodzić. Policja starała się ustalić, która to wyrodna matka pozostawiła zakonnicom ponadwymiarowe niemowlę wyglądające na oko na 20 lat. Niestety nie było to możliwe. Osesek płci męskiej był kompletnie pijany. Wyrażał się w sposób niespójny. Z okna życia przewieziono go do Ośrodka Pomocy Osobom Nietrzeźwym.

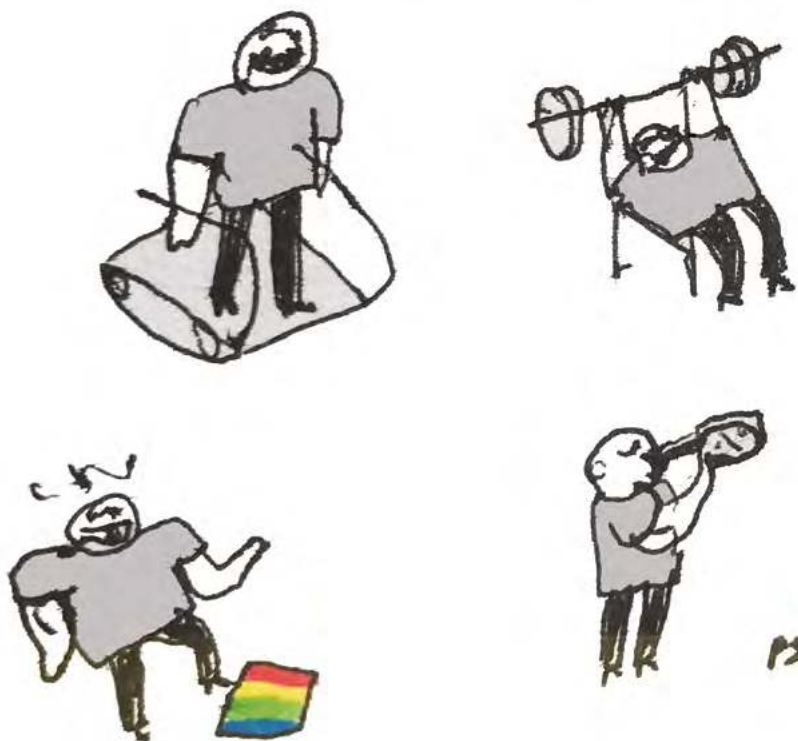
■ Musicie się przygotować na czwartą falę restrykcji wprowadzanych pod pozorem walki z COVID-19. Szymon Cienki, rzecznik Głównego Inspektoratu Sanitarnego, wyjawiał, że przy współpracy z policją wypracowywane są nowe metody tworzenia państwa opresji. Oszczędnie mówił o szczegółach. Czy za brak maski pała, a za niezdefektowanie rąk paralizator? Tego nie wiemy. Być może będą niespodzianki.

■ Podczas egzaminów do Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach kandydat z Hiszpanii ukradł kandydatowi z Polski główkę od fletu. Interweniowała policja. Zapis z kamer monitoringu ujawnił, że Hiszpan wyjął główkę od fletu z futerału na główki do fletów. Schował ją do kieszeni. Następnie poszedł do toalety. Umieścić fant w pojemniku na ręczniki. Taka główka kosztować może nawet 40 tys. zł – wyjaśniła Grażyna Hejno, wiceprezeska Stowarzyszenia Flecistów Polskich. Aby się wybielić, Hiszpan przedstawił policji zaświadczenie, że jest kleptomanem. Co za flet!

R.J.

Informacje pochodzą z prasy lokalnej, mogą więc zawierać nieścisłości. Traktujcie je z empirycznym umiarkowaniem, przysmrużeniem oka oraz nie wyciągajcie z nich daleko idących wniosków.

PRZYGOTOWANIE DO MARSZU MIEPODLEGŁOŚCI



rys. PATRYK ŚRODZYŃSKI

Daniszevska: – Znowu będziesz zlorzeczyć Ameryce?

Wołk-Łaniewska: – Sama zaczęłaś.

– W zeszłym tygodniu to było, na poprzedniej mszy.

– No widzisz, ile uwagi poświęcam temu, co do mnie mówisz? Jak długo o tym myślę?

– Albo jak wolno.

– W końcu jestem wolnomyślicielką.

– Chyba nie do końca o to chodzi autorowi tego pojęcia...

– John Toland, irlandzki filozof z przełomu XVII i XVIII w., autor dzieła „Chrześcijaństwo nietajemnicze albo traktat wykazujący, że nic nie ma w Ewangelii sprzecznego z rozumem ani ponad nim”, Londyn 1696. Jak na tamte czasy to była rewolucyjna myśl, choć obiektywnie błędna, bo większość ewangelii jest sprzeczna z rozumem. A tak dokładnie to termin „wolnomyśliciel” ukuł na określenie Tolanda biskup George Berkeley, twórca koncepcji immaterializmu – i nie było to określenie pochlebne.

– Znowu się popisujesz wiedzą z Wikipedii.

– Wyobraź sobie, że nie. To moje hobby. Inni ludzie hodują róże albo składają modele statków w butelkach, a moim ulubionym zajęciem jest niewierzenie w bożę. Czasem nawet coś o tym przeczytam, poza czynnym uprawianiem niewiary.

– I jak ci to wpływa na nastrój? Bo ja, jak wspominałam, czytam głównie dołujące książki, to i nie dziwota, że jestem zdołowana...

– Czytanie o nieistnieniu Boga zawsze nastraja mnie optymistycznie. Inaczej niż Kazimierza Łyszczyńskiego, który traktat „De non existentia Dei” napisał, za co w naszym ociekającym tolerancją kraju został zamordowany ze szczególnym okrucieństwem w ramach zbrodni sądowej.

– W którym to było roku, przepraszam?

– W 1689, a co? Myślisz, że zbrodnia sądowa to wyłączna domena stalinizmu? Łyszczyński był szlachcicem, posłem na Sejm, sędzią grodzkim i komisarzem królewskim, zatem skazać mógł go wyłącznie sąd sejmowy, ale tak się składało, że zasiadało w nim czterech biskupów. W tym Jan Witwicki, który kilka lat wcze-

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA skończyła czytać śmieszna książkę o tym, co przystoi w różnych stanach Stanów, i znowu jej smutno. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** obejrzała dokument o Reaganach i może nie jest jej wesoło, ale na pewno ma satysfakcję.



śniej ekskomunikował Łyszczyńskiego, głównie za to, że Łyszczyński postanowił wydać córkę za bliskiego krewnego, a gdy biskup próbował mu zabronić, orzekł, że czarnym nic do tego, bo „małżeństwo to umowa świecka”. I jeszcze jako podsędek ziemski kazał jezuitom oddać prawowitemu spadkobiercy ogrody, które sobie przywłaszczyli po śmierci właściciela.

– To chyba taka standardowa zakonna procedura.

– Tak, tylko w dzisiejszych czasach specjalizują się w tym redemptoryści. W każdym razie sąsiad Łyszczyńskiego, niejaki Brzoska – jestem pewna, że w prostej linii przodek założyciela InPostu – pożyczyl od Łysz-

czyńskiego „sto tysięcy fortun” i żeby mu nie oddawać, ukradł mu z biurka rękopis dzieła i zawiózł wojewodzie Sapięcie. Który z miejsca kazał Łyszczyńskiego zatrzymać i przekazał w ręce biskupa wileńskiego i sądu kościelnego. Lokalna szlachta się nieco wzburzyła, biskup przekazał go więc komisji sejmowej.

– Tej, w której zasiadało czterech biskupów?

– Tak. Wyrok więc był dość łatwy do przewidzenia. Zachował się opis egzekucji, zanotowany z entuzjazmem przez biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego: „Wyprowadzono go na miejsce stracenia i okrutnie znęcano się najpierw nad jego językiem i ustami, którymi on

okrutnie występował przeciw Bogu. Potem spalono jego rękę, która była narzędziem najpotworniejszego płodu, spalono także jego papiery pełne bluźnierstw i na koniec on sam, potwór, został pochłonięty przez płomienie, które miały przebłagać Boga, jeżeli w ogóle za takie bezeceństwa można Boga przebłagać”. Nawiasem mówiąc, opis biskupa oddaje raczej jego erotyczne fantazje niż rzeczywistość, bo Jan III Sobieski w swojej niezmiętej łaskawości zgodził się na prośbę skazanego i zanim go spalono, został ścięty. A Brzoska w nagrodę dostał pół jego majątku, drugie pół zarekwirował skarb państwa.

– I to jest bardzo słuszna koncepcja. Gdyby Zbigniew Ziobro też oferował donosicielom połowę dóbr pochodzących z przypadku mienia, na pewno jego wymiar sprawiedliwości miałby jeszcze większe sukcesy.

– To bardziej twój problem niż mój.

– Dlaczego?

– Ja nic nie mam.

– A mieszkanie?

– Z hipoteką.

– Ale twoja mamusia ma. A konfiskata rozszerzona pozwala na odbieranie majątku także bliskim przestępcy.

– Umiesz podnieść na duchu. Wracając do początku...

– Do XVIII w.?

– Nie, do Reagana.

– Nie zaczynałyśmy od Reagana.

– Ja chciałam, tylko mnie zbijałś z pantalyku. Otóż ten 4-odcinkowy dokument w reżyserii Matta Tyrnauera jest absolutnie fascynujący, bo radykalnie krytyczny, a wszystko dzięki prawom stanowym, o których w zeszłym tygodniu rozmawialiśmy.

– Że nie wolno pierdzić po szóstej wieczorem i orać z pomocą słowa?

– To też. Ale generalnie chodziło o to, że hasło „prawa stanowe” było takim kryptonimem dla ogłoszenia, że jako prezydent nie będzie się wtrącał w rasistowską politykę prowadzoną przez poszczególne stany. Co się, jak łatwo zgadnąć, bardzo podobało na Południu. Zwłaszcza że wygłosił ten monolog na dożynkach w Neshoba County, czyli hrabstwie zna-

nym głównie z morderstwa trzech aktywistów, którzy jeździli po Missisipi i namawiali Afroamerykanów, żeby zapisali się na listy wyborców.

– Coś czuję, że mi o tym opowiesz.

– Niezawodnie. Otóż zostali oni aresztowani przez lokalną policję, a później z jej pomocą porwani, zamordowani i wrzuceni do rowu. Michael Schwerner i Andrew Goodman, dwaj Żydzi z Nowego Jorku, mieli szczęście, bo dostali po kulce w serce i już. Ale James Chaney, który nie dość że był czarny, to jeszcze lokalny, najpierw dostał ciężki wpierdół, potem biali rycerze z Missisipi obciąli mu ją, a na koniec wpakowali w niego 3 kule. Departament Sprawiedliwości oskarżył 21 facetów o udział w spisku na rzecz pozbawienia trzech zabitych praw obywatelskich. Bo morderstwo było zbrodnią ściganą przez prawo stanowe, a stan Missisipi odmówił ścigania. W każdym razie dzięki temu, że Reagan wyraźnie mrugał do rasistów z Południa – i generalnie posługiwał się rasistowską retoryką, mówiąc np. o tym, że „ulice naszych miast po zmierzchu zamieniają się w ścieżki w džungli”...

– To jest rasistowskie?

– Tak, naprawdę jest, bo odwołuje się do stereotypu dzikusów. Dziś to jest w Ameryce źle widziane i w związku z tym Reagana można krytykować. Chociaż jego zachwycający syn Ron Reagan junior twierdzi, że stary Ronald tak naprawdę nie był rasistą, tylko zwykłym kretynem.

– Syn Reagana tak powiedział?

– Nie dosłownie, ale wyraźnie wynika to z kontekstu. Ron Reagan jest świetnym facetem, lewicowym postępowym ateistą, który o rodzicach wypowiada się z miłością, ale też z dystansem. Najbardziej mnie ucieszyła opowieść, jak od czasu do czasu usiłował ojcu, jeszcze wtedy na urzędzie, wytłumaczyć coś z punktu widzenia niezamkniętego w konserwie. Ojciec słuchał przez chwilę – „cokolwiek niechętnie”, jak Ron wspomina – a potem mu przerwał słowami: „All I know is”, czyli: „Wszystko, co wiem, to że...”. I jeszcze czynił taki gest obiema rękami, jak gdyby odpychał od siebie rzeczywistość.

– Szkoda, że Kaczyński nie ma syna...

daniszevska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

Paulina Matysiak, posłanka Lewicy Razem, złożyła projekt ustawy, która znosi wymóg określania płci dziecka martwo urodzonego. W ogóle nie wiedzieliście, że coś takiego funkcjonuje? I do czego, u diabła, jest to potrzebne? Otóż funkcjonuje i jest potrzebne.

Według obowiązujących przepisów prawa bez względu na to, w którym tygodniu ciąży nastąpiło poronienie czy martwe urodzenie, rodzice podejmują decyzję, co stanie się z ciałem dziecka. Ciało można zabrać do celu pochowania lub pozostawić w szpitalu – będzie wtedy pochowane przez gminę.

Jeżeli rodzice zdecydują się zabrać ciało dziecka (bez względu na tydzień ciąży), lekarz zobowiązany jest wypełnić dokumenty, na podstawie których należy zarejestrować dziecko w Urzędzie Stanu Cywilnego. Szpital sporządza dokument, tzw. kartę martwego urodzenia, która zawiera m.in. płeć dziecka. Jeśli wiek płodu nie pozwala na określenie płci, należy ją ustalić poprzez wykonanie badań genetycznych.

Podobnie jeśli kobieta straci ciążę przed upływem 22. tygodnia, ponieważ według terminologii medycznej doszło do poronienia.

Urzędy Stanu Cywilnego nie posługują się tym terminem. Ustawa o aktach stanu cywilnego rozróżnia jedynie urodzenie martwe i żywe.

W projekcie ustawy czytamy: „Powodem to więc, że ustalenie płci dziecka martwo urodzonego i jej wskazanie w karcie martwego urodzenia jest niezbędne do tego, aby matka mogła skorzystać z przysługujących jej w związku z martwym urodzeniem uprawnień przewidzianych przepisami prawa pracy i ubezpieczeń społecznych” – czyli prawa do zasiłku pogrzebowego, urlopu macierzyńskiego przez osiem tygodni, urlopu okolicznościowego z tytułu urodzenia dziecka w wymiarze dwóch dni dla obojga rodziców czy urlopu okolicznościowego z tytułu zgonu i pogrzebu dziecka.

Poroniątka

Tajemnica zawartości słoika po burakach, czyli jak pisowcy ustalają płeć.

Jak zaznaczają autorzy ustawy, żadne z przysługujących matce uprawnień nie jest zależne od płci dziecka martwo urodzonego. Dlatego proponują, aby nowe przepisy nie nakładały wymogu przeprowadzania kosztownych i dla wielu rodziców traumatyzujących badań genetycznych płodu. Ustalenie płci dziecka miałyby nastąpić jedynie na wyraźne żądanie rodziców.

Na prawicy się zagotowało. Pomysł doszczętnie wkurwił posłankę PiS i członkinię komisji administracji i spraw wewnętrznych Annę Marię Siarkowską. Powiedziała w Radiu Maryja: „Lewica, która wnosi taki projekt ustawy, zawsze miała w swojej tradycji grzebanie ludzi w beziemiennych grobach. Idąc dalej tym tropem myślenia, możemy się spodziewać, że być może będzie chciała powrócić do czasu, gdy beziemienne dzieci, które zostały zabite lub zmarły przed narodzeniem, były wyrzucane do śmieci wraz z odpadami szpitalnymi, bo był taki bardzo niechlubny czas. Po raz kolejny widzimy zatem, że godność człowieka wraz z jego prawem do tożsamości to dla Lewicy tylko puste hasła. Warto przypomnieć, że obecnie badanie określające płeć dziecka może być sfinansowane z zasiłku pogrzebowego”.

W wyniku zaczadzenia kościelną indoktrynacją spod sztandaru „ochrony życia od współżycia do gnicia” posłanka Siarkowska najwyraźniej przeoczyła fakt, że aby wspomniany zasiłek

dostać, należy określony płciowo płód zarejestrować w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Cena wykonania testu genetycznego to koszt ok. 400 zł. Może się tłustym kotem z rządu nie śnić, że taka kwota dla sporej części społeczeństwa jest dużym wydatkiem.

Jeśli do poronienia dojdzie w szpitalu, medycy zabezpieczą materiał genetyczny. Mowa o kosmówce, fragmencie pepowiny czy przypiętym fragmentach łożyska.

Firmy zajmujące się tego typu badaniami oferują w ich zakresie bezpłatny odbiór kurierski materiałów ze szpitala bądź z domu oraz bezpłatny zestaw do zabezpieczenia materiału poronnego.

Jeśli do niespodziewanego poronienia dojdzie w domu, tkanki zabezpieczają rodzice. Pozostaje słoik po buraczkach i bieg do apteki po roztwór soli fizjologicznej.

Są sytuacje, w których kobieta roni poza domem i zgłaszając się do szpitala, słyszy: nie pani nie przysługuje, bo nie uchwyciła pani materiału do badań w celu poznania płci.

Są sytuacje, w których materiał pobrany do badań zostaje źle zabezpieczony albo niewłaściwie pobrany.

Posłanka Siarkowska najwyraźniej nie bierze pod uwagę tego, że po tak traumatycznym doświadczeniu nie wszyscy rodzice będą myśleć o utraconym dziecku jako o rumianym bobasie z dołeczkami na buzi. Część z nich do końca życia będzie widziała krwawą masę w słoiku na górnej półce lodówki. Nie każdy też chce mieć

świadomość, czy 3 mm tkanki mogły zostać Zosią czy Wojtkiem, bo po czymś takim trudno planować potomstwo w przyszłości.

I choć trudno się spodziewać po katolickich fanatykach współczucia i empatii, dziwi zapiętość posłanki Siarkowskiej w sprawie badań genetycznych. Przewodniczy ona parlamentarnemu zespołowi do spraw sanitarnemu i podważa wyniki badań naukowych. Także chętnie wypowiada się w kwestii obowiązku szczepień: „Prawa i wolności obywatelskie to nie przywileje, które władza może rozdawać tym, którzy spełnią stawiane przez nią warunki. Prawa i wolności obywatelskie przynależą wszystkim, bez względu na ich poglądy czy status społeczny”.

No, chyba że chodzi o przymus ustalenia płci u niewykształconego płodu, wtedy wszystko w porządku...

Może w katolickim mniemaniu Bóg sporządza szczegółowe statystyki nowo przyjętych do nieba, tylko po cholere, skoro anioły nie mają płci.

A może pisowcy zrobili takiego psikus, że zabronili grzeban lekarzom przy płodach, a nakazali rodzicom. Nie wiadomo.

Swoje zdanie o obronie interesu rodziców w traumie postanowiła pokazać Platforma Obywatelska, wskutek jej działań projekt posłanki Lewicy został wycofany z komisji. 15 października Paulina Matysiak założyła parlamentarny zespół ds. równości rodziców w dostępie do świadczeń po stracie ciąży. Liczy na powodzenie ponad politycznymi podziałami. Trudno o większy optymizm...

IDALIA DUBICKA

Zbliża się 11 listopada, dawniej Święto Niepodległości, dziś przede wszystkim święto narodowców, którzy lubią sobie tego dnia rzucić kostką brukową, racą, drzewem, ewentualnie człowiekiem.

O ile coroczny folklor – nawet przy całym udziale neofaszystów z całej Europy – nie wydaje się przesadnie groźny, o tyle niebezpieczne wydaje się co innego: skok poparcia w sondażach dla środowisk nacjonalistycznych. W najnowszym badaniu dla „Super Expressu” Konfederacja, skupiająca mocne skrzydło narodowców pokroju Winnickiego i Bosaka, wyprzedziła Lewicę, zdobywając prawie 9 proc. Krzysztofowi Bosakowi ufa więcej Polaków niż Donaldowi Tuszkowi.

Widząc to zagrożenie, Prezes Kaczyński stara się wspierać własnych koncesjonowanych i opłacanych nacjonalistów pokroju Roberta Bąkiewicza, któremu wypada robić to, czego nawet pisowcom nie wypada. Z arytmetyki sejmowej wynika jednak, że – tfu! – do trzeciej z rzędu kadencji PiS będzie musiało dobrać sobie koalicjanta. O ile niechętna socjalnym zapędem część Konfederacji może się wzdrzygać, o tyle narodowcy wydają się idealnym partnerem dla wielkiego stratega z Żoliborza. Wszystkim, którzy sądzą, że gorzej niż teraz już w Polsce być nie może, wypada zatem powiedzieć: otóż może! I najprawdopodobniej będzie. Popuścimy wodze fantazji i zobaczymy, jak wyglądałaby Polska pod rządami narodowców.

Polityka wewnętrzna

Co tu dużo gadać: narodowiec lubi grać twardo. Już dziś Kaczyński – delikatnie mówiąc – nie przejmuje się zbyt wielko prawem i obyczajami. A jeśli jego władza zależeć będzie od zapatrywania garstki faszystujących posłów, to spodziewać się można presji, której będzie ulegać.

Z wycieku mejli Dworczyka wynika, że władza całkiem realnie rozważała wysłanie czołgów i wojska na kobiety strajkujące przeciw prawu antyaborcyjnemu. Powstrzymało ją tylko to, że, jak przyznano, byłoby to „porażką wizerunkową, sugerowałoby, iż rząd traktuje demonstrantów jako zagrożenie”. Bosak nazywał protesty „rozzuchwaleniem lewicy”, a Robert Winnicki oskarżał odpowiedzialnego za bezpieczeństwo Kaczyńskiego o opieszałość i nieskuteczność. Nie trudno sobie wyobrazić, że gdy będzie współrządził z narodowcami, prezesowi trudniej będzie opierać się pokusom, aby zgodnie ze starą nacjonalistyczną tradycją przeciwników brnąć za mordę, pałować i wtrącać za kraty. Tym bardziej że zapowiedzi organizacji katolickich idą dalej niż zakaz aborcji – coraz głośniej sprzeciwiają się także antykoncepcji. W połączeniu z niechęcią do imigrantów i dbaniem o wzrost tkanki narodowej może dać to piorunujący efekt; z rozrzewnieniem wspominać będziemy niedługo liberalne seksualnie czasy po ustawie Kai Godek. A że przyszłość wraz ze wzrostem cen może sprzyjać strajkom i demonstracjom o podłożu ekonomicznym, dostać po ryju będzie można już nie tylko z powodów ideologicznych.

Z podobnego powodu łąć w gacie ze strachu powinna już zaczynać opo-

O czym szumia sztaandary

Nie śpijcie, żebyście nie obudzili się w innej Polsce.



zycja. Nie było jeszcze w historii nacjonalisty, który nie szukałby mitycznego porządku i rządów silnej ręki. Myślicie, że minęły czasy procesów pokazowych i taki Grzegorz Braun z jego „Będziesz pan wisiał” to tylko przenośnia? Że Tusk nie może stanąć przed Trybunałem Stanu za zdradę narodową?

Jedynym, co może utrzymać w ryzach rozzuchwalone rządy PiS-u i narodowców, jest tylko Unia Europejska. Która – no właśnie...

Polityka zagraniczna

O ile w przypadku PiS-u można jeszcze mówić o merkantylnym podejściu do pozostania w Unii Europejskiej, strachu przed marginalizacją albo gniewem społecznym z powodu polexitu, o tyle narodowcy wyrażają jasne stanowisko: powinniśmy wyjść z UE, i to jak najprędzej.

„Docelowo, w momencie uzyskania pełnego poparcia społecznego, Polska powinna opuścić Wspólnotę Europejską” – mówił już rok temu Bosak. „Nie potrzebujemy 63 mld euro od UE. Polska może sama pożyczyć dowolną ilość kapitału na rynkach międzynarodowych, nie uściślając swojej polityki regulacjami unijnymi” – dodawał kiedyś indziej. Winnicki wróżył z kolei, że Unia się wali i „polski rząd powinien dziś przygotowywać scenariusz polexitu”. Te deklaracje i tak trzeba uznać za mało radykalne, bowiem nacjonałści widzą wysokie poparcie społeczne dla naszej obecności w Unii – i krzygują się z ich wygłaszaniem. Gdyby jednak zyskali realny wpływ na politykę, to pierwsze, co by zrobili, to jak najszybsze parcie do polexitu. Wraz z nim nastąpiłby koniec tego wszystkiego, co lewackie: poszanowania mniejszości, praw człowieka, różnorodności, otwarcia na świat, swobody emigracji. Wypadlibyśmy z kręgu kulturowego takich

państw jak Niemcy, Francja czy Stany Zjednoczone, a wpadli tam, gdzie ciągnie wszystkich nacjonalistów świata: do Chin, Rosji i egzotycznych krajów autorytarnych.

Ekonomia

Gospodarka szanującego się kraju rządzonego przez nacjonalistów powinna być – jak nazwa wskazuje – narodowa. Import towarów i usług z zagranicy nie sprzyja Polakom, bowiem każdy Polak ma polski organizm i to, co zagraniczne, mu szkodzi. O ile gigantomania PiS-u, przejawiająca się w przekopach albo budowach wielkiej i zbędnej infrastruktury, wydaje się sięgać zenitu, o tyle obecność u władzy narodowców tylko by ją zdynamizowała. Mielibyśmy powrót do wielkich państwowych zakładów pracy, upaństwowiania wszystkiego, co się rusza, przeganiania zagranicznego kapitału – a przede wszystkim polityczne parcie na eksport naszych wspaniałych technologii. Kto by je kupował? Nie ludzie Zachodu, dysponujący lepszymi bajarami, ani nawet ludzie Wschodu, którym już dziś Chińczyk dowiezie to samo, tylko taniej. Naszych towarów nie kupowałyby nikt; miałyby one bowiem tę najwspanialszą właściwość, że są polskie, co jest istotne przy zakupie tylko w oczach polskich narodowców. Przepierdalalibyśmy więc miliardy złotych na elektryczne auta, którymi nikt nie chce jeździć, lotniska, na które nikt nie lata, i budowanie kopalni, mających droższy węgiel niż zagranicą.

„Odrodzone” przemysł emitowałby jeszcze więcej zanieczyszczeń, których limitów po wyjściu z UE nie musielibyśmy przestrzegać.

Jak wszystkie bantustany zadłużylibyśmy się na potęgę. Nie o rachunek ekonomiczny, interesy jednostek czy logikę rynku by szło. Liczyłaby się owa niedefiniowana „polskość”,

w związku z czym Orlen byłby jeszcze bardziej biało-czerwony, niż jest, a pomnik papieża Polaka stałby w każdym oddziale Poczty Polskiej.

Edukacja

Był już w historii naszego kraju jeden nacjonalista, którego ministerialne popisy do dziś wspomina się z przerażeniem. Choć Roman Giertych z Ligi Polskich Rodzin na stołku ministra edukacji utrzymał się ledwie 16 miesięcy, zapamiętany został jako homofob, zamordysta, a przede wszystkim pomysłodawca noszenia mundurków szkolnych. Przeciwko jego rządowi młodzież protestowała wielokrotnie, blokując nawet na pewien czas gmach Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także zbierając ponad 137 tys. podpisów pod wnioskiem o jego odwołanie. Ci, którzy nie pamiętają lat 2006–2007, pewnie cechy Giertycha odnajdują w ministrze Czarunku, który równie mocno walczył z rozumem i postępem.

Ławka rezerwowych palących się do zajęcia się edukacją i wychowaniem młodzieży jest niestety na prawicy długa. Kaczyński, ustalając skład przyszłego rządu, wołałby zapewne oddać w ręce narodowców resorty „miękkie”, takie jak MEN czy Ministerstwo Kultury. Jeśli ekipa Bosaka i Winnickiego dojdzie do władzy, możemy być pewni, że takiej eksplozji obskurantyzmu, religijności, szowinizmu i wsteczności jeszcze Polska nie przeżyła. A Giertych – dziś czołowy działacz opozycji – stanie się przy nich niewinną igraszką.

TVP

Nie tylko ludzie, którym krew dopływa jeszcze do mózgu, narzekają na dzisiejszy kształt mediów publicznych. Robią to także narodowcy, atakujący Kurskiego za to, że pokazu-

je ich niekorzystnie albo że głucho o nich milczy. Wynika to oczywiście z niechęci PiS do budowania sobie konkurencji z prawej strony. Co stałoby się po zawarciu ewentualnej koalicji PiS–narodowcy? Propaganda rządowych mediów pozostałaby zapewne na tym samym szorującym po dnie poziomie, ale doigralibyśmy się jeszcze większego natężenia akademii, apeli, odsłonięć pomników i innych wydarzeń patriotycznych, okraszonych oczywiście występami wojska i mszami.

Dzień bez uczczenia jakiegoś poległego, zdradzonego o świcie, zastrzelonego w lesie albo kanonizowanego czy beatyfikowanego byłby dniem straconym.

Zdrowie

W naszej służbie zdrowia źle było, jest i będzie, ale w obliczu COVID-u PiS musiało zejść ze ścieżki walki z rozumem – i być jak, ale jednak, promować szczepienia. Intelktualne zaplecze narodowców, składające się z takich gigantów jak Justyna Socha, Kaja Godek czy Grzegorz Braun, od miesięcy wytrwale walczy, aby wirusa uznać za niegroźnego lub wręcz nieistniejącego, a pandemię za spisek wielkiego kapitału z Billem Gatesem na czele. Niestety w ich wykonaniu wydaje się to nie cyniczną grą, mającą na celu wzrost poparcia w środowiskach odklejeńców, ale sprawą, w którą święcie wierzą. I tak jak w przypadku aborcji, której zakaz pchają od lat dalej i dalej, tak i tu walczyć będą o sprawę do skutku. Ilu Polaków koiffnie przez ideologów walczących z postępek? Nie wiadomo. I nikogo to nie obchodzi. Cel jest bowiem ważniejszy niż Polacy. To Polska.

Kościół

Tu dochodzimy do końca wyliczanki i jedyne, jak się zdaje, realnego beneficjenta dojścia narodowców do władzy. Jest nim Kościół katolicki, który, już dziś upasiony na sowitych państwowych dotacjach, w przyszłym rządzie może stać się zakładnikiem chorego wyścigu „kto da więcej”. O poparcie biskupów będą zabiegać i pisowcy, i narodowcy. Pierwsi obiecują miliard, to następni obiecują 2 – i spirala będzie się nakręcać. Purpuraci natychmiast wyczuja ten trend – ich łaska stanie się krucha, a względy coraz bardziej kosztowne. Gdy już tylko zyskają maksimum w wymiarze finansowym, siły nabierze przepychanka w wymiarze politycznym. Zwiększą swój wpływ na obsadę stanowisk, edukację, naukę i prawodawstwo.

Oj, naprawdę nie trzeba wielkiej wyobraźni, by zauważyć, że najgorsze, co przyniosło nam PiS, wychyla się dopiero zza horyzontu.

MICHAŁ MARSZAŁ

michal.marszal@redakcja.nie.com.pl



Co się odjedzie 11 listopada?

Facebook

Paweł Stowikowski: Jak się nic nie odjedzie, to będziemy mogli mówić, że się coś dziwnego odjechało.

Tomek Nowaczyk: Jako że młode naziołki to ideał patriotyzmu i że w imię patriotyzmu będą miasto rozpierdalać, przewiduję, że ideał sięgnie bruku.

Wojciech Sieradzan: Zostanie zorganizowana rekonstrukcja bitwy o Empik i bohaterkie wystrzelenie racy do jednego z warszawskich mieszkań.

Patryk Cymerman: Z oparów dymu rac odpalanych przez narodowców wyłoni się Donald Tusk – jadący na niemieckim czołgu! Po czym z impetem wjedzie w grupę „kobiet i dzieci” zajętych zrywaniem kostki brukowej, krzycząc – „FÜR DEUTSCHLAND! AAAAAHHHGG!”

Konrad Ostrowski: Będzie to początek III wojny zapowiadanej przez Morawieckiego. Wygrani dostaną miskę ryżu w nagrodę.

Magda Krasieńska: Lukru na rogalach marcińskich zabraknie? Chyba że pytanie o Warszawę, to nie wiem, co tam jeszcze może wyjść jak zwykle.

Rafał Wiśniewski: To jest Polska. Codziennie jest tu takim odjeżdżaniem, że nawet 11 listopada nie będzie w stanie niczym zaskoczyć.

Piotrek Rapacz: Nastąpi brunatny incydent kałowy.

Michał Hajduk: Narodowcy zobaczą leżącą kostkę brukową i sprowokowani w 30 minut wyremontują wszystkie chodniki i ulice na trasie przemarszu.

Mruczek Miałczyński: Przebudowa infrastruktury chodnikowej, gdyż obecna jest zbyt lewacka.

Bartosz Janiszewski: 2020: Bitwa pod Empikiem. 2021: Bitwa pod Vitkacem.

Krzysztof Jaworowski: Spokojny, pokojowy i legalny marsz Bąkiewicza i agresywny i brutalny marsz czternastu kobiet z mostu, którymi na szczęście zajmie się policja.

Adam Drywa: Czekam na jedenaste go co roku, to dla mnie wręcz małe święto, takie nowożytnie Colosseum, uwielbiam oglądać zmagania tych gladiatorów.

Patryk Nowik: Potężne natarcie kawalerii sebastiańskiej husarii na umocnione

przystanki tramwajowe obwarowane ciężką piechotą feministek i doborowymi oddziałami Antify.

Filip Tytus Wojtasiewicz: Grindr odnotuje zwiększoną ilość matchów na trasie przemarszu narodowców.

Patryk Robacha: Cokolwiek by się wydarzyło 11 listopada, trzeba to będzie zrelacjonować Kaczyńskiemu, gdy się obudzi.

Awa Bajer: Może nastąpi zakończenie eksperymentu i wszyscy się rozejdziemy z powrotem po zaborach?

Forum

MTNG: To, co w zeszłym roku. Czaszki odwołał paradę łysulca, a oni i tak przyjechali.

BOG: Jak co roku odzyskamy niepodległość, a niektórzy będą chcieli udowodnić światu, że to jednak była pomyłka.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.





1. W wykwiecie nieprawdopodobnej hipokryzji zaplanowany na 21 stycznia 2022 r. waszyngtoński marsz antyaborcyjny – reklamowany przez organizatorów jako „największa doroczna demonstracja na rzecz praw człowieka na świecie” – odbędzie się pod hasłem równości. „Równość zaczyna się w łonie” – ogłosiła szefowa fundacji organizującej marsz, Jeanne Mancini. Amerykańscy „obrońcy życia” konsekwentnie przemilczają fakt, iż wprowadzane przez stany USA ograniczenia prawa do aborcji mają wyłącznie ten efekt, że gwałtownie zwiększają koszty związane z zabiegiem poprzez zmuszanie pacjentek do podróżyowania do innego hrabstwa albo nawet stanu. Co oczywiście oznacza, że aborcja staje się dobrem luksusowym, a w dostępie do niej dyskryminowane są szczególnie Afroamerykanki i Latynoski.

2. Niejaki Gerardo Mendoza Ordaz został właśnie skazany na 11 lat za nieumyślne spowodowanie śmierci, po tym jak utopił swoją 4-letnią córkę w chrzcielnicę katolickiego kościoła pw. św. Jana w Healdsburgu w Kalifornii. Po trzech dniach brania metamfetaminy ten bardzo religijny człowiek dostrzegł w swoich dzieciach – w wieku 4 i 9 lat – opętanie i postanowił natychmiast poddać je egzorcyzmowi. Udał się zatem do kościoła, ale nie mógł tam znaleźć księdza, przystąpił więc do działania osobiście: zaciągnął dzieci do głębokiej na 30 cm chrzcielnicy i kazał im pić wodę. Ponieważ dziewczynka się wzdrgała, wziął gówniארę za twarz, którą następnie zanurzył w wodzie i przytrzymał. Opuścił, gdy dziecko przestało się wyrwywać, ale, jak się okazało, było już za późno.

3. Kolumbijczyk Andres Pena Meneses, występujący pod mrocznym pseudonimem Carlos, zarabiał na życie jako wróżka i nieźle mu szło, aż poinformował jedną z klientek, iż z kart wynika, że jej rodzina jest przeklęta – i on może klątwę zdjąć, ale to będzie kosztowało 50 tys. dolarów. Kobieta zapłaciła, ale potem zaczęła mieć wątpliwości, które zaprowadziły ją na policję. Policja aresztowała nieprzewidyującego niczego jasnowidza i przeszukała jego dom, gdzie znalazła „Jaleczki wudu, karty tarota, ołtarzyki, przedmioty religijne i satanistyczne oraz małego żywego pytona”, którego Carlos dyskretnie wypuszczał do przyniesionych przez klientów materaków. Po czym na ich oczach rozciął taki materac i wydobywał z niego żywego węży i różne demoniczne przedmioty, przekonując biedaków, że ktoś rzucił na nich klątwę, którą można zdjąć za odpowiednią opłatą.

4. 650 tysięcy ludzi obejrzało na Twitterze filmik z kościoła św. Franciszki Cabrini w stanie Waszyngton, gdzie ksiądz powiedział jednemu z wiernych, że dokonał nielegalnego wtargnięcia i ma opuścić nabożeństwo. Facet ruszył w stronę księdza z wyraźnie nieprzyjaznymi intencjami, wobec czego inni wierni rzucili się na odsiecz, wywołując kotłowaną i prawie przewracając ołtarz. Napastnik, Lon Saling, ma sądowy zakaz zbliżania się do kościoła i księdza Paula Bruneta. Saling oskarżył Bruneta o nieczne zamiary wobec jego syna, ucznia szkoły parafialnej, ale policja nie podjęła żadnych działań, wobec czego ojciec postanowił wziąć sprawy we własne ręce i zaczął nękać duchownego. Na obronę policji dodamy, że jako dowód na potencjalne molestowanie Saling przedstawił fakt, iż ksiądz „wpatrywał się w niego na mszy i mrugał znacząco”.

5. Papież Franciszek poświęcił 2 dzwony ufundowane przez polską organizację o przydługiej nazwie „Fundacja ZYCIU TAK im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny” – w darze dla Ukrainy i Ekwadoru. Dzwony, nazywane „Głosem Nienarodzonych” i wykonane w pracowni ludwisarskiej Felczyński w Przemyśle, zostały ozdobione wizerunkiem USG płodu, po którego bokach kłęczą aniołki, poniżej jest łaciński cytat z J.P.2 i z Księgi Jeremiasza, dłonie złożone w kształt serduszka i tablice z piątym przykazaniem, a wszystko opasuje ornament w kształcie spirali DNA. Każdy z tych gustownych odlewów waży tonę i ma wędrować po parafiach w formie obwoźnej demonstracji antyaborcyjnej. Każdy, kto jest przeciwko przerwaniu ciąży, będzie sobie mógł zadzwonić. Podobny od roku wędruje po Polsce – i już widać efekty. Zwłaszcza w Pszczynie.

6. Są tacy, przy których Kościół kat. zdaje się niemal sympatyczny. Np. pastor Greg Locke z własnego Biblijnego Kościoła Wizji Globalnej, który ostatnio podzielił się z wiernymi swoją opinią o papieżu: „Powiedźcie papieżowi, że jest alfonsiem i że ja tak powiedziałem. Alfonsi zarządzają kurwami, a on jest głową Wielkiej Nierządnicy. Kościół rzymskokatolicki i ten ruch ekumeniczny, który łączy się z islamem, to nic innego jak babilońska kurwa, a jeśli to komuś się nie podoba, to tam są drzwi. Nie bawię się z katolikami! Są demoniczni!”. Rozumiecie: problem katolicyzmu nie polega na tym, że księża przez dekady wykorzystywali swoją pozycję do ruchania dzieci, a hierarchia ich kryła; ani na tym, że jest agresywnie przeciwny prawom kobiet, nienawidzi gejów i jest obsesyjnie skupiony na seksie. Polega na tym, że nie jest dość islamofobiczny.

7. Á propos sympatycznych katolików: „Odpowiedź na problem głodu na świecie są króliki” – odkrył ojciec Eduardo „Ponpon” Vasquez z zakonu misjonarzy oblatów na Filipinach. Jego parafia przy sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na przedmieściach Manili uruchomiła „Projekt rozprawiania królików”, wspierany przez burmistrza, lokalnego kongresmana i departament rolnictwa rządu Filipin. W planach jest rozprawienie królików do 100 tysięcy biednych rodzin w ciągu roku. Ojciec Vasquez tłumaczy, że wpadł na ten genialny pomysł w zeszłym roku, gdy dostał w prezencie parę królików i zauważył, że łatwo się rozmnażają. „W ciągu zaledwie roku jeden królik może rozmnożyć się do ponad stu” – ekscytuje się cudem stworzenia katolicki Lejzorek Rojstzwaniec.

ODKŁAMANIA

• • •

Do 1939 r. 11 listopada jako rocznica odzyskania niepodległości był bojkotowany z dwóch stron: przez cały centrolew (Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Ludowe) oraz przez prawicową Narodową Demokrację. Lewica wiązała tę rocznicę z powstaniem lubelskiego rządu Ignacego Daszyńskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego, czyli 7 listopada 1918 r., a endecy z datą uznania przez mocarstwa zachodnie Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu. W czasie II wojny światowej dla zamanifestowania nostalgii za utraconym państwem wszyscy zaakceptowali oficjalne symbole tego państwa, a zatem także 11 listopada. Świętowali ten dzień nie tylko piłsudczycy – jak przed wojną – ale również endecy, a nawet żołnierze armii polskiej w ZSRR organizowanej przez komunistów.

Po wyzwoleniu w Polsce Ludowej w 1944 i 1945 r. to święto pozostało. Dopiero w 1946 r. zostało ustanowione nowe święto państwowe, 22 lipca, rocznica utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Rocznicę odzyskania niepodległości w 1918 r. nadal obchodzono, ale nieoficjalnie, w formie różnych imprez naukowych i społecznych. Kojarzono ją też raczej z rządem Daszyńskiego niż Piłsudskiego. W miarę upływu czasu jednak historyczna prawda torowała sobie drogę.

• • •

Polska Ludowa nigdy, nawet w czasach stalinizmu, nie prezentowała bowiem nihilistycznego stanowiska wobec II Rzeczypospolitej. Nie traktowała jej jak państwa nieistniejącego czy czarnej dziury, choć w początkowym okresie była wobec tego państwa niesprawiedliwa. Nigdy jednak nie posunęła się do nihilizmu, z jakim traktują Polską Rzeczypospolitą Ludową dzisiejsze władze i post-„Solidarność”.

Polska Ludowa do narodowej przeszłości odnosiła się w sposób cywilizowany, a nie chuliński, rozumiała i doceniała wartość ciągłości historycznej państwa.

Po 1956 r., w miarę jak historycy z pokolenia Związku Młodzieży Polskiej uzyskiwali przewagę nad propagandystami wywodzącymi się z Komunistycznej Partii Polski, następowała szybka obiektywizacja obrazu II RP. Ton nadały prace Tadeusza Jędruszcza, Antoniego Czubińskiego, Romana Wapińskiego, Henryka Zielińskiego, które do dziś mogą służyć za wzór naukowego obiektywizmu.

Wtedy też stopniowo dokonywało się swoiste unarodowienie polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czego wyrazem była również odpowiednia ranga obchodów rocznicy niepodległości. W 1968 r. odbywały się Lubli-

Państwo świętej

Polska Ludowa
a II Rzeczpospolita.



Rys. HENRYK CEBULA

niew rocznicę rządu Daszyńskiego, ale w 1978 r. już w Warszawie na uroczystym posiedzeniu Sejmu – z referatem premiera. W 1988 r. zaś dokładnie 11 listopada – też w Sejmie. Władze bezpieczeństwa zwalczały – skądinąd niepotrzebnie i niesłusznie – obchody organizowane przez półlegalną opozycję jako wymierzone propagandowo przeciw PRL.

• • •

Tamte obchody z czasów Gierka i Jaruzelskiego pod względem naukowym i intelektualnym zdecydowanie górowały na belkotem populistycznym, jaki towarzyszy dzisiejszemu świętowaniu. Obecnie zaciera się rzeczywiste problemy tamtego rodzającego się państwa, pomija się różnice między Piłsudskim a Dmowskim, napięcia narodowościowe, wojnę z Ukraińcami. Co ważniejsze, usiłuje się zawałaszczyć monopol na patriotyzm; narodowcy zagarniają go do siebie, Prawo i Sprawiedliwość też tylko dla siebie, a pozostałą część, na-

wet solidaruchów, ze wspólnoty patriotycznej wyklucza. Wszyscy pomijają wielką rolę PPS i lewicy w walkach niepodległościowych. Zupełnie inaczej widział to w 1978 r. prof. Stefan Kieniewicz w referacie o drogach ku niepodległości, przedstawionym na uroczystym zebraniu Polskiej Akademii Nauk i uznanym za stanowisko oficjalne. Kieniewicz dowodził i uzasadniał, że wkład do niepodległości wniosły wszystkie polskie ruchy i nurty wyzwoleńcze. Zarówno piłsudczycy i socjaliści, którzy stawiali na walkę powstańczą i zbrojną, jak i narodowcy Dmowskiego, którzy preferowali dyplomację i pracę organiczną. Ale także lewicowi rewolucjoniści, którzy, jak Róża Luksemburg, odmawiali poparcia dla hasła niepodległości, ale swoim działaniem zdecydowanie osłabiali zaborców i niepodległość wspierali. Wszyscy zasłużyli na szacunek. Do dziś ten referat zawiera najgłębszą naukową wykładnię wiedzy o dziejach polskiej walki o niepodległość. Zasluguje na wznowienie i popularyzację.

Jogging po trupach

Raport z granicy – część czwarta.

Pod koniec października Mariusz Błaszczak, szef resortu obrony, pochwalił się, że na granicy polsko-białoruskiej znajduje się niebawem 10 tysięcy żołnierzy (7,5 tysiąca to stan na 23 października). Więcej żołnierzy to większy kłopot. I wizerunkowy, i karnoprawny. Kilka przykładów z ostatniej chwili.

W Białowieży i okolicach, objętych jeszcze przez miesiąc stanem wyjątkowym, stacjonują szweje z różnych formacji wojskowych. W oficjalnych przekazach reżimowych mediów zajmują się „wspieraniem Straży Granicznej w chronieniu polskiej granicy przed napływem nielegalnej migracji”. Mają to robić wyjątkowo profesjonalnie, co prawda od czasu do czasu obrywając heroicznie kamieniem czy konarem drzewa od potencjalnego terrorysty, ale bilans według Błaszczaka i pisowskich propagandzistów i tak jest dodatni.

Co robi wojsko po służbie, kiedy już razem pogranicznikami wypchnie do białoruskiego

lasu kilkudziesięciu nieszczęśliwych o ciemnej karnacji, w tym kobiety i dzieci? Odreagowuje, pijąc wódkę i piwo (wina nie ma w żołnierskim menu na Podlasiu).

– Napisz, że żołnierze po cywilnemu łamią prawo, bo uprawiają jogging w „Ścisłym” bez uprawnień i wymaganych pozwoleń – opowiada pracownik Lasów Państwowych.

„Rezerwat ścisły” to dawna nazwa Obrębu Ochronnego Rezerwat w Białowiejskim Parku Narodowym, w którym las wygląda tak, jak wyglądał przed tysiącami lat. Wejść tam można w zorganizowanych grupach z licencjonowanym przewodnikiem.

– Albo robią sobie wycieczki rowerowe po „Ścisłym”. Gdy im się zwraca uwagę, nie reagują!

Ale to i tak małe piwo w porównaniu z tym, co usłyszeliśmy od jednego z pograniczników.

– Taki cwany żołnierz na jednym z mniejszych wesel opowiadał, że wziął w łapę od ciapatego, żeby mógł znaleźć się po polskiej

stronie. Zupełnie się nie krepował, jakby to był dla nich chleb codzienny – oburza się funkcjonariusz Straży Granicznej. – Za takie coś, jeśli to prawda, powinni go natychmiast wyjechać z wojska, ale sprawa pewnie rozejdzie się po kościach. Prokuratura też w to nie wejdzie, bo już ledwie dycha pod naporem spraw o pomocnictwo w nielegalnym przekraczaniu granicy. A żandarmeria wojskowa jest ślepa i głucha.

Ale to niejedyny powód. Prokuratorzy po prostu boją się mundurowych bez względu na kolor uniformu. Potwierdza to jeden ze śledczych okręgu białostockiego.

– Mundurowi rządzą i prokuratura im ulega. To Straż Graniczna narzuca nam sposób prowadzenia spraw o przemyt ludzi. Nie słuchają ludzi, których się przemyca. Mundurowi poczuli siłę. Teraz dostaną 600 zł podwyżki i będą na fali. Nawet nasi szefowie ich się boją.

pamięci

...

Listopadowa rocznica to dobra okazja do przypomnienia pewnej mało znanej cechy polityki Polski Ludowej. Na ogół wiemy, że od innych krajów radzieckiej strefy wpływów odróżniały ją nieskolektywizowane rolnictwo, znaczny zakres porozumienia z Kościołem, pragmatyczna i aideologiczna polityka kulturalna i naukowa, wycofanie państwa z dziedzin o małym znaczeniu politycznym, więcej szacunku dla prywatności. Mniej znana jest cechująca PRL, a zwłaszcza po 1956 r., większa tolerancja, a nawet życzliwość dla działaczy politycznych i państwowych II RP, czyli dawnego reżimu, zupełnie inna niż w pozostałej części bloku. Władze PRL z tą tolerancją się nie afiszowały, o niej nie mówiły, aby nie drażnić hegemonia i sąsiadów, ale ją praktykowały.

W Polsce Ludowej mieszkał i dożył swoich dni w należnym szacunku przedwojenny prezydent **Stanisław Wojciechowski**. Także czterech premierów. Prezydent od lat prowadził działalność naukową i od polityki stronił, był schorowany, zmarł w 1952 r. Trzykrotny premier **Wincenty Witos** zgodził się w 1945 r. objąć funkcję wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, ale nie zdążył jej sprawować, był ciężko chory, zmarł 31 października tego roku. **Julian Nowak**, zbliżony do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, w 1922 r. przez kilka miesięcy premier rządu pozaparlamentarnego. W Polsce Ludowej mianowany został profesorem mikrobiologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. **Antoni Ponikowski**, profesor Politechniki Warszawskiej, dwukrotny premier przed zamachem majowym, bliski endecji. W Polsce Ludowej nadal profesor politechniki, zmarł w 1949 r.

I najciekawsza wśród tych premierów postać – **Kazimierz Świtalski**. Premier z 1929 r., poza tym wieloletni marszałek Sejmu, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Marszałek bowiem rządził Polską przy pomocy kilku współpracowników, których co pewien czas zbierał i przekazywał im instrukcje. Świtalski, oprócz Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Józefa Becka i Bolesława Wieniawy-Długoszoskiego, należał do tego grona przez lata. On jedyny z nich przeżył wojnę. Z internowania w Rumunii wrócił do Polski Ludowej. W 1948 r. został uwięziony i sądzony z niedorzecznego zarzutu faszyzacji kraju. W 1956 r. wyszedł na wolność i został zrehabilitowany, udzielał się publicznie i cieszył się szacunkiem. Zmarł w 1962 r., został pochowany na wojskowych Powązkach, gdzie spoczywał jego bliski przyjaciel Walery Sławek (śmierć samobójcza w maju 1939 r.), a grób symboliczny ma Aleksander Prystor, zmarły latem 1941 r. w więzieniu w Moskwie.

...

Z dygnitarzy sanacyjnych wrócił do Polski Ludowej z Rumunii również wicepremier w kilku rządach inż. **Eugeniusz Kwiatkowski**, twórca Centralnego Okręgu Przemysłowego i Gdyni. Do 1948 r. był pełnomocnikiem rządu do spraw odbudowy Wybrzeża, potem na emeryturze. Zmarł w Krakowie w 1974 r. w wieku 86 lat.

Prokurator nie owija w bawełnę: – Ludzie o niewielkich kwalifikacjach i moralności dostali ogromną władzę. Robią, co chcą, a my nic nie możemy zrobić. Kiedyś to się zmieni i wróci normalność. Ale teraz lepiej się nie wychylać.

Dodaje, że podobnie jak wszyscy inni rzuceni na front wojny hybrydowej z Łukaszenką, prokuratorzy słabują na zdrowiu psychicznym – L4 to norma. Jeśli Ziobro ze Święczkowskim nie wspomogą nas większą liczbą oddelegowanych na granicę prokuratorów, to do reszty powariujemy. Takiej liczby spraw nie da się po prostu przerobić.

A czego boją się funkcjonariusze Straży Granicznej?

– Pogranicznicy boją się, że jak PiS straci władzę na rzecz opozycji, to opozycja będzie im odbierać emerytury jak esbekom – mówi pogranicznik.

Niepotrzebny to lęk. Opozycja obiecuje przestrzegać standardów, które mówią, że praw nabytych, w tym emerytalnych, nie można nikomu odbierać.

Śpij więc spokojnie, pograniczniku. Niech ci się przysni śniade dziecko w brudnym pajacyku...

WJK

W Polsce Ludowej znalazło się ponad trzydziestu ministrów z różnych rządów okresu międzywojennego. Spośród jedenastu członków ostatniego gabinetu II RP przeżyło wojnę dziesięciu. Połowa z nich pozostała na emigracji, pięciu jednak wróciło do Polski Ludowej. Zajmowali różne stanowiska, ale starano się wykorzystać ich doświadczenie. **Juliusz Poniatowski** doradzał ministrowi rolnictwa i wydziałowi rolnemu PAN, **Antoni Roman** ministrowi handlu zagranicznego, prof. **Wojciech Świętosławski** był członkiem prezydium PAN i dyrektorem jednego z najważniejszych jej instytutów. **Czesław Klarner**, minister skarbu w rządzie Kazimierza Bartła, w Polsce Ludowej był wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. **Jerzy Michalski**, też minister skarbu w kilku rządach II RP, w Polsce Ludowej był profesorem UJ i Akademii Górniczo-Hutniczej. Znany piśsudczyk **Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski**, członek kilku rządów pomajowych, w PRL pracował jako ekspert w zarządzie uzdrowisk. Takie przykłady można mnożyć...

...

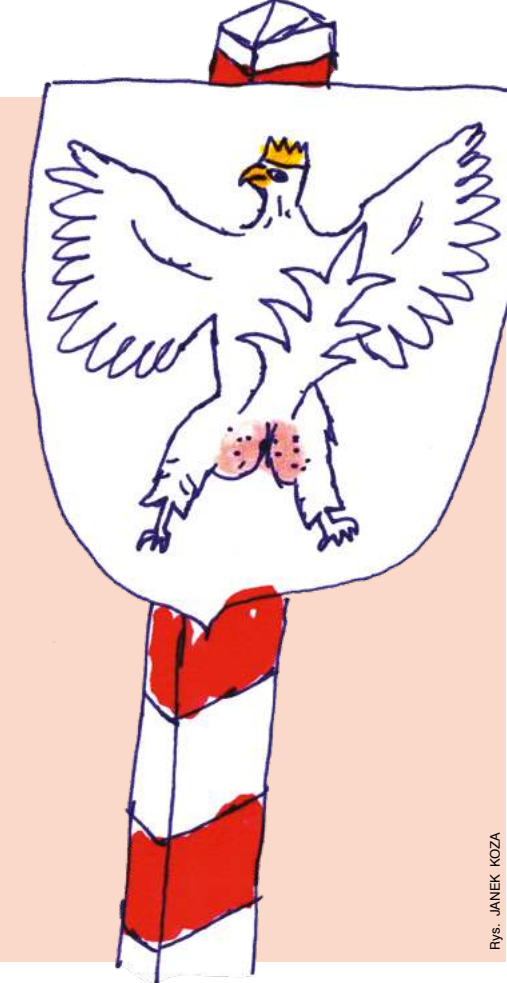
Do legend trzeba odesłać przekonanie, że władze PRL usiłowały mścić się na potomkach za winy lub złe pochodzenie klasowe ojców. Grzebanie w życiorysach przodków w poszukiwaniu haków na progeniturę, dziś notoryczne, a w telewizji i prasie prorządowej wręcz ostantacyjne, zdarzało się w Polsce Ludowej sporadycznie i traktowane było jako proceder wstydlivy. W praktyce, poza incydentami z kilkuletniego okresu stalinowskiego oraz gwałtownej erupcji w 1968 r. w prasowej kampanii antysemickiej, proceder ten nie występował. Dzieci sanacyjnych dygnitarzy czy arystokratów nie dyskryminowano. Córka premiera Bartła robiła udaną karierę naukową, bliska rodzina premiera Kozłowskiego, twórca obozu w Berezie, normalnie prosperowała w Krakowie. Zdzisław Dzierżykraj-Morawski, wnuk księcia Zdzisława Lubomirskiego z Rady Regencyjnej, należał do PZPR i przez lata był korespondentem jej organu prasowego w Rzymie, a jego brat Kazimierz był posłem na Sejm i członkiem Rady Państwa. Większością stadnin koni i częścią Państwowych Gospodarstw Rolnych zarządzali byli ziemianie lub ich potomkowie. Ze względu na kwalifikacje i doświadczenie.

...

Stosunek władz Polski Ludowej do pamięci o II Rzeczypospolitej i do jej ludzi łagodniał w miarę upływu czasu. Zapal ideologicznej wrogości zanikał i ustępował cywilizowanej wyrozumiałości. Odwrotnie, niż dzieje się obecnie. U rządzących dziś w imieniu post-„Solidarności” antykomunistycznych bolszewików wzięcie ma obłudna stalinowska formułka o zaostrzającej się walce klasowej w miarę zbliżania się ostatecznego zwycięstwa. W wyobraźni tych niebezinteresownych oszołomów obraz Polski Ludowej potworniej od najweselszego baraku w obozie do okrutnej sowieckiej okupacji i wielkiego łagru. Ze szkodą dla prawdy i z krzywdą dla ludzi.

M.Z.

PS Wykorzystano m.in.: „Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej”, pod redakcją naukową prof. Jacka M. Majchrowskiego przy współpracy Grzegorza Mazura i Kamila Stepana, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994.



„POPIISIE”

Szanowny Panie Jaruga, jeśli o nazwisku Schwarzenegger pisał Pan z przymrużeniem oka, to OK, ale jeśli poważnie, to nazwisko dwuczłonowe: Schwarzen i Egger – żaden czarny Murzyn. Schwarzen – odrzecnikowo – „czarność”. Egger – jest w Alpach austriackich masyw górski Eggergerbrige z bardzo znanym alpinistom szczytem Egger.

W.T., Idstein, Niemcy

Od autora: W numerze 42/2021 tygodnika „NIE” zawarłem supozycję, cytuję: „(...) jeden z nich to Arnold Schwarzenegger, co znaczy Arnold Czarnymurzyn”. Supozycja ta jest błędna. Informacja o roli znaczeniowej, jaką przypisuję wspomnianemu nazwisku, zdawała się pochodzić z wiarygodnego źródła. Od rodowitego Amerykanina, który ongiś przedstawił mi następującą etymologię: „Die Neger” – po niemiecku Murzyn (rodzaj żeński). „Schwarz” – oznacza czarny. No to mielibyśmy „Schwarzeneger”.

Jak? Z kim? Dokąd?

Czas ucieka, a opozycja jak do tej pory nie potrafi osiągnąć porozumienia w sprawie przyszłych wyborów parlamentarnych. Moim zdaniem tylko wspólna lista wyborcza partii opozycyjnych gwarantowałaby nam zwycięstwo wyborcze. Wspólną listę powinny stworzyć 4 partie: PO, Polska 2050, Lewica i PSL. Pokażmy światu, że Polacy potrafią się dogadać i wygrywać ważne sprawy. Nie możemy sobie pozwolić na ryzyko kolejnej wygranej PiS. Ja w każdym razie w końcu wyemigrowałbym na stałe do mojej ukochanej Szwecji. Mam już dość tej ciągłej wojny polsko-polskiej i skłóconego, podzielonego kraju. Jak jednak osiągnąć porozumienie, gdy Hołownia mówi, że z PO to nie, Tusk z kolei,



Nie jest to dokładny zapis rzeczonoego „Schwarzeneggera”, brakuje jednego „g”. Ale przy nazwiskowym słowotwórstwie zjawisko geminaty – czyli spółgłoski podwójnej – niekiedy występuje, vide: Bill Marriott, Romuald Traugutt, Leszek Miller.

Chodzi o podniesienie prestiżu. Sami rozumiecie, Andrzej Kott to jest zupełnie ktoś inny niż Andrzej Kot.

Jednakowoż transkrypcja oraz dalsze rozmawianie były błędne, o czym zawiadomił redakcję Czytelnik tygodnika „NIE” prosto z Niemiec.

Za to zawinione przeze mnie, aczkolwiek w pewnym stopniu uzasadnione przekłamanie przepraszam Czytelników oraz samego zainteresowanego – Pana Arnolda Schwarzeneggera.

Robert Jaruga

że z Lewicą też nie. Bez Lewicy nie ma dobrej Polski. Czekaj nas kolejny horror wyborczy. Mam pomysł, jak osiągnąć to porozumienie. Uważam, że inicjatywę pogodzenia skłóconej opozycji powinni podjąć byli prezydenci: Wałęsa, Kwaśniewski i Komorowski. Powinno się zamknąć w hotelu przewodniczących partii opozycyjnych i wypuścić dopiero po osiągnięciu porozumienia. Liczba miejsc na listach powinna być podzielona według sondaży poparcia danej partii. Najlepsi ludzie na listy i mamy gwarancję wygranych wyborów. Polska to jednak fajny kraj i zasługuje na lepsze rządy oparte na europejskich wartościach, na humanizmie i tolerancji nawet dla katolików, oczywiście w świeckim państwie.

Waldemar Szydlowski, Gdańsk

Show must go on

Wiecie, co mnie najbardziej przeraża w Polsce? (...) Postępowanie tzw. elyt politycznych. Wybrańcy narodu już sobie nic nie robią z głosów płynących od suwerena. Dążą do wprowadzenia w życie utopiinej i niebezpiecznej wizji kraju, która wylęgła się w niedowartościowanych i pustych promienickich łbach, ze szczególnym uwzględnieniem mózdzku niejakiego Jarosława. Trzymająca władzę banda cwaniaków zrobiła kilka kolejnych rządowych roszad, rządząca opcja przygarnęła partyjkę Bielana, rekompensując mu to stanowiskiem ministerialnym dla jakiegoś swojaka, podzielono niedawno łączone resorty – tak pozamiatano, żeby ludek boży zagubił się totalnie i nie połapał w tym, o co chodzi. (...) Drogi narodzie! To nic innego jak rozpoczęcie wyścigu do dużego koryta, czyli wyborów parlamentarnych. Bez względu na to, czy będą one wcześniejsze, czy terminowe – wyścig się rozpoczął. Jest to odwrócenie uwagi suwerena od oglądu najbliższych faktur za prąd, gaz, paliwo, żywność etc. Zaś tzw. opozycja wobec pisdokracji ma narodowi niewiele do zaoferowania – poza faktem zwalczania wszelkich przejawów pisizmu.

Bartek Majeran

REKLAMA

NIE PRZEPRASZAMY

za PRL!

48 zł

Przegląd www.sklep.tygodnikprzeglad.pl

Wpłaty 48 zł prosimy dokonywać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7.
W cenę wliczony jest koszt wysyłki nieregistro-
wanej Poczta Polska. Istnieje możliwość wysyłki
poleconej priorytetowej +10,00 zł, Orlen
Paczka +6,99 zł, paczkomat InPost +11,90 zł
lub dostawa kurierem InPost +14,90 zł.

E-BOOK
19,90 zł

CIEŃ SZANSY
Ewa Nowakowska
nie przepraszamy
za PRL!

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:
Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?

www.trybuna.info



Józef Oleksy

Wymiana obelg

Żeby nie zaśmiecać domu przeszłością, pozbyłem się całego prywatnego archiwum. Teraz znalazłem jednak list do mnie byłego

premiera Józefa Oleksego i mój do niego. Zapłatały się w jakiejś szufladzie. Publikuję je (mój ze skróta), żeby pokazać, skąd po-

chodzą tradycje PiS, partii, która zawsze i wszędzie broni swoich bez względu na okoliczności. Bezpośrednio czerpie ona z moralno-

ści lewicy. Ta zaś przejęta została z mafii, co było do udowodnienia. Niestety Józek nie dożył mojej starości.

Warszawa, 11 listopada 2005 r.

Jerzy Urban

Drogi Józku!

Dwukrotny przewodniczący SLD (SdRP), były premier, były marszałek Sejmu ogłasza w TV, że głosował na Kaczyńskiego. Ani w TV, ani nazajutrz w prasie nie publikuje żadnych objaśnień tej politycznej deklaracji. Tylko „Trybuna” przynosi notatkę, że Oleksy mówi, iż żartował. Wiem, że nie żartował, bo siedział wtedy ze mną i oglądał swój występ, a nie wspomniał, że on sobie żartował, a TV przerobiła to na wypowiedź serio. Odchodzący polityk zachowuje się więc publicznie jak pajac. Poczem obraża się, że ktoś go tak określa, jakby pajacowanie nienazwane nie czyniło go pajacem. Uważa też, że odszedłszy z polityki, może urządzić wszelkie przekorne wolty bez uzasadnień, od niechcenia, ale nie podlegają one krytyce, gdyż jest już „leżący”, więc trzeba go pieścić i wraz z nim popłakiwać nad jego marnym a niesprawiedliwym losem.

Więzy osobiste wówczas istnieją, jeżeli funkcjonują w jakimś stopniu niezależnie od biegu życia publicznego, w tym polityki. Np. ludzie w sferze publicznej są przeciwnikami, a prywatnie przyjaciółmi. W polityce bowiem ludzie sprzymierzają się, potem kłócą, zwalczają, rozchodzą itd. Co sprawia sama dynamika życia politycznego i jego służebność sprawom publicznym, a nie sitwie. Trwała, hierarchiczna lojalność obowiązuje w mafii, a nie w formacji politycznej. Ja do mafii nie wstępowałem, więc nikt nie ma prawa sądzić, że do niej należę. Od kiedy przestałem być pomocnikiem gen. Jaruzelskiego, czuję się politycznie wolny i ze swobody tej korzystam. (...) Na egotyzmie nie da się zbudować ani żadnego systemu politycznych spoiw, ani etyki obcowania towarzyskiego. Mniejsza już o to, jak założycielska zasada SdRP jako partii przyjaciół wyrodziła się w mafijne krycie ciemnych interesów, kiedy lewica rządziła, i jak to przyczyniło się do rozpadu formacji, nad którym ubolewasz.

(Powiedz, że byłeś politykiem krytycznym wobec swoich – tak, wtedy jak byłeś choć trochę odsunięty i tylko w płaszczyźnie ogólnych rozumowań. „Interesów, które są fundamentem selektywnych więzi i roszczeń” nie naruszałeś nigdy)(...)

Zostałeś, Józek, niewątpliwie skrzywdzony przy sprawie Olina. Nie Ty jeden w II połowie XX wieku. Minęło od tego trochę czasu. Ciągłe modelujesz się na człowieka płacznego, który jako skrzywdzony wymaga szczególnych względów. Pełnego żalu do świata o to, że jesteś coraz bardziej samotny we wspomnianiu swojej krzywdy. Jeżeli uznasz, że jako nosiciel krzywdy jesteś pepkiem świata i ofiarą niełajności wszystkich, biedną ofiarą nieustannych ataków i poniżeń, to tylko siebie wpędzisz w kompletną samotność. Bowiem postawa zdradzonej i porzuconej skrzywdzonej żony nie jest towarzysko atrakcyjna.

Nie podzielał Twojego mniemania, że działając jako polityk, straciłeś wiele lat. Polityka daje wielkie różnorodne korzyści, ale naraża na ryzyko. Znałeś jednego i drugiego, a po prawie ćwierć wieku funkcjonowania w polityce każdy polityk musi już wypaść z gry. Przynajmniej tak jest w systemie demokratycznym, niezależnie od tego, czy zapracował sobie na to odejście, czy nie...

Serdecznie Cię witam
Jurek

Pami Jerzy!

W ostatnich 2-3 numerach „Nie” zobaczyłem swoje zdjęcie z przydzwierającym komentarzem. Dopelnimy się więc reguły czarnego PR, który jest skierowany przeciwko mnie z dziwnych sojuszników kinimków. Wymalowanym świecie nie kopię się, leżącemu – nie wszystkim to jednak musi dotyczyć.

Nie piszę jednak w odmiennym żalu czy pretensji! Piszę z podziękowaniem. Dla to mianowicie że wreszcie zrozumiałem własną naiwność błądząc na twarzą w twarz, jak mniemałem wyszczególniając mi tylko z bliskości poglądów. Po 10 latach ustanowionych ataków ze strony wrogów i „swoich” pora wreszcie zrozumieć, że żyję i działam do dziś w świecie i gronie bez reszdy. Wyobrażenie o krzywdach osobistych pora rzucić za wirtualne. Wierzę, że mam prawo określać każdy z względów ani od „Nie” ani od kogokolwiek z postępowaniem. Już dawno przejrzałem na oczy, także w swoim dawnym obozie. Tuam niekiedy interesu które są fundamentem selektywnej więzi i roszczeń do osądzenia i niszczenia innych. Od dawna podlegam różnym wyrokom i sądom: od państwowych do kapturkowych – nie potrzebuję mi nowych choćby podkładały od superpajacowych konkursów. Jednocześnie żałuję. Też ci tak. Prawdnie zaważało się wszystkim z tymi związanymi tak wiele moich straconych lat.

Z życzeniami spokojnej starości

P.S. Obrócić mnie już nie można. Na porażeniu nie będę reagował. Niech mi żegnają wszelkie żalaki i lewicy od schodowych pajaców.

Mordki zdradzieckie

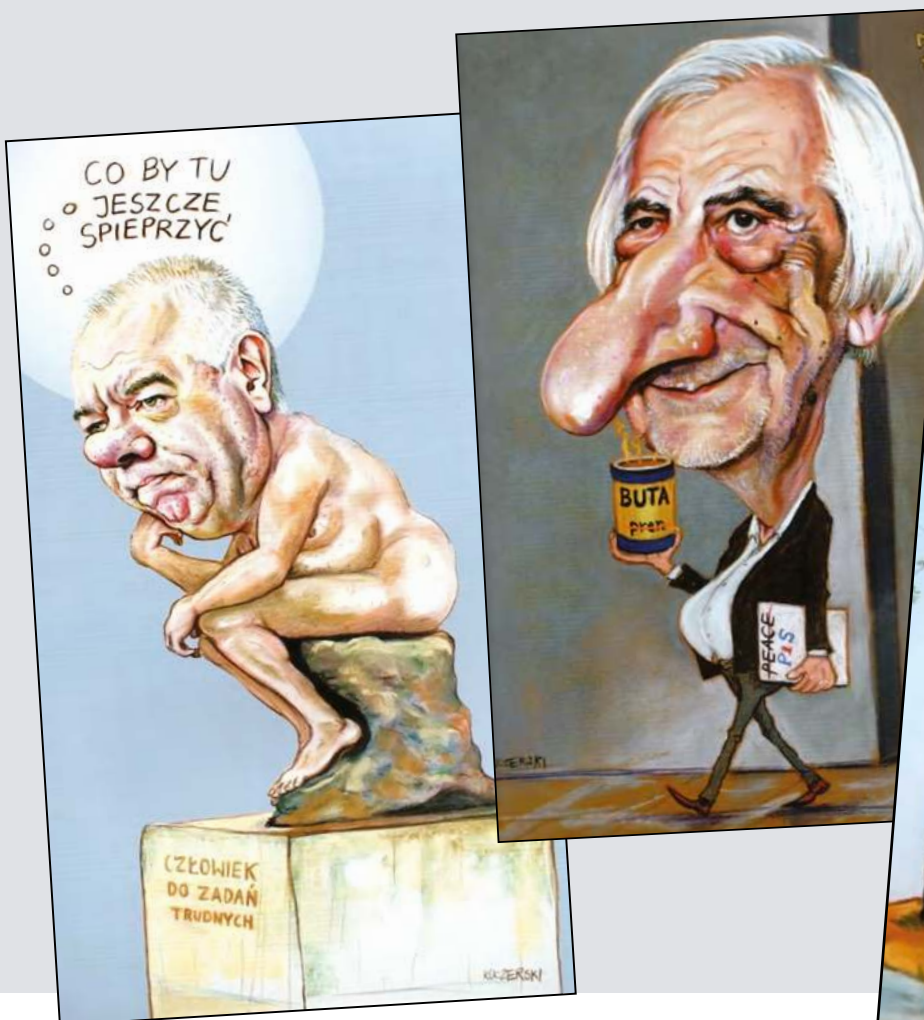
Artysta Lesław Kuczerski tak lubi ludzi, że nawet karykatura Ryszarda Terleckiego nie jest tak antypatyczna jak oryginał. Skrzywione portrety Przyłębskiej i Muszyńskiego też nie budzą takiej grozy jak ich żywe pierwowzory z Trybunału Konstytucyjnego. Nie mówiąc już o prezie Kaczyńskim – namalowany farbami Kuczerskiego jest całkiem uroczy. Dobra – przesadziłem: sekundę po narodzinach Kaczyński musiał już być tak wredny, jak tylko można sobie wyobrazić...

Trzecia część trylogii „Wokół polityki” – jak dwie poprzednie – jest zapisem dziejów władzy w Polsce. Władzy w znaczeniu władzy i opozycji. Są również akcenty międzynarodowe: karykatury prezydentów Bidena, Łukaszenki, Macrona, Orbána, Putina i Trumpa, królowej, premierów, kongresmana. Kuczerski ma słuch typowy dla ludzi interesujących się polityką. Słuch, a przede wszystkim wzrok!

Jesteśmy dumni, że artysta tej miary publikuje swoje barwne utwory w „NIE”. Pewnie byłoby ich więcej, gdyby portret Kai Godek był co najmniej tak obrzydliwy jak Godek, a rysunek Dworczyka odstręczający jak Dworczyk...

PRZEMYSŁAW CÍWKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Lesław Kuczerski, „Wokół polityki”, część 3, Pracownia Karykatury i Portretu Lesław Kuczerski, Bydgoszcz 2021.



Michniewicz wyleciał, bo wszyscy wylatują...

Na trenerze czapka gore

W różny sposób zwalniani są trenerzy piłkarscy. Jedno jest tylko pewne: prędzej czy później zwolnieni zostaną. To już nie czasy **Arsène'a Wengera** czy sir **Aleksa Fergusona**, którzy zajmowali stanowisko w jednym klubie aż do emerytury.

1. Z wyjątkiem Pogoni

Zwolnienie z posady trenera piłkarzy warszawskiej Legii **Czesława Michniewicza** narobiło w mediach więcej szumu niż rekonstrukcja rządu, która mało kogo obchodzi. Michniewicz miał być trenerem Legii „na lata”, pracował 399 dni, jak na standardy stołecznego klubu i tak długo. W ostatnich latach dłużej pracował tylko **Aleksandar Vuković** (538 dni), ale krócej **Jacek Magiera** (354), **Ricardo Sá Pinto** (231), **Romeo Jozak** (213), **Dean Klafurić** (108) – żeby wymienić tylko tych, którzy zajmowali stanowisko przed niedawno zwolnionym trenerem. Oczywiście każdy z wymienionych w momencie zatrudniania określany był mianem trenera „na lata”.

Częste zmiany trenerów nie są w Ekstraklasie czymś rzadkim. Na dobrą sprawę spokój ma tylko niemiecki trener Pogoni Szczecin **Kosta Runjaić**, który właśnie obchodzi czwartą rocznicę zatrudnienia, chociaż też niejednokrotnie nad jego głową zbierały się ciemne chmury. Ale jakoś przetrwał. Niepodważalną pozycję w Rakowie Częstochowa ma **Marek Papszun**, ale to zupełnie inna historia, którą opiszę.

2. Grupa bankietowa

Dlaczego o Legii stało się tak głośno? Czy tylko dlatego, że tu mieszka większość dziennikarzy i blisko im na stadion przy ul. Łazienkowskiej? Nie sądzę. Legia to było nie było mistrz Polski, a teraz zajmuje w ligowej tabeli miejsce na pozycji spadkowej. Statystycy być może znajdą w historii polskiej piłki podobny przykład, ale ja nie pamiętam, żeby mistrz praktycznie stracił szansę na obronę tytułu już w październiku, a o miejsce w tabeli, pozwalające walczyć w europejskich pucharach, będzie mu bardzo trudno, jeśli w ogóle jest to jeszcze możliwe. Zespół poniósł piątą porażkę z rzędu, a ósmą w rozgrywkach przy zaledwie trzech zwycięstwach. Oczywiście pamiętam, że Legia ma 2 zaległe mecze, ale wobec prezentowanej formy trudno z góry przypisać jej punkty za spotkania z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza i Śląskiem Wrocław.

Fatalne występy Legii w Ekstraklasie nijak się mają do postawy piłkarzy w Lidze Europy. Już zakwalifikowanie się do niej jest sukcesem, ale pokonanie Spartaka w Moskwie i Leicester City w Warszawie to naprawdę cenne osiągnięcia. Nic dziwnego, że zaczęło się mówić, iż piłkarzom, a większość z nich to cudzoziemcy, chce się grać tylko w meczach europejskich, gdzie mają szansę pokazania się zagranicznym fachowcom i znalezienia zatrudnienia w mocniejszych piłkarsko krajach.

Żeby na tym szukanie winnych się skończyło, byłoby jeszcze pół biedy. Jak to się zwykle obrazowo określać,

zaraz wylała się fala brudów. Natychmiast

rozeszła się pogłoska o mocnej grupie bankietowej, która przedkłada zakrapiane libacje nad solidne treningi.

Szczególną aktywność w jej demaskowaniu wykazał były reprezentant Polski **Wojciech Kowalczyk**. Mam wystarczająco dużo lat, żeby wiedzieć, że w warszawskim klubie dość często formowały się pijackie grupy, a sam Kowalczyk, gdy strzelał bramki dla Legii – o ile mnie pamięć nie myli – nie omijał łukiem lokali, w których podawano trunki mocniejsze od coli, a zamykano je długo po północy. Też w nich bywałem. Były napastnik lubi używać mocnych słów i nie ma szczególnych zahamowań przed obnażaniem kulis funkcjonowania środowiska piłkarskiego w Polsce. Jego książka „Kowal. Prawdziwa historia” właśnie z tego względu stała się jednym z bestsellerów w 2003 r.

3. Kop w dupę

Stołeczny klub nie zamierza słów Kowalczyka puścić płazem i zapowiedział pozew sądowy za nazwanie piłkarzy Legii pijakami, i to przez kogoś, kto jest legendą klubu. Kowalczyk już cieszy się na proces. Nie bardzo przejął się groźbami działaczy i sugeruje, że Michniewicz stał się po prostu kozłem ofiarnym. „**Przyzwycailęm się do tego**” – oświadczył w mediach – „**że politycy przeprowadzają śledztwa w swoich partiach i nigdy nie nie wykrywają. Zawsze coś znajdują na zewnątrz i jednemu dadzą kopa w dupę. Teraz też tak było i kopa w dupę dali Czesławowi Michniewiczowi, a wszystko w klubie funkcjonuje należycie**”.

4. Telefon do „Fryzjera”

Zanim Michniewicz dostał kopa w dupę już przed meczem z Piastem Gliwice (1:4), zawiesił czterech zawodników. Podpadli mu Albańczyk **Jurgen Çelhaka**, reprezentant Mauritiusa **Lindsay Rose**, kosowski skrzydłowy **Lirim Kastrati** oraz Szwed **Mattias**

Johansson. Cała czwórka za szeroko rozumiane psucie atmosfery w zespole. Oczywiście nie zamierzali położyć uszu po sobie i gdy już Michniewicz zniknął z Łazienkowskiej, wylali swoje żale. Johansson w wywiadzie dla ukazującego się w jego rodzinnym kraju „SportExpressen” załił się, że był przez trenera nieustannie obrażany: „**Nazywał mnie szwedzkim turystą, bo doznałem kontuzji, mówił też na mnie IKEA**”.

Do zarzutów o udział w imprezach alkoholowych odniósł się inny z zagranicznych piłkarzy Legii, reprezentant Azerbejdżanu **Mahir Emreli**. Nazwał je wymysłami polskiej prasy: „**Najwyraźniej nie wiedzą, że muzułmanie nie piją alkoholu**”.

Dziennikarze – jak to zwykle bywa w podobnych sytuacjach – podzielili się na 2 obozy. Jedni trzymają stronę trenera i uważają, że zwalnianie go w trakcie tak udanie rozpoczętych rozgrywek Ligi Europy jest samobójstwem. Druga grupa ostro krytykuje szkoleniowca. Usłyszałem nawet, że nigdy nie powinien być zatrudniony w klubie z powodu ciężkiej na nim podejrzeń o udział w słynnej aferze „Fryzjera”. Człowiek o tym pseudonimie – jak zapewne pamięta większość kibiców – stał na czele nieuczciwych sędziów i działaczy handlujących wynikami ligowych meczów. To prawda, że z telefonu Michniewicza – co stwierdzili śledczy – łączono się ze wspomnianym „Fryzjerem”. Nikt Michniewiczowi jednak niczego nie udowodnił, nie był w tej sprawie ani obwiniony, ani oskarżony, wyciąganie tej sprawy w momencie, gdy stracił pracę, jest więc po prostu nie w porządku. Może Michniewicz rozmawiał z „Fryzjerem” o modnych uczesaniach na nadchodzący sezon?

5. Bez pomagaczy

Moim zdaniem problemem Legii nie jest ten czy inny trener. Na tym poziomie wszyscy znają swój warsztat, co nie znaczy, że wszyscy jednakowo dobrze. Najlepszy dowód, że pierwszy ligowy mecz po odejściu Michniewicza mistrzowie Polski przegrali na własnym stadionie z Pogonią Szczecin 0:2. Problem schowany jest więc głębiej...

Niby Legia ma jedynego właściciela, prywatną osobę. Dla nikogo nie



rys. HENRYK CEBULA

Leo Messiemu i największa gwiazda musiała poszukać innego płatnika.

Trener ma podpisaną z klubem kontrakt. Jego zerwanie wiąże się z koniecznością wypłacenia mu pensji. Klubu po prostu nie było stać na zwolnienie szkoleniowca, którego nie chcieli już ani prezes, ani kibice, będący formalnie właścicielami klubu, stąd zwlekano z decyzją.

7. Szczęście na emeryturze

Wróćmy na moment do Legii. Poprzednik Czesława Michniewicza Aleksandar Vuković tradycyjnie miał być trenerem „na lata”, a był na nieco ponad rok. Od 21 września 2020 r., gdy zwolniono go po porażce 1:3 z Górnikiem Zabrze, spędza czas z rodziną w Banja Luce, remontuje dom, chodzi na spacer, słowem pędzi spokojny żywot emeryta. Emeryturę wypłaca 42-latkowi Legia, bo zobowiązuje ją do tego zerwany kontrakt.

Dopóki termin umowy nie minie lub Vuković nie podejmie pracy w innym klubie, dopóty trzeba płacić mu pensję. Serb z polskim paszportem nie rozgląda się na razie za robotą. Jest mu dobrze, a w wywiadach podkreśla, że Legia ze swoich zobowiązań finansowych wywiązuje się solidnie i terminowo. Dopiero gdy skończą się pieniądze z kontraktu, rozzejrzy się za posadą, zapewne w Polsce, bo tu jest wysoko ceniony, choć już nie przez Legię.

Teraz na listę płac za niewykonaną pracę przyjdzie właścicielowi Legii **Dariuszowi Mioduskiemu** wpisać Michniewicza i oczywiście nowego trenera, który go zastąpi.

8. Na beczkach prochu

Wracamy do Europy. W ostatniej, 10. kolejce angielskiej Premier League doszło do spotkania dwóch wielkich firm. Tottenham Hotspur zmierzył się z Manchesterem United. Jak dowcipnie zauważył komentator Canal+ **Andrzej Twarowski**, obaj trenerzy siedzieli na beczkach prochu z bardzo krótkim lontem. O tym, że za słabe wyniki zwolnieni mają być zarówno **Nuno Espírito Santo** (Tottenham), jak i **Ole Gunnar Solskjær** (Manchester), mówi się i pisze w mediach od kilku tygodni.

Manchester United wygrał 3:0, Solskjær się wybronił, przynajmniej na razie.

Przed wysłaniem tej publikacji do redakcji przejrzałem internet i sprawdziłem, czy Nuno Espírito Santo nadal prowadzi Tottenham. Wiadomości o jego zwolnieniu nigdzie nie znalazłem. Niewykluczone, że jednak już zapadła. Na trybunach podczas meczu z Manchesterem United nie było prezesa **Daniela Levy'ego**. Być może bukował bilety lotnicze dla siebie i trenera, skoro modne stało się wręczanie wypowiedzenia na wysokości 10 tys. m nad ziemią.

Tymczasowym trenerem warszawskiej Legii został **Marek Gotlibowski**, który wcześniej opiekował się zespołem rezerw (grającym w III lidze). Zapytany, czy myśli o tym, żeby zajmować stanowisko dłużej, rezerolnie odpowiedział, że na dobrą sprawę każdy piłkarski trener jest trenerem tymczasowym. Ma rację.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl

PS Spodziewana informacja jednak nadeszła. Nuno Espírito Santo nie jest już trenerem Tottenhamu Hotspurs.



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nac.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecińska,
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 3.11.2021 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

Polen, Polen
über alles – kwiz.

- Jaka, zdaniem prezesa Jarosława Kaczyńskiego, jest opcja niemiecka?
a) zakryta
b) ukryta
c) przykryta
- Jaka kwota w złotych według obliczeń Arkadiusza Mularczyka należy się Polsce od Niemiec w ramach reparacji wojennych?
a) bilion – 1 i 12 zer
b) trylion – 1 i 18 zer
c) sekstylion – 1 i 36 zer
- Dlaczego 11 września 2021 r. prezydent Andrzej Duda nie chciał przyjąć kanclerz Angeli Merkel?
a) Był chory na COVID-19.
b) Prezes mu zabronił.
c) Musiał pilnie wyjechać do Dąbrowy Górniczej.
- Jak po niemiecku brzmią imię i nazwisko Michała Dworczyka, miłośnika starej sprawdzanej zasady, wygrawerowanej na sztyletach Waffen SS?
a) Michael Kleinerbahnhof (Michał Małydworzec)
b) Michael Kleinesherrenhaus (Michał Małydwór)
c) Dworczyk jest takim oryginałem, że jego imię i nazwisko nie dadzą się przełożyć na niemiecki.
- Kto według Jacka Kurskiego służył w Wehrmachcie?
a) dziadek Donalda Tuska
b) ojciec Donalda Tuska
c) syn Donalda Tuska
- Ile miesięcznie zarabia eurodeputowany Patryk Jaki, autor słów: „Niemcy nie będą uczyć nas praworządności!”?
a) ok. 120 mln marek polskich
b) ok. 10 tys. marek niemieckich
c) ok. 10 tys. euro
- Jak brzmi popularne polskie powiedzenie?
a) Ostry cień mgły, Niemiec bardzo zły.
b) Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.
c) Premier Morawiecki, a prezes antyniemiecki.
- Kto powiedział, że Niemcy „jeszcze przez parę pokoleń będą mieli mniej prawa, by krytykować Polskę?”
a) Zbyszko z Bogdańca
b) Beata Szydło z Przecieszyna
c) Piotr Gliński z Warszawy
- Kto jest ambasadorem Polski w Berlinie?
a) mgr Julian Przyłębski
b) prof. Andrzej Przyłębski
c) dr Tewidiusz Wolfgang
- Pod jakim pretekstem w roku 2020 władze Polski nie chciały zaakceptować kandydatury Arndta Freytaga von Loringhove na stanowisko ambasadora Niemiec w Warszawie?
a) Jako wicedyrektor niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej planował zamach na Patryka Jakiego.
b) Jego ojciec Bernd był majorem Wehrmachtu podczas II wojny światowej.
c) Jego stryj Hans był twórcą podziwianej przez Michała Dworczyka maksymy ze sztyletów Waffen SS: „Meine Ehre heißt Treue” („Moim honorem jest wierność”).

PRZEMYSŁAW CŹWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Odpowiedzi: 1b, 2a, 3c, 4c, 5a, 6c, 7b, 8c, 9b, 10b.

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



by blagier Urban

Świętego Liberiusza

Z bałaganu nigdy nie powstanie dobry burdel. Oto przykład na to, jak gryzą się synonimy.

Świętego Kleofasa

W Warszawie na tablicach upamiętniających ofiary okupacji pisowcy zmieniają napisy. Zbrodnie hitlerowskie zastępują niemieckimi. Chcą, żeby kojarzyły się z dzisiejszymi Niemcami, Bogu ducha winnymi. Gdyby tak na Białorusi i Ukrainie XVII-wieczne rzezie prawosławnych nazwać polskimi zbrodniami, nasza dyplomacja szalałaby z wściekłości.

Świętej Klotyldy

Gdyby Kaczyński poszedł na kurwy, poznałby miłość bliźniego na swoją miarę.

Świętego Witalisa

Za Bucefałem mistrza Kaczyńskiego premier Morawiecki nie może jeździć na swoim osle. Nikt nie potrafi bowiem dosiadać siebie samego.

Świętego Kosmy

Nie sposób bluźnąć na PiS, bowiem wszystkie bluźni zostały już wyczerpane.

Świętego Elzeara

Osobiście znałem premierów Józefów Cyrankiewicz i Oleksego. Ze słyszenia Poniatowskiego, Piłsudskiego i świętego Józefa. Uważam, że ten ostatni jest jednak podejrzany o spłodzenie chrześcijaństwa. Naiwne są zaprzeczenia Ewangelii. Tylko nowy sąd, pisowski, zasądziłby Jezuskowi alimenty od Ducha Świętego, a nie od cieśli.

Świętej Delfiny

Stare są piękne, jeżeli dotyczy to sreber, a nie kobiet. Byłbym pedalem, gdyby nie jeden brak ich partnerów seksualnych. Brakuje im oto piździsk.

Świętego Ketyla

Jest tylko jeden rodzaj słodkich dzieci – te wykrobane.

Świętego Aureliusza

Po Zaduszkach i Wszystkich Świętych wyznawcy narzekali na cmentarną drożynę, szczególnie na wzrost cen zniczy, których rodacy kupują na te dni 300 milionów. Księża radzą zastąpić znicze modlitwą, czyli towarem, który oni wytwarzają i sprzedają.

Świętego Nila

Unia Europejska katuje polski rząd, waląc go jak-by słomką do koktajli. Milion euro dziennie to za-



rys. PAWEŁ KUZYŃSKI

ledwie ok. 2 mld zł rocznie. Taki drobny jest koszt trzymania sędziów za mordę, czyli nierozstawiania się z Izbą Dyscyplinarną Sądu Najwyższego.

Świętego Kaspera

Sfałszowanie przez TVP SMS-ów posła opozycji Brejzy zapowiada, że jutro pisowcy wykryją apel Tuska do Putina: „Kochany, wyślij wojska, niech zajmą Polskę, i doklej ją sobie do obwodu kalininogradzkiego”.

Świętej Bety

Koszty pochówku i zdobienia grobów tak wzrosły, że wkrótce tylko bogatych stać będzie na to, żeby umrzeć. Wzrost kosztów prywatnych wizyt u lekarzy to zrównoważy, bo ratowanie życia także staje się za drogie.

Świętego Ferdynanda

Nacjoniści odsyłali Oldze Tokarczuk jej niepartiotyczne książki. Noblistka urządziła aukcję tych zniszczonych przez nienawistników egzemplarzy. Uzyskała 40 tys. zł. Oto nowa droga mnożenia pisańskich przychodów tych autorów, którzy piszą przekornie wobec wartości wyznawanych przez polski reżim.

Świętego Barucha

Przeciętna płaca w wojsku to teraz 6154 zł. Szeregowcy twierdzą, że tak wysoką przeciętną tworzą generałowie, których jest wielki nadmiar. Strzelajcie generałami, nich zastąpią pociski i rakiety.

Świętej Racheli

Legutko zdumiewa się, że w Europarlamencie nawet Putin, choć nie wywołuje orgazmu, jest bardziej lubiany niż Kaczyński. I jego to dziwi, chociaż profesor.

Świętego Monzy

Premier Morawiecki pogroził, że jeżeli Komisja Europejska wstrzyma pieniądze dla Polski, on będzie się bronić „wszelką bronią, która jest do dyspozycji”. Wiadomo: szabłą odbierzemy. Polska szabłą swą widzi ogromną.

Świętego Tezzy

Zjednoczona Prawica nie zna się na żartach, chociaż sama jest jednym z nich. Hasło demonstrantów „Jebać Polskę!” wyraża przecież silny patriotyzm. □

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 171



rys. RYSZARD DĄBROWSKI